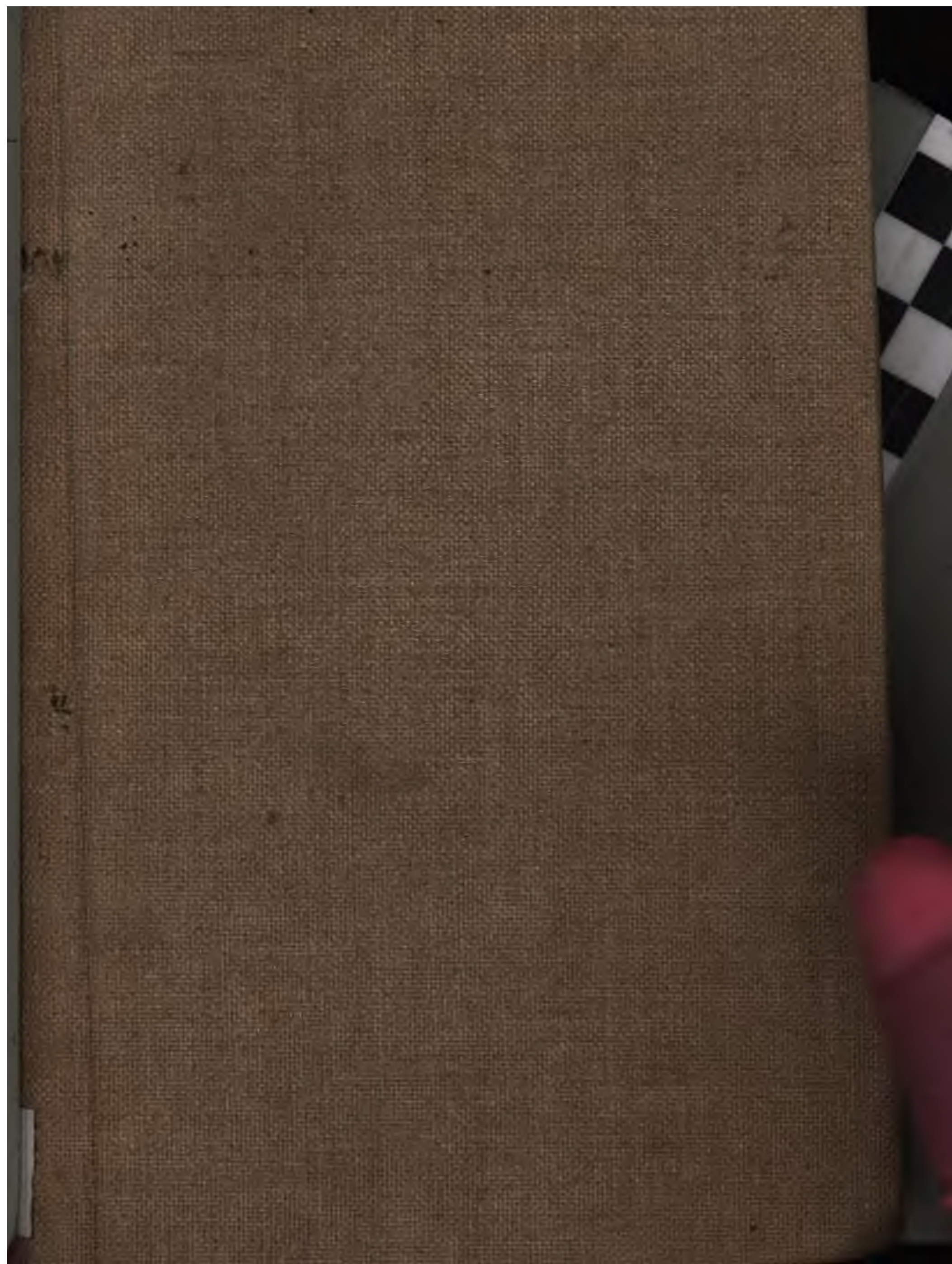
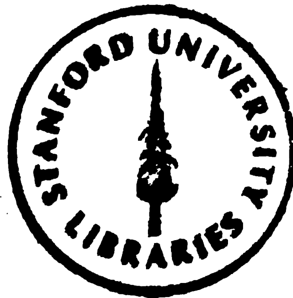



STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES





DWA SZKICE HISTORYCZNE.

Alexander Kraushar.



Dwa szkice historyczne

Z CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA.

TOM I.

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEGO, WARECKA 14.
1905.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 23 Іюня 1905 г.

MAREK REVERDIL

LEKTOR I BIBLIOTEKARZ

KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA

(1765 — 1787).

PRZEDMOWA.

Po za źródłami urzędowemi, zawierającemi obraz przeszłości narodu w przejawach jego działalności politycznej; po za materyałami publicystycznemi, kryjącemi się po szpaltach gazet, a odtwarzającemi życie wewnętrzne, obyczajowe narodu, istnieje jeszcze, rzadko kiedy i komu dostępna dziedzina *pamiętników*, skreślonych przez osobistości mniej lub więcej znane, odsłaniająca nam tajniki prywatnych stosunków mężów wybitniejszych w dziejach narodów, stosunków, rzucających niekiedy jaskrawe światło na ich charaktery i upodobania i na splot wydarzeń dziejowych, z życiem takich osobistości nierozdzielnie skojarzonych.

Z ubolewaniem zaznaczano niejednokrotnie, że

rozpowszechniona w ubiegłych stuleciach moda spisywania *pamiętników*, w czasach naszych coraz rzadszą się staje. Traci na tem wiele historya wewnętrzna społeczeństwa, gdyż spotęgowane za dni naszych dziennikarstwo nie stanowi jeszcze i stanowić nie może dokładnego obrazu stosunków domowych, obyczajowych żyjącego pokolenia. O korzyściach, świadczonych przez *pamiętniki* dokładniejszej znajomości czasów ubiegłych, rozwodzić się — zbyteczna. *Pamiętnik Reverdila*, w szkicu pierwszym książki niniejszej spożytkowany, daje przybliżoną miarę bogactwa nieznanych dotychczas ogółowi szczegółów, odsłaniających nam fizyognomię moralną nieszczęśliwego króla Stanisława Augusta, na tle jego tajników gabinetowego życia, których ani historya, ani publicystyka dotykać się chętnie, ani mogła, ani śmiała. Wizerunek ex-stolnika litewskiego być może na tle takich stosunków nie przyczyni się do jego rehabilitacyi moralnej, nie podniesie go w opinii naszego, krytycyzmem przesyconego, pokolenia. Stanowić wszakże może poniekąd usprawiedliwienie wielu zboczeń temperamentu monarchy, którego wymagania polityki wyższej dworów ościennych na dożywotnie, pozorne kawalerstwo skazały Nie jest pozbawionym *Pamiętnik Reverdila* i cechy dokumentu doniosłości głębszej. Odsłaniając nam

życie prywatne króla w Zamku warszawskim, ukryte przed wzrokiem ciekawego ogółu, ujawniając nam artystyczne upodobania monarchy, jego zamiłowanie do książek, obrazów, sztychów i drobiazgów antykwarskich, pozwala nam *Pamiętnik Reverdila* wniknąć bliżej w psychologię Stanisława Augusta, nie bez korzyści dla lepszego poznania jego epoki. W kolekcyonowaniu zabytków sztuki pamiętnikarz Reverdil był królowi nieodstępną pomocą. Wszystkie owe, niezmiernej wartości, zbiory miałem sposobność podziwiać podczas czasowych roku 1904-go odwiedzin Akademii Sztuk pięknych w Petersburgu, dokąd, po abdykacyi króla, skarby jego powiezione zostały i gdzie we wzorowym porządku dotąd się przechowują. Złożone przezemnie z owej wizyty w muzeum Akademii sprawozdanie, ogłoszone w № 245-ym *Kuryera Warszawskiego* z roku 1904, zachęciło komisyę historyi Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie do podjęcia akcyi, w celu uprzystępnienia ogółowi owych skarbów. Nieobojętnym dla historyi powstania owych zbiorów królewskich będzie nie jeden szczegół Pamiętnika.

Szkic drugi niniejszej książki nie mniej do charakterystyki epoki Stanisława Augusta z czasów konfederacyi targowickiej przydatnym być może. Zaznajamia on nas z osobistością zacną ostatniego

w Rzeczypospolitej konsula generalnego francuskiego, Bonneau, który uwięziony z rozkazu ambasadora Sieversa, czas długi przebywał w twierdzy Petropawłowskiej i dzielił niewolę z Kościuszką, Niemcewiczem, Potockim i innemi ofiarami Maciejowickiej klęski. Rzecz ta, oparta na źródłach z archiwum ministeryum spraw zagranicznych, oraz z pamiętników współczesnych zaczerpniętych, odsłania nam życie obyczajowe stolicy w epoce reakcyi, obudzonej za przewodem związku Targowickiego i do historyi ostatnich czasów Rzeczypospolitej nieobojętny stanowi przyczynek.

Al. Kraushar.

W bibliotece ordynackiej hr. Krasińskich w Warszawie znajduje się portret olejny pędzla Bacciarellego, przedstawiający króla Stanisława Augusta w ubraniu rannem, noszącem cudzoziemskie, prozaiczne, *schlafrocka* miano.

Zniewieściałe, wyświeżone, nie pozbawione powabu wyższej inteligencyi, oblicze króla spogląda z ram owego portretu na widza, jakby chciało przeniknąć ciekawie do jego duszy, wywołać w niej uczucie sympatyi dla upadłej wielkości i zatrzeć bolesne wspomnienia o człowieku, który igrzyskiem losu wyniesiony na najwyższy szczebel posłannictwa dziejowego, nie chciał, nie mógł, a raczej nie umiał utrzymać się na wyżynie z godnością, majestatowi królewskiemu odpowiednią.

Nie można podejrzewać Bacciarellego, aby portretowi, o jakim mowa, pragnął nadać znaczenie symboliczne.

Nie stanowi również dzieło słynnego malarza ilustracyi tego działu literatury, która przedstawiając ludzi historycznych *en robe de chambre*, obniża

nieco ich majestat i sprowadza do poziomu codzienności tych, na których zwykli śmiertelnicy z otchłani swojej nicości spoglądają.

Kaprys królewski podyktował Bacciarellemu szkic do portretu, przeznaczonego prawdopodobnie dla jednej z licznych kochanic Stanisława Augusta, której ów strój negliżowy najbardziej do gustu przypadał...

Jakkolwiek historya obyczajów dworu polskiego z końca XVIII wieku zaznaczyła już wiele rysów, służących do uwydatnienia charakterystyki Stanisława Augusta w otoczeniu dworaków i ulubienic królewskich, jednakże rysy te, kopiowane przez niezbyt skrupulatnych w wyborze materyału dziejopisów i powtarzające znane już ogólnie fakta, przedstawiają wiele braków, domagających się szczegółowszego wykończenia.

Traf szczęśliwy podsunął mi pod rękę innego rodzaju portret króla Stanisława, nie tyle moralny, w wyższem tego przymiotnika znaczeniu, ile literacki, w formie materyału arcy-ciekawego i charakterystycznego—i na jego to podstawie mogę wycieniować blade i niewyraźne oblicze Stanisława Augusta kilku kreskami, uwypuklającemi nam tę postać na tle zakulisowggo życia dworskiego, w otoczeniu najbliższem, nietylko wśród zajęć poziomych i erotycznych, lecz także na tle upodobań króla do rozrywek umysłowych i estetycznych, jakiemi swe długie zaznaczył panowanie.

Materyałem owym jest niewielki rękopis w ósemce, przechowywany w jednej z bogatszych bibliotek

prywatnych w Warszawie (Ord. Z.), pisany językiem francuskim, nieco zaniedbanym, bez tytułowej karty i nazwiska jego autora.

Staranne omijanie owego nazwiska wśród tekstu pamiętnika, obejmującego okres czasu od wstąpienia na tron ostatniego króla, aż do podróży jego do Kaniowa (1787), dowodzi, że pamiętnikarz pragnął utrzymać swe nazwisko w ścisłej tajemnicy, że się obawiał niedyskretnych oczu dworaków i następstw, jakieby ogłoszenie owych tajnych wynurzeń mogłoby było za sobą dla autora pociągnąć.

W jednem tylko miejscu zdradza się mimowoli autor z nazwiskiem swojem, gdy wśród skarg na niewdzięczność króla i jego skąpstwo przytacza, że mu tylko pozwolono o polepszeniu doli, zgodnie z symbolicznym początkiem nazwiska—marzyć (*rêvér*).

Pomimo jednak takiego wymuszonego *incognito* i natury zwierzeń, pisanych widocznie przez pamiętnikarza dla ulżenia samemu sobie niechęci do króla i jego otoczenia, z pożółkłych kartek pamiętnika wyziera przejrzyście oblicze karyerowicza-cudzoziemca, który przyjechawszy, jako doktór obojga praw uniwersytetu zagranicznego, na dwór królewski do Polski ze sporym zapasem wiadomości lingwistycznych, a z większą jeszcze dozą ambicyi, sądził, że się dlań otworzą świetne na przyszłość widoki; że oprócz odznaczeń i splendoru dworskiego życia, znajdzie w tem Eldorado fortunę, do jakiej wzdychał, a tymczasem spotkało go rozczarowanie nad wyraz, lekceważenie ze strony protektora i dworaków i skąpstwo znanego z rozrzutności króla, tak

rażące, że nie waha się w jednem miejscu swego pamiętnika piętnować nowej swej ojczyzny mianem: *un pays dé médiocrité...*

Ztąd też cała treść pamiętnika nosi na sobie piętno wielkiego rozgoryczenia i posuwa się nieraz do zwierzeń tak niedyskretnych, że gdyby nie fakta i dowody, przemawiające za prawdą owych wynurzeń, możnaby w istocie mniemać, że się tu ma do czynienia z paszkwilem, wymierzonym przez zawiedzionego w nadziejach swych dworaka przeciwko dobrze obsłużonemu, a mimo to niewdzięcznemu panu.

Ta jedna, niesympatyczna, strona pamiętnika nie wyklucza bynajmniej jego obyczajowej, a nawet i historycznej wartości.

Ciekawym był zawsze i pozostanie punkt widzenia cudzoziemca, względnie do osób i stosunków obcego kraju.

Niepoślednie budzić zawsze będą zajęcie wynurzenia przybysza z obcych kątów o osobach i wypadkach, wśród których chwilowo żył i rozwijał się, o ile te osoby i te wypadki zarysowują się w jego wyobrażeniu w sposób odmienny od ustalonego co do nich typu.

Cudzoziemiec, Szwajcar, niepozbawiony zmysłu obserwacyjnego, zasobny w wiedzę rozległą i różnorodną, przybywający w końcu XVIII-go wieku na dwór polski i znajdujący się w otoczeniu niezmiernie typowego monarchy, wśród ludzi uczonych, dyplomatów, dam, artystów, rzeźbiarzy, malarzy i muzyków, którego zadaniem być miało towarzyszenie

królowi w zaciszu gabinetowego życia, odczytywanie mu dzieł naukowych i beletrystycznych, utworzenie i skatalogowanie jednego z najbogatszych naówczas, po bibliotece Załuskich, księgozbiorów; osobistość taka, obniżająca następnie przymusowo, a może i dobrowolnie, zaszczytną swą rolę do poziomu prostego najemnictwa w kolejnem i parokrotnem żenieniu się z pośledniejszego gatunku kochankami króla, toż to jest figura ciekawa, warta pobieżnego chociażby poznania!

I.

Poszukiwania autorstwa rękopisu. — Sekretarz króla duńskiego. — Dzieło Lagreze'a. — Eliasz Salomon Reverdil. — Struensee.—Aleksander Roger.—Rodzina Reverdilów.

Szczegółów osobistych, do lepszego scharakteryzowania autora pamiętnika posłużyć mogących rękopis nasz nie dostarcza.

Kartki jego, pisane dorywczo, z niedomówieniami co do nazwisk, dat i wypadków, żadnego w tej mierze nie czynią ułatwienia.

Należało się kierować domysłami, szukać po innych źródłach współczesnych, aby osobę pamiętnikarza, w przepołowionem nazwisku zaledwie wskazaną, umieć odnaleźć w znanych i wybitniejszych na dworze króla Stanisława postaciach.

Milczenie pamiętnikarza o wpływach, przyczynach i stosunkach, które go na zamek warszawski

przywiodły; brak zupełny wiadomości o gnieździe, z którego był wyszedł, i koligacyach, z jakiemi był związany, należało wypełnić ową sztuką kombinacyjną, która kierowana względną wprawą, a czasami i instynktem, pozwala w dziedzinie historycznych poszukiwań robić odkrycia niespodziewane, stwierdzające trafnością i zgodnością szczegółów zamglone domysły pierwotne.

Droga np., jaką doszedłem do proweniencyi autora pamiętnika, ujawni trudności, z jakiemi niejednokrotnie borykać się przychodzi, gdy się ma do czynienia ze wstrzemięźliwym i niedowierzającym pamiętnikarzem.

Po odcyfrowaniu wspólnie z sz. kustoszem biblioteki, w której się nasz rękopis znajduje, nazwiska Reverdila, ukrytego, jak już nadmieniono, pod osłoną dowcipnego kalamburu; po skonstatowaniu ogólnikowo przytoczonego przez pamiętnikarza faktu, iż na sejmie warszawskim w r. 1768 otrzymał, jako Marek Reverdil, indygenat polski, *sine scartabellatu* (Vol. leg., VII, 373, wyd. Ohr), należało wykryć pochodzenie autora, by tym sposobem dotrzeć do tej sfery, wśród której na rodzinnej swej ziemi się obracał, zanim widoki karyery do Polski na dwór królewski go sprowadziły.

Parokrotne wzmianki, zamieszczone w pamiętniku o świetnej karyerze brata autora, zdobytej na dworze u *„roi de Dann...“* i o dziwnem igrzysku fortuny, która dwom rodzonym braciom odmienne i sprzeczne z sobą wydzieliła dary, obsypawszy jednego dostatkami i zaszczytami, drugiego zaś nędzą

i upokorzeniem, nasunęły piszącemu te słowa instynktowo, że tak powiem, nazwisko pewnego dygnitarza, przelotnie kiedyś w procesie słynnego ministra Struensee'go gdzieś wyczytane, eufonicznie do nazwiska pamiętnikarza naszego zbliżone.

Dalsze poszukiwania, w tym kierunku poprowadzone, stwierdziły nadspodziewanie trafność owego, nieokreślonego zrazu, domysłu.

Wydana przed kilkoma laty ciekawa monografia historyczna C. B. de Lagreze'a p. t. *La reine Caroline Mathilde et le Comte Struensee* (Paris, 1887), w spisie źródeł, w niej spożytkowanych, obejmuje między innemi tytuł dzieła: *Mémoires de Reverdil, Conseiller d'état du roi Chrètien VII*, wydanego w Paryżu w r. 1858.

Był to więc tym razem szczegół pozytywny, zgodny z ogólnikową wzmianką naszego Reverdila, iż owym dygnitarzem, którego los godny zazdrości, brat rodzony w pamiętniku swoim „nędzy" własnej przeciwstawia, był Eliasz Salomon Franciszek trzech imion Reverdil, mentor i radca stanu na dworze fantastyka koronowanego Chrystyana VII-go duńskiego (1766—1808), autor głośnego swego czasu memoryału: *Lettres sur le Dannemarck* (Genewa 1764) i współredaktor dziennika *Mercure danois*, wspólnie z Malletem w r. 1760 w Kopenhadze wydawanego.

Nitka owych poszukiwań niebawem, choć nie bez trudności, doprowadziła mnie do kłębka dalszych informacyj.

Przedewszystkiem wszakże należało dotrzeć do źródła, mianowicie do owych pamiętników radcy

duńskiego Reverdila, w tem przypuszczeniu, że prawdopodobnie w przedmowie, lub w samym ich tekście znajdą się bliższe osobiste szczegóły do rodziny autora, a zatem i do naszego nobilitowanego doktora obojga praw się odnoszące.

Nadspodziewanie w bogatszych nawet księgozbiorach *Mémoir*'ów Reverdila nie odnalazłem. Książka ta, wyczerpana u nakładcy swego w Paryżu, odszukaną została drogą antykwarską aż w Kopenhadze, a choć treść jej nie odpowiedziała oczekiwaniom, jednakże w głównym przedmiocie, który do pogoni za nią dał powód, najzupełniej stwierdziła moje pierwotne luźne domysły co do osoby naszego Reverdila.

P. Aleksander Roger, wydawca pamiętnika Reverdila duńskiego, w przedmowie do dzieła swego, noszącego tytuł: *Struensee et la Cour de Copenhague* (1760—1772). *Mémoires de Reverdil, Conseiller d'état du roi Chrêtien VII*, podaje krótkie, lecz wyczerpujące wiadomości o rodzinie Reverdilów.

Ojciec obu nas obchodzących dygnitarzy królewskich: duńskiego i polskiego, Urban Reverdil, był około r. 1732 sekretarzem sądowym w Nyon, małem miasteczku szwajcarskiem, w dystrykcie Vaud, podówczas podległym kantonowi Berneńskiemu. Matka Reverdilów miała się odznaczać niepospolitem wykształceniem umysłowem, a owdowiawszy wcześnie, poświęciła się w zupełności wychowaniu czworga dzieci swoich: Salomona, późniejszego radcy duńskiego, Marka Ludwika *qui fut longtemps bibliothécaire de Sa Majesté Stanislas, roi de Pologne*, pani

Favre, żony autora wstępu do „Prawa natury" Burlamaqui'ego i pani Roger, matki wydawcy pamiętników.

Filozof fernejski, Voltaire, w zażyłych z rodziną Reverdilów pozostawał stosunkach i losem obu młodzieńców bardzo się zajmował. Rokując świetną przyszłość starszemu Reverdilowi, zwykł był o nim mawiać: *On peut avoir autant d'esprit que Reverdil, mais pas davantage.*

Dalsze szczegóły o rodzinie Reverdilów na teraz są nam obojętne. Wrócimy do nich na chwilę we właściwem miejscu, gdy będzie mowa o Salomonie Reverdilu, z powodu odnośnych o nim wzmianek w tekście pamiętnika naszego uczynionych.

Tyle jeszcze nadmienić w tem miejscu należy, że trafność domysłów, jaka się wykazała w wykryciu pochodzenia zamaskowanego Marka Reverdila, nie zawiodła mnie i w dalszych poszukiwaniach, gdy wypadło odnaleźć te wpływy i stosunki, jakie bohatera niniejszego szkicu umieściły w najbliższem otoczeniu króla Stanisława w charakterze lektora, a następnie i bibliotekarza.

II.

List p. St. Saphorino. — Pożegnanie z Voltairem. — Stanisław August. — Poszukiwanie lektora. — Korespondencya z panią Geoffrin. — Jakób Scheidenmantel. — Odpowiedź ze Szwajcaryi. — Rady pani Geoffrin.

W początkowych notatkach swego dziennika wzmiankuje Marek Reverdil o liście, jaki w r. 1766 otrzymał w Genewie od pana St. Saph... z Warszawy.

Było to prawdopodobnie wezwanie do objęcia posady sekretarza i lektora przy boku króla polskiego, przed dwoma przed tem niespełna laty na tron Rzpltej wyniesionego.

O powołaniu swojem na urząd sekretarza królewskiego do Polski i o wyjeździe do tego kraju przez Włochy pośpieszył Reverdil uprzedzić przy-

jaciela rodziny, Voltaire'a, który przy tej sposobności w patetyczny sposób oświadczył:

— *Vous allez dans le pays, oú les prêtres foulent aux pieds les autels des Scipions et dans un autre, ou il y a bien de l'esprit caché*".

Nazwisko St. Saph..., protektora Reverdila, odnosiło się widocznie do posła duńskiego, St. Saphorino, w Warszawie podówczas akredytowanego, i naprowadza na domysł, że skutkiem starań radcy duńskiego, Salomona Reverdila, król Stanisław August, po długiem szukaniu odpowiedniego dla siebie lektora, zdecydował się posadę tę powierzyć zalecanemu przez rezydenta duńskiego Reverdilowi [1]).

Zaraz po objęciu tronu rozpoczął był Stanisław August gorliwe poszukiwania osobistości, któraby najodpowiedniejsze dla tego urzędu posiadała warunki.

Wydana w r. 1875 przez p. Karola de Mouy korespondencya króla Stanisława z panią Geoffrin (1764—1777) [2]) dowodzi, że zaufana przyjaciółka królewska już przed tem w tym kierunku czynić zaczęła starania.

---

[1]) Ów. St. Saphorino zakupił w Warszawie w r. 1767 plac przy ulicy Królewskiej, na którym stanął później kościół ewangelicki. Początkowo była to szopa, zbudowana naprędce, w której Jakób Scheidemantel, kaznodzieja poselstwa duńskiego, pierwszy zaczął odprawiać nabożeństwa. F. M. Sobieszczański: *Rys. his. Warsz.* 1848, str. 104.

[2]) *Corresp. inédite du roi Stan. Auguste Poniat. et Mm. Geoffrin*. Paris. Plon.

W pierwszej odpowiedzi króla z dnia 20 października 1764 r. na dwa listy pani Geoffrin czytamy:

„Wolałbym raczej usłyszeć od Ciebie, jakieby warunki stawiał lektor, którego masz dla mnie na widoku, aniżeli od siebie je stawiać. Donoszę Ci jednocześnie, że mam odpowiedź ze Szwajcaryi, która mi czyni nadzieję zadośćuczynienia w tej mierze. Wszelako, jeżeli Twój protegowany jest doskonałą osobistością, jak twierdzisz, dałbym mu chętnie posadę. Osobistość taka dobrze utrafiona jest skarbem. Jeżeli Ciebie mieć nie mogę, przynajmniej będę miał kogoś z Twojej poręki" [1]).

Musiała prawdopodobnie co do daty przytoczonego listu zajść omyłka, gdyż niepojętą wydaje się rychła we dni cztery zaledwie później nadesłana nań odpowiedź, w której, czyniąc nacisk na jak najtrafniejszy wybór poszukiwanej osobistości, pani Geoffrin pisze:

„Nie wątpię, że Wasza Król. Mość znajdziesz w Szwajcaryi sekretarzy, ilu ich tylko zapragniesz, lecz tylko w Paryżu znajdziesz ludzi uczonych, mających znajomość świata w ogólności, ludzi zaś w szczególności i rzeczy. Nie przysłałabym nigdy Waszej Król. Mości człowieka przydatnego do biura, do pisania listów, do czytania i do rozmawiania po łacinie i po grecku, kiedy tego W. K. M. zażądasz. Jeżelibym się zdecydowała przysłać W. K. M. sekre-

---

[1]) De Mouy, str. 13.

tarza, według swego wyboru, byłby to człowiek najzupełniej oddany Waszej Król. Mości, umieszczony w pałacu i nie mający z nikim styczności, a któryby skutkiem tego należał i bezpośrednio i pośrednio tylko do Waszej Król. Mości, któryby nadto nie mieszał się do żadnych spraw. Jedynem jego zadaniem byłoby zabawiać Waszę Król. Mość i starać się Jej przypodobać. Trzeba mieć nieco czasu, aby go znaleźć, a każdy inny, któryby takim nie był, nie zasługiwałby na to, by być przysłanym Waszej Król. Mości. Do nikogo zaś o wybór ten się nie zwrócę. Mogę to oświadczyć, a nawet zapewnić, że znam bardzo dobrze ludzi, a Wasza Król. Mość nie zawiedziesz się na tem“ [1]).

Widocznie, pragnąc dogodzić w tej mierze usilnym nastawaniom pani Geoffrin, zdecydował się Stanisław August obniżyć następnie skalę swoich wymagań i rozdzielił funkcyę sekretarza przybocznego, od posady lektora.

Tem łatwiej przyszło mu to uczynić, iż sekretarzem jego przybocznym został Karol Schmidt, starosta Brodnicki, mąż kobiety niezwykłej urody, która też niebawem została kochanką króla, a pan starosta wysłanym został w r. 1766 do Paryża, może być, jak się domyśla Korzon [2]), „dla usunięcia się od żony“, w każdym razie, w charakterze „*secrétaire*

---

[1]) De Mouy, str. 117 i 118.

[2]) *Dzieje wewn.*, III, 19, 26.

privé et l'intendant de la maison du roi", gdzie też tak dalece przypadł pani Geoffrin do upodobania, że go uczyniła powiernikiem swej korespondencyi z królem i w listach swoich z największemi się o nim zawsze odzywała pochwałami.

III.

Podróż Reverdila do Polski. — Spotkanie z doktorami Boecklerem i Herrenschwandtem.—Przyjazd do Warszawy. — Bierhaus.—Burgrabia Fontana.—Piotr Ferguson Tepper.— Pierwsza audyencya Reverdila u króla. — Duhamel. — Ogrodzki.

Marek Reverdil wybrał się w drogę do Warszawy w pierwszej połowie roku 1766-go.

Początkowe karty jego dziennika obejmują wspomnienia z podróży po Włoszech. Ta część pamiętnika mało nas obchodzi, lecz w epoce, gdy jeszcze drukowanych przewodników podróżnych, w rodzaju Baedeckera, nie było, prywatne notatki turysty, wykształconego wszechstronnie, znawcy i miłośnika dzieł sztuki, zapisującego skrzętnie wszystko, co było podówczas uwagi godnem w miastach i muzeach włoskich, nie są pozbawione wartości.

Drogą przez Genuę, Pizę, Florencyę, Rzym, Bolonię, Padwę i Wenecyę dostał się Reverdil do Wiednia, gdzie się spotkał z wybierającymi się również podówczas do Warszawy doktorami: Boecklerem i Herrenschwandtem i 23-go listopada 1766-go roku przybył do stolicy [1]).

Nie spodziewano się widocznie na dworze tak rychłego przyjazdu Reverdila, gdyż nie urządzono dla niego odpowiedniego mieszkania. Nie mając tymczasowego nawet przytuliska, spędzał nasz turysta pierwsze chwile przyjazdu do Warszawy w „Bierhauzie“ i w teatrze.

Dopiero dyrektor gabinetu królewskiego Ogrodzki [2]), po porozumieniu się z kasztelanem Kara-

---

[1]) Herrenschwandt i Boeckler zajmowali następnie kolejno posady lekarzy przybocznych Stan. Augusta. *Corresp.* str. 351.

[2]) Ogrodzki, starosta luboczański, obrany sekretarzem konfederacyi sejmu konwokacyjnego w r. 1764, został nastepnie pisarzem w. koronnym. Był posłem na sejm 1767 r. z ziemi warsz. Był to człowiek światły, wydawca uchwał *Conf. gener. omnium ord. Regni* (Warsz. 1764, in folio). Stan. August w pamiętniku tak go charakteryzuje: Wychowany po wyjściu z uniwersytetu krakowskiego w domu mojego ojca, towarzyszył mi w podróży do Francyi; zostawiony przy braciach w Holandyi, pobierał nauki u Kauderbacha. Był zarządcą kancel. u kancl. Załuskiego. Nietylko znał prawie wszystkich Polaków i Litwinów z twarzy i imienia, ale miał dokładną wiadomość o ich interesach, przygodach i stosunkach. Pracowity, ścisły, tajemnicę zachować umiejący, skromny, cierpliwy, spokojny“. Korzon, III, 17.

siem [1], zakrzątnęli się około cudzoziemca, a dowiedziawszy się, że doktór Boeckler zajął mieszkanie, odpowiednie dla Reverdila, przy pomocy burgrabiego Fontany [2], wyeksmitowali ztamtąd pana doktora i wprowadzili naszego gościa do domu niejakiego Szubalskiego.

Pierwszą wizytę złożył Reverdil wszechwładnemu podówczas w Warszawie bankierowi, Piotrowi Fergussonowi Tepperowi, który, utrzymując dom swój na wspaniałej stopie, gromadził około swoich, zawsze suto zastawionych stołów, wielki świat warszawski.

Tam też zawiadomił Reverdila Ogrodzki, że następnego dnia odbędzie się na zamku festyn galowy z powodu uroczystości ś. Katarzyny, zawsze solennie przez króla obchodzonej.

---

[1] Karaś Kazimierz, kasztelan wiski, urodz. 1711 r., spędził młodość na dworze ojca St. Augusta. Wyrosł na [illegible] znaczną za staraniem „familii". Został marszałkiem nadwornym króla i otrzymał administracyę poczt po Mo[illegible]wskim. W r. 17[illegible] został członkiem kompanii manufaktur wełnianych. Umarł w r. 1775. Korzon kilku słowy wspomina o Karasiu (III, [illegible]), nadmieniając, że o charakterze jego „żadnych nie mógł powziąć informacyi". [illegible] o kasztelanie wiskim źródłowe mono[illegible] w [illegible] r. [illegible], w art. [illegible] pol[illegible] XIV, 67. [illegible] charakterystyki Karasia.

[2] F. M. [illegible] w [illegible] 78. [illegible] kapitana [illegible] Fontana, [illegible]tekcie [illegible]

Z upragnieniem wyczekiwał Reverdil tej pożądanej chwili pierwszego przedstawienia się królowi.

Stanisław August z wrodzoną sobie uprzejmością powitał cudzoziemca słowami:

— *Enfin je vous tiens!* co Reverdila takim przejęło ambitem, iż w tej chwili przypomniał sobie podobne słowa, wyrzeczone przez ks. Ferrary do Michała Anioła i karóla Karola IX-go do admirała Coligny'ego.

Wezwał go król niezwłocznie do swego gabinetu i długo z nim rozmawiał, przeważnie angielskim językiem.

„Niezłe to było, notuje Reverdil; był to bowiem rodzaj egzaminu, lecz mniej nieco nieśmiałości z mej strony, a więcej znajomości angielszczyzny, wcaleby nie szkodziło..."

Zadał król Reverdilowi wiele pytań uprzejmych (*les plus obligeantes)* i wydał polecenia co do jego osoby bardzo zaszczytne, zapowiedziawszy, że tego dnia jeszcze wezwie go do siebie na rozmowę.

„Nudziłem się też serdecznie w przedpokoju czas długi, gdyż wobec strasznej niepogody niepodobna mi było wędrować od zamku do mieszkania i z powrotem".

Uwolniony po długiem wyczekiwaniu, udał się Reverdil do Duhamela [1]), a ztamtąd pośpieszył do

---

[1]) Jeden z sześciu pensyonowanych przez króla szambelanów, do których należeli: Corticelli, Camelli, Strzębosz, Sobolewski, Kownacki, Duchene, Duhamel. Korzon, III, 20.

teatru, który od niedawna, za zezwoleniem dworu saskiego, przy pałacu saskim otwarty został dla publiczności [1]).

[2]) F. M. Sobieszczański: *Rys hist. Warsz.* str. 106.

IV.

Ghigiotti. — Sesya sejmowa. — Odczyt u króla. — Historya Niemiec Barra. — Widoki Neapolu. — Tristram Shandy. — Angielszczyzna. — Sztuczka Scherffera. — Anegdotki z Gil-Blasa. — Pierwsze nieporozumienie.

Następnych dni rozpoczął Marek Reverdil wizytacye u osób wpływowych dworu królewskiego. Między innymi był u kanonika warmińskiego, Kajetana Ghigiotti, który pełnił urząd sekretarza przybocznego Stanisława Augusta [1]), u starosty Schmidta i u posła duńskiego, St. Saphorino.

Opisuje Reverdil jedno z posiedzeń sejmu z r. 1766-go, odbytego pod laską marszałka Cza-

[1]) Ghigiotti, agens negotiorum Regni, cum officio consiliari Regni. Nobilitowany na sejmie 1768 r. (Vol. leg. VII, 373). Był autorem memoryału przesłanego do Rzymu: „État de la question entre la Rep. de Pol. et les princes de la maison de Condé, par rapport aux sommes neapolitaines".

plica, w czasie którego stał za tronem króla i ciekawie rozprawom się przysłuchiwał, jakkolwiek języka rozpraw nie rozumiał.

Zaproszony przez Schmidta na obiad, wynurzył tam żal swój przed współbiesiadnikiem Ghigiottim, iż nie znalazł na dworze króla spodziewanego przepychu [1]), obfitości jadła, co gdy doniesionem zostało Jackowi Ogrodzkiemu, ten zapewnił, że będzie w tej mierze zaradzone.

„*Je compte bien n'y pas retourner*", zapisuje w tem miejscu pamiętnikarz.

Jakoż pod dniem 2 grudnia 1766 r. znajdujemy notatkę, że na obiedzie u marszałka był już wielki wybór wina i jadła.

5-go grudnia otrzymał Reverdil pierwsze wezwanie od króla do rozpoczęcia czynności lektora.

„Był to istotnie ciekawy widok — pisze Reverdil — gdym odziany futrem, z czapką pod pachą i z laską w ręku, brnął po śniegu, straszliwie utykając z powodu chorej nogi, do zamku, dokąd zostałem wezwany o wpół do dziewiątej rano".

Król bardzo był zadowolony z tego debiutu i rzekł łaskawie:

---

[1]) Sievers w *Pamiętnikach* (wyd. Żupańs., 35, 36, 59, 169) opisuje skromne urządzenie mieszkania króla na zamku warsz. „Wyobraź sobie—pisał do córki—jak liche jest mieszkanie króla. Jada w przedpokoju; na lewo gabinet, na prawo pokój sypialny i bawialny razem; wszystkiego, zdaje się, trzy pokoje, oprócz sal paradnych na audyencye".

— *Vous lisez fort bien...*

Pierwszą tą książką, czytaną królowi, była historya Niemiec kanonika J. Barra, kanclerza uniwersytetu paryzkiego [1]).

Zapowiedział król, iż z przyjemnością słuchać będzie odczytywania wierszy niemieckich.

Po ukończonej lekturze Reverdil przedstawił królowi czternaście widoków Neapolu d'Hancarvill'a [2]), plany Pompejańskie, topografię Wezuwiusza, sześć planów Florencyi. Wszystkie te okazy darował jednocześnie królowi usłużny lektor, a król podziękowawszy za dar, oświadczył, że poleci wszystkie te rysunki zaliczyć do swoich zbiorów.

Wartość owych rysunków wynosiła, według skrupulatnego obliczenia Reverdila, około 60 dukatów w złocie.

Następnego dnia zaniósł Reverdil królowi jakąś książeczkę zatytułowaną: *De quibusdam legibus inter se colllatio* (?), z dedykacyą napisaną przez S. W. Scheidemantla.

24-go grudnia paź królewski przybył de Reverdila z zawiadomieniem, iż król życzy sobie posłu-

---

[1]) *Hist. d'Allemagne*, 1748, w 11 tomach. Autor zmarł w r. 1764.

[2]) Hugo d'Hancarville, słynny archeolog (1729—1800) autor dzieł: *Antiquités etrusques, grecques et romaines*, tomów 4 i *Réchérches sur l'hįstoire l'original des arts en Grèce*, 3 vol.

V.

Przybycie pani Geoffrin do Warszawy.—Niechęć dworu. — Wojewodzina ruska. — Nous autres! — Korespondencya z Voltair'em.—Calas.—Sirven.—Du Barre.—Próżność pani Geoffrin.—Jej rozczarowanie.

Następne notatki Reverdila obejmują wspomnienia z pobytu pani Geoffrin na dworze królewskim w Warszawie. Projekt owej podróży przyjaciółki Stanisława Augusta do Polski agitował się już od r. 1765. Korespondencya, wydana przez p. de Mouy, ciekawą w tej mierze zawiera wymianę zdań między królem a podżyłą już paryżanką. Wysłany do Paryża szambelan Łojko odprowadził ją do Wiednia, gdzie na dworze cesarzowej Maryi Teresy przyjaciółka króla doznała najżyczliwszego przyjęcia.

Od Wiednia towarzyszyli podróżnej specyalnie

przez króla wysłani dworzanie. Na zamku królewskim w Warszawie wyznaczono pani Geoffrin oddzielne mieszkanie, z którego wszakże, jak dowodzą jej listy, niezbyt była zadowolona.

O ile król był zachwycony towarzystwem swego gościa, o tyle otoczenie dworskie z niechęcią spoglądało na dziwny ów stosunek młodego króla do podżyłej i pretensyonalnej Francuski, oparty wprawdzie na idealnych motywach przyjaźni, lecz rażący kontrastem wieku i nawyknieniami pani Geoffrin do przepychu i wystawności, którym dwór polski podołać nie był w stanie.

W notatkach Reverdila znajdujemy odgłosy niechęci otoczenia dworskiego gościa. Przybyła cudzoziemka do Warszawy w karecie umyślnie dla niej urządzonej i tak nizkiej, że w kapeluszu na głowie siedzieć w niej nie można było. Kareta owa miała prócz tego jakieś specyalne zabezpieczenie od kurzu, które jej wygląd dziwaczniejszym czyniło.

Widocznie uwagi i spostrzeżenia, jakie paryżanka czyniła w otoczeniu króla, nosiły na sobie odcień owej powierzchowności, właściwej damom wielkiego świata paryzkiego, jeżeli Reverdil żartuje sobie z pani Geoffrin, gdy ta pochodzenie porcelany emalii przypisywała. Wspomina również z ironią o dowcipnej reprymendzie, jaką wojewodzina ruska, Czartoryska, Sieniawska z domu, udzieliła starej paryżance, gdy ta, w toku rozmowy zapomniawszy się, że ma do czynienia z jedną z najambitniejszych dam polskich, śmiała się wyrazić:

— *Nous autres, vieilles, pouvons bien nous dispenser de ces ceremonies!*

— *Nous autres* — zawołała gniewnie wojewodzina. — *Parlez pour vous, madame! Et puis: nous autres! Qu'est ce qe c'est que tout cela?* [1]).

Król spędzał w towarzystwie pani Geoffrin wieczory i popisywał się przed nią piękną deklamacyą i wymową francuską, w której niezaprzeczenie, jak zapewniają współcześni, celował.

Stosunek króla do Voltaire'a, oddawna już nawiązany, stał się przez panią Geoffrin jeszcze zażylszym. Voltaire, zajęty podówczas głośnemi sprawami Calasa, Sirvena i kawalera du Barre, które cały świat gorączkowo zajmowały, przesyłał za pośrednictwem pani Geoffrin błagalne do Stanisława Augusta listy, z prośbą o wdanie się w sprawę Sirvena, przez sądy francuskie za bluźnierstwo potępionego.

Próżność pani Geoffrin nasuwa Reverdilowi złośliwe i uszczypliwe uwagi, gdy np. z okazyi jakiejś sztuki Voltaire'a, przez króla głośno odczytanej, śmiała się odezwać głośno:

— *L'auteur et le lecteur m'ont fait passer une soirée delicieuse...*

---

[2]) Prawdopodobnie leży tu źródło owej niechęci pani Geoffrin do Czartoryskich, jaką jej listy wyrażają. De Mouy *Corresp.* str. 214, nota 2.

Wogóle pobyt pani Geoffrin w Warszawie obudził wiele kwasów w otoczeniu dworskiem i w samym gościu nie utrwalił wspomnień sympatycznych.

— *J'ai trouvé une si grande différence entre les lettres et les actions*...—pisała już po powrocie z Polski do Paryża...

VI

Zajęcia umysłowe króla. — Schul-Ordnung. — Referaty Reverdila. — Przenosiny do zamku. — Vitruwiusza architektura. — Wesele żydowskie na Pradze. — Szykany kamerdynerów.—Kasztelan Karaś.—Ryx.

Sądząc z tytułów dzieł, które stanowiły przedmiot zajęć umysłowych Stanisława Augusta, podanych w notatkach Reverdila, należy przyjść do przekonania, że król w początkach swego panowania bardzo poważnie traktował nietylko potrzeby własnego umysłu, lecz że słuchając odczytów sweg
na widoku potrzeby oświaty narod
ej mierze zasięgać wzorów zag

August — pisze Kalinka [1]) —

lata panow. St. Aug. 1868, str.

z urodzenia niepospolite zdolności, a gruntownem wykształceniem wysoko je rozwinął. Zanim dom opuścił, władał dobrze językiem polskim i francuskim i pisał po łacinie; następnie doszedł do znacznej doskonałości w niemieckim, angielskim, ruskim i włoskim. Przykładał się szczególnie do historyi, filozofii i wymowy; pracował nad matematyką; w rysunkach i architekturze okazywał wiele delikatnego gustu i zamiłowania".

Oprócz odczytów lżejszego zakroju: powieści i poezyi, Reverdil czytywał królowi dzieła historyczne, niemniej rozprawy specyalne z zakresu pedagogiki, które następnie Stanisław August w naradach z księciem generałem ziem podolskich poważnie rozbierał i praktyczne z nich wyprowadzał wnioski.

Z notatki dnia 12 stycznia 1767 r. widzimy, iż przedmiotem zajęć ówczesnych króla była rozprawa niemiecka pod tyt.: *Schul-Ordnung für die Churfürstlich-Braunschweig-Lünenburg'sche Lande* [1]).

Widocznie, zadaniem Reverdila miało być nietylko suche odczytywanie treści książek, lecz obowiązkiem jego było: przygotowywanie własnych referatów o danym przedmiocie i przedstawianie ich królowi ze stosownemi uwagami.

Przytoczoną rozprawę opracował Reverdil w samodzielnem sprawozdaniu kilkustronicowem i otrzymał polecenie przedstawienia tego referatu ks. Czartoryskiemu.

---

[1]) Wydana w Gettyndze, 1738 r.

Ta potrzeba nieustannego komunikowania się z lektorem skłoniła króla do wyznaczenia Reverdilowi mieszkania w zamku królewskim, obok lokalu, na urządzenie zamierzonej biblioteki przeznaczonego.

Mając na względzie upiększenie stolicy nowemi gmachami, król również gorliwie zajmował się architekturą. Jakoż z notatek Reverdila widzimy, że przedmiotem odczytów było dzieło Marka Polliona Vitruwiusza: *De architectura*, odkryte przez Florentczyka Poggi w bibliotece St. Gallen.

Stosunki z królem stawały się coraz zażylszemi i już z dalszych notatek widoczna, że zaczęto uważać Reverdila za wpływowego pośrednika w przedstawianiu królowi próśb różnych suplikantów.

W dniu 27 stycznia rodak Reverdila, niejaki Bauman z Berna, przedstawił prośbę o wsparcie na podróż do Petersburga, gdzie się otworzył spadek po generale rosyjskim Baumanie. Król, za wdaniem się Reverdila, przeznaczył proszącemu sto dukatów i algierkę futrzaną.

Stał się również Reverdil uczestnikiem rozrywek króla, zawsze chętnego widza wszelkich oryginalnych widowisk.

W lutym 1787 r. pojechał z królem saniami na Pragę, dla przypatrzenia się ślubowi żydowskiemu, a uroczystość ta, odbyta przy akompaniamencie muzyki, pod gołem niebem, pod baldachimem, z nieodłącznym ceremoniałem stłuczenia szklanki przez nowożeńca i procesyjnym pochodem przez ulice wśród jarzących świateł, bardzo przyjemne na Szwajcarze uczyniła wrażenie

Taka względna zażyłość stosunku cudzoziemca do króla obudziła w nim już na samym wstępie różowe nadzieje dalszej karyery. Niezadowolony pozyskanem już stanowiskiem, zaczął Reverdil sięgać wyżej i zamarzył o własnej karecie, „jak przystało na lektora Jego Królewskiej Mości.“

„Gdym 11 lutego — pisze — wśród gołoledzi biegł na pocztę, upadłem na lewą nogę. Powracając, upadłem na nogę prawą... *I was in such a plight!* Musiało to być bardzo zabawne, widzieć bibliotekarza królewskiego unurzanego w błocie... lecz należało, naturalnie, zaopatrzyć go w karetę...“

Im bardziej jednak wzmagała się ambicya cudzoziemca, tem zawistniejszem okiem spoglądała nań służba dworska króla, nie znosząca w takich razach zbytniego faworyzowania jednej osobistości, z wrzekomą szkodą innych.

Zaczęły się powtarzać zwykłe w podobnych razach szykany ze strony służby zamkowej, która w niepozornym Reverdilu nie chciała uznać towarzysza rozrywek umysłowych króla, lecz uważała go za zwyczajnego dworzanina, nie mającego tytułu do żadnych przywilejów szczególnych.

Zaczynają się też w dzienniku skargi na zuchwalstwo lokajów dworskich, z których jeden posunął się nawet do tego stopnia śmiałości, że nie chciał podać Reverdilowi świecy, gdy tenże miał udać się na spoczynek do swego pokoju.

13 lutego wieczorem, Reverdil pożegnany przez króla, sam wziął lichtarz ze świecą, by się udać do

siebie, gdy wtem jakiś kamerdyner zbliżył się do niego i chciał wyrwać mu świecznik z ręki.

— *Sei doch nicht so unverschämt!* — zawołał Reverdil, uderzając lokaja po ręce, lecz po chwili, gdy postawiwszy świecznik na stole zbliżył się do okna, by je zamknąć, lokaj pochwycił lichtarz i pozostawił pana lektora w ciemności.

Skarżył się Reverdil przed kasztelanem Karasiem na taką zaczepkę ze strony służby i kasztelan, zgromiwszy należycie zuchwałego lokaja, rozkazał, aby takie zajścia nadal się nie powtarzały.

Lecz takie zaczepki wydarzały się nietylko ze strony służby niższej. Nawet kamerdyner Ryx, późniejszy starosta Piaseczyński [1]), poważył się obrazić Reverdila z powodu zawieruszenia się świecznika wśród pożaru, jaki wybuchnął w jednem skrzydle zamkowem, w marcu 1767 r. Gdy Reverdil zaprzeczył, iżby miał w nocy pożaru zabrać ów świecznik do swego pokoju, Ryx stanowczo utrzymywał, że widział ów świecznik w ręku lektora.

— *Quelle indignité!*—woła nasz lektor—*et à quelles infamies un honnête homme est exposé à la Cour!*

---

[1]) Ryx załatwiał poufne zlecenia drażliwej natury, chociaż służba jego urzędowa zależała na wkładaniu wstęgi orderowej na króla, gdy starszy kamer-lokaj Hoffman kończył ubieranie i zapinanie guzików na sukniach. Korzon III, 21.

VII.

Historya cesarzowej Ireny. — Komentarz do Ksenofonta. — Projekt urządzenia biblioteki.—Ks. Albertrandy. — Jan Beniamin Steinhaüser. — Zakup księgozbioru. — Drobne przykrości pana bibliotekarza.

W lutym 1767 r. zażądał król od Reverdila szeregu odczytów z dzieła Hainault'a o *Historyi cesarzowej Ireny* i Lecoint'a komentarza do ksenofontowego *Odwrotu tysiąca.* Po ukończeniu tych dzieł zabrano się nanowo do *Historyi Niemiec* Barra.

W marcu 1767 r. nastąpił uroczysty dla Reverdila dzień, w którym do godności lektora miał mu być dodany tytuł — bibliotekarza Króla Jegomości.

Oddawna już przemyśliwał król nad urządzeniem w zamku księgozbioru, który, jakkolwiek nie

mógł się równać bogactwami z biblioteką Załuskich, jednakże, według planu króla, miał za wskazówką Albertrandego stać się zbiornikiem poważnych dzieł historycznych, ekonomicznych i statystycznych, niezbędnych przy pracach, jakiemi się umysł króla zaprzątał.

Po długiem szukaniu wybór padł na urządzoną już zupełnie bibliotekę Jana Steinhaüsera, która oprócz druków, obfitowała w znaczny zbiór rękopisów.

Jan Beniamin Steinhaüser, historyk, Sas rodem, był na dworze Augusta III konsyliarzem i mieszkał w Warszawie, gdzie zajmując się historyą kraju, dostarczał Niesieckiemu rozmaitych wiadomości historycznych i heraldycznych do Herbarza. Był on autorem dzieła: *Memoires sur le gouvernement de la Pologne*, wydanego w Manheimie w roku 1759 [1]). Od niego zakupił Stanisław August całą bibliotekę, złożoną z dzieł drukowanych i rękopisów, oraz zbioru medali, za trzy tysiące pięćset dukatów w złocie, i podczas obiadu, wydanego przez starostę Schmidta, polecił przywołać Reverdila i oznajmił mu tę wiadomość, z rozkazem, aby bezwłocznie zajął się objęciem w posiadanie zakupionej biblioteki.

---

[2]) Niemiecki przekład p. t. *Grundriss der heutigen Staatsverfassung von Polen*; rosyjski przekład wyszedł w Petersburgu w r. 1764. F. M. Sobieszcz. *Enc. Org.* XXIV, 140. Rękopis Steinhaüsera ma biblioteka prywatna Z. w Warszawie.

— *Enfin, la bombe a eclaté!* — notuje z radością Reverdil tę wiadomość pod datą 2 marca 1767 roku i zaraz zażądał od kasztelana Karasia, aby dla ułatwienia mu czynności dał mu od tak dawna upragnioną karetę, na co Karaś tym razem się zgodził.

Takie awansowanie na godność bibliotekarza królewskiego obudziło w Reverdilu dawno już żywiony zamiar przedstawienia królowi memoryału w przedmiocie stałej pensyi i widoków przyszłej karyery.

Memoryał ten wręczony został królowi dnia 13 kwietnia 1767 r.

Stanisław August odesłał Reverdila do Jacka Ogrodzkiego, z zaleceniem temuż, aby sprawę rozpatrzył i przedstawił do decyzyi.

Nie śpieszył się widocznie Ogrodzki z załatwieniem tego zlecenia i na usilne domagania się Reverdila odrzekł z niechęcią:

— *J'ai bien d'autres choses à lire!*

— Jakaż to zmiana tonu! — wykrzykuje z oburzeniem pamiętnikarz i niezadowolony biegiem sprawy, sam postanowił przypomnieć królowi swoją prośbę.

Król, spotkawszy pewnego razu Reverdila w przedpokoju, wyczekującego na posłuchanie, zbliżył się doń i oświadczył, że memoryał uznał za słuszny, przyczem obiecał proszącemu dać sowite wynagrodzenie za przeszłość, t. j. za poniesione koszta podróży; na przyszłość zaś wyznaczył mu płacę w kwocie dwudziestu dukatów miesięcznie, a oprócz

tego, dziesięć dukatów na koszta utrzymania karety. Było to nieco mniej, aniżeli żądał Reverdil, gdyż pragnął 400 dukatów rocznie i karety; *mais*, dodaje, *je suis content pour le coup et la porte me reste ouverte*...

Nadmienia przytem: „z tonu i z obejścia się Ogrodzkiego ze mną mogłem się przekonać, jak wielka różnica zachodzi między traktowaniem z królem bezpośrednio a jego ministrem.

Dziwił się nadto król, iż słyszał, jakobym się miał wyrazić, że nie uważam swego stanowiska za zaszczytne w oczach wszystkich *(que ma place n'etait pas honorable à tous les yeux)*".

20 kwietnia 1767 r. oświadczył kasztelan Karaś Reverdilowi, iż płaca miesięczna liczyć się będzie od początku roku 1767, poczem dał mu asygnacyę na czterdzieści dukatów do kasy generalnej, którą zawiadywał kasyer Bastian.

Co do mieszkania, wyznaczonego Reverdilowi przy bibliotece, rzecz ta nie poszła tak gładko, gdyż Roch Kossowski, podskarbi nadworny, nie chciał się zgodzić na oddanie Reverdilowi pokoju, który, jak utrzymywał, winien być obrócony na pomieszczenie całkowite biblioteki Steinhaüsera.

— *Quelle injustice* — woła Reverdil — *quels découragements! Oh Cours! Oh Cours!*

Wreszcie 20 maja 1767 r. ukończył się transport biblioteki Steinhaüserowskiej do zamku, a jednocześnie niejaki podsekretarz Wild de Ratisbonne, otrzymał uwolnienie z dotychczasowej posa-

dy, co było zapowiedzią środków oszczędności, mających się zaprowadzić w utrzymaniu dworu.

Z rozmaitych notatek dalszych naszego lektora okazuje się zmienność i nerwowość usposobienia króla względem otaczających go dworzan. Chwali np. Reverdil uprzejmość Stanisława Augusta, iż podczas wieczornego odczytu dnia 7 sierpnia 1767 roku obdarował go trzema brzoskwiniami, a jednocześnie utyskuje, że mu król przez swego kamerdynera polecił oświadczyć, iż za długo sypia...

„Jestto poniżającem, pisze Reverdil, ze względu na „kanał“, użyty do tego pośrednictwa. Jestto okrutnem względem człowieka, który spędził większą część nocy nad ułożeniem memoryału, dziś nad ranem królowi przedstawionego“...

W dalszym ciągu, pod datą 11 sierpnia, pisze Reverdil:

„Król po przeczytaniu mego listu polecił mnie wezwać do siebie i oświadczył, iż żałuje przykrości mi wyrządzonej i prosi mnie o przebaczenie.

Było to powiedziane tak szczerze i z takiem uczuciem, żem mu z całego serca wybaczył, podziwiając króla, który umie naprawiać błędy swoje. Pokochałem go od tej chwili silniej, aniżeli dotychczas“.

7 września 1767 roku odbyła się uroczystość galowa w rocznicę elekcyi. Król, zastawszy o 2-ej w nocy w przedpokoju lektora, pozwolił mu udać się na spoczynek, lecz w parę dni później zrobił wymówkę Reverdilowi, iż go nie widział w przedpokoju o 10-ej wieczorem.

— *Mais, est ce donc que je n'en doit jamais sortir?* — pyta z oburzeniem pamiętnikarz.

Angielszczyzna Reverdila okazała się niezbyt poprawną, gdyż król polecił mu brać lekcye języka angielskiego od pana Arundela, który miał być sumienniejszym nauczycielem od niejakiego pana Linda.

Za te lekcye przyrzekł król płacić z własnej szkatuły po cztery dukaty miesięcznie.

VIII.

Lekcye Reverdila. — Przenosiny biblioteki. — Opryskliwość króla. — Boeckler. — Bacciarelli. — Katalog. — Glaire. — Sale bibliotekarza. — Ben servire é non aggradire.

Zajęcia Reverdila z dniem każdym stawały się różnorodniejszemi i trudniejszemi. Nie poprzestał król na zaleceniu swemu lektorowi nauki języka angielskiego, lecz sam poruczał mu przekłady z innych języków na angielski, w rodzaju szkolarskiego *pensum*, które miało ulegać bacznemu egzaminowi ze strony nauczyciela.

Bickerstaff dans le Tatles [1] *et Louis XIV*, taki tytuł nosiła książka, dana 8 września 1767 roku przez króla Reverdilowi, ze wskazaniem pewne-

---

[1] Bickerstaff napisany był przez Swifta, humorystę, autora Gulliwera.

go jej ustępu do natychmiastowego przekładu na język angielski.

„Przetłómaczyłem ten ustęp bezzwłocznie, przed udaniem się na spoczynek i odniosłem pracę nad ranem królowi, który bardzo był z niej zadowolony i oświadczył, że przekład mój przeznacza dla wielkiej podkomorzyny litewskiej [1]. Zaniosłem go też pani szambelanowej, która mnie zaprosiła na wieczerzę. Zastałem tam króla, który się rychło oddalił. Jam zaś pozostał i siedziałem przy księciu Adamie i Repninie".

Odczyty Reverdila odbywały się zwykle wieczorami, lecz zdarzało się, że i w rannych godzinach wzywano lektora do obowiązku. 25 września lektura trwała trzy godziny z rzędu, a w parę dni później kazano Reverdilowi kilka godzin wieczornych spędzić bez wytchnienia na czytaniu.

„Jestem istotnie nieszczęśliwym, pisze Reverdil dnia 29 września, gdyż jeśli król rozkaże mi trudzić się tak każdego wieczoru, nie znajdę nigdy sposobności do pomówienia o moich własnych sprawach... Żebyć przynajmniej Jego Królewska Mość raczyła okazywać mi nieco więcej przyjaźni i uprzejmości w postępowaniu ze mną!"

---

[1]) Godność szambelanów, odpowiadająca godności podkomorzych, powstała w Polsce za Stanisława Augusta i była przedmiotem zjadliwych docinków, ze względu na znaczną liczbę kreowanych przez króla dygnitarzy tej rangi.

4 października 1767 roku przeniesiono bibliotekę do innego, przestronniejszego pokoju, od strony tarasu zamkowego, gdyż w dotychczasowym trudno było do książek trafić, zwłaszcza, że pokój dawniejszy był przechodni i prowadził do komnaty kamerdynera.

Rozwodzi nowe żale Reverdil z powodu przeciążania go przekładami z łacińskiego i angielskiego i z powodu dziwnej zmiany w królu, który nie wiadomo dlaczego stał się dlań opryskliwym i surowym.

„Gniew mnie dławi—pisze 1 grudnia 1767 r.— Wczoraj wezwano mnie i kazano iść do pracowni malarskiej. Chciałem przejść przez gabinet króla, jak to zawsze czyniłem, gdy nagle usłyszałem głos opryskliwy:

— *Allons donc. Ne pouvez vous pas passer de l'autre coté?*

„Pominąłem to w milczeniu, gdyż jeśli się jest popędliwym, nie należy być obraźliwym; lecz to, co nastąpiło później, wymaga zaznaczenia:

„Położyłem się spać wczoraj o północy, a dziś rano we wtorek byłem w przedpokoju już o 9-ej ufryzowany i ubrany galowo. Jego Królewska Mość również ubrany był w swoim gabinecie, więc wyczekiwałem jego wyjścia, jak zazwyczaj. Król był względem wszystkich nader uprzejmy, zwłaszcza dla doktora (Boecklera) i malarza (Bacciarellego), nie spodziewałem się zatem, aby dobry jego humor zamienił się nagle na burzę względem mnie. W chwili, gdym miał zdać mu sprawę z kilku błahych zleceń,

król zwraca się do mnie na pozór spokojny i żąda podania sobie gazety, którą też zabierałem się wydostać z kieszeni z możliwym pośpiechem...

„Nie odpowiadało to widocznie niecierpliwości jego, gdyż wołając natarczywie: *Allons vite!!* jakby dla przyśpieszenia czynności, która i tak dłużej nad sekundę trwać nie mogła, dowiódł istotnie wielkiego zmysłu oszczędności co do czasu, a zarazem chęci ubliżenia dobremu słudze... *(C'est bien traiter un bon serviteur cavalièrement).*

„Niczem to jednak w porównaniu z tem, co nastąpiło później.

„Zwracając się do mnie, zawołał król gniewnie:

— Kiedyż nareszcie skończysz uporządkowanie biblioteki? To okropne, że nie wiesz nawet, gdzie która książka się znajduje"!

„Jakaż to niesprawiedliwość traktować kogoś w podobny sposób! Widocznie ktoś musiał mi podstawić nogę, bo inaczej trudno wytłómaczyć sobie taki gniew, *à propos des bottes!* Prawda, że przed kilku dniami nie mogłem wyszukać Fontenella [1], lecz czyż moja w tem wina, że biblioteka była ruszana z miejsca, że nie mam pomocnika, ani też potrzebnych wygód? Porządkowanie Steinhaüserowskiej

---

[1]) Le Bouyer de Fontenelle, slynny pisarz, matemak i filozof (1657—1757), autor dzieł: *Entretiens sur la iuratité de mondes. Histoire des oracles. Geometrie de l'infini.*

biblioteki zajęto mi prawie całe lato, a potem trzeba było ją przenieść gdzieindziej i ustąpić miejsca Glairowi [1]), co zwiększyło tylko zamęt i obciążyło pamięć, utrudzoną oprócz tego rozmaitemi zleceniami.

„Dodać do tego należy pracę połączenia obu bibliotek w jednę, ranki zupełnie zajęte, poobiednie godziny wypełnione najrozmaitszemi zajęciami, jako to: pisaniem listów, robieniem wyciągów z autorów, tłómaczeniami rozmaitych ustępów z łacińskiego, francuskiego, angielskiego, lekcyami angielszczyzny, wydawaniem i odbieraniem książek, przyjmowaniem wizyt osób zwiedzających bibliotekę, których nie zawsze pozbyć się można... Dodajmy do tego zniechęcenie i przeczucia tego, co nastąpić miało w przyszłości... Biegać tu i owdzie, wdrapywać się po drabinie do szaf, załatwiać czynności lokaja i uczonego, przechodzić nieustannie od pracy mózgowej do pracy rąk; być jednocześnie dworzaninem i mężem zaufania, i nie mieć za to wzamian żadnych wygód; biegać ciągle przez pięć pokojów od drzwi do drzwi, źle się przytwierających, zważać bacznie na każde dzieło, czy jest kompletne, czy nie ma dubletów, sprawdzać, czy są w niem jakie estampy, sprowadzać książki nowe, wypisywać ich tytuły nieraz długie, układać katalog komentarzy

---

[1]) Sekretarz przyboczny zajął miejsce po wyjeździe Schmidta. „Miewał polecenia wielce poufne“, Korzon III, 19.

i tłómaczeń! Do tego wszystkiego potrzeba przecież czasu, pamięci i rozwagi, a ja pracuję i tak już bez wytchnienia, nad siły, bez wielkich na przyszłość widoków! Czyż to nie jest upakarzające, za to wszystko być traktowanym jak nicpoń *(polisson)* i odbierać admonicye, jakby się nic nie robiło; być kozłem ofiarnym *(souffre-douleur)* króla polskiego, podczas gdy brat mój, z mniejszym nakładem pracy, jest faworytem króla duńskiego, i powtarzać sobie aryjkę: *Serva padrone: ben servire e non aggradire?*"

Na domiar tych wszystkich dokuczliwości moralnych i materyalnych niedostatek zaczął się dawać we znaki panu lektorowi. Pod dniem 3 grudnia 1767 roku notuje w swoim dzienniczku: „z powodu braku drzewa na opał i dojmującego mrozu, niepodobna mi było pracować w bibliotece".

IX.

Indygenat nadany Reverdilowi.—Sejm 1768 r.—Przywilej królewski.— Szlachectwo „praeciso scartabellatu“ i „salvis legibus de scartabello“. — Protokół Kanclerza Młodziejowskiego.

Nastał rok 1768. Od ostatniej, goryczą przesiąkniętej notatki Reverdila, upłynęły dwa miesiące. Widocznie w trakcie tego czasu ułożyły się jakoś harmonijniej stosunki lektora do króla i zahukany dworzanin znalazł sposobność i środek przypodobania się swemu panu, gdyż najniespodziewaniej pod datą 5 marca 1768 r. znajdujemy w pamiętniku notatkę, iż sejm pod laską marszałkowską księcia Radziwiłła przyznał naszemu lektorowi indygenat szlachectwa polskiego—*sine scartabellatu* [1])

[1]) Nadanie szlachectwa polskiego było albo *praeciso scartabellatu*, albo *salvis legibus de scartabellis*. Pierwsze miało to znaczenie, że zaszczycony szlachectwem mógł sprawować wszelkie urzędy, równy był rodowitej szlachcie, drugie— że dopiero trzecie pokolenie przypuszczalnem być

Sucha wzmianka, zamieszczona w „Voluminach legum" (VII. 373, wyd. Ohr.) o nobilitacyi Reverdila, nie wyjaśnia dostatecznie ani pobudek sejmu do udzielenia tak zaszczytnego odznaczenia cudzoziemcowi, ani też nie tłómaczy się jakiemikolwiekbądź zasługami jego w urządzeniu księgozbioru królewskiego. Być może, iż ujawnione po upływie lat dwóch pobytu na dworze osobiste zalety Reverdila skłoniły króla do porzucenia dotychczasowej względem niego stosowanej normy postępowania, gdyż trudno sobie w inny sposób wytłómaczyć powód, dla którego król wyjednał u sejmu uchwałę, nadającą indygenat człowiekowi—w kraju i dla kraju zupełnie obcemu.

Stanowi to wszakże niepozbawiony głębszego znaczenia rys charakterystyczny panowania Stanisława Augusta, iż bardzo wiele miernych figur wydostało się za jego wpływem na szczebel dostojeństw obywatelskich, bez najmniejszego prawa i tytułu do takiego odznaczenia i że, po za obrębem nobilitowania w porządku sejmowym, prowadził się za tego panowania otwarty handel owemi dostojeństwami, tak, że byle dorobkiewicz lub neofita, chełpiący się dzisiaj swojem szlachectwem, zawdzięczał

mogło do tych prerogatyw. Pierwsza taka nobilitacya przyznana była Mikołajowi Hadziewiczowi za Jana Kazimierza 1654 r. (Vol. leg. IV, 453). *Scartabellus* w statucie wiślickim znaczył pośredni stan w wojsku między rycerzem, *miles famosus*, a wojskowym, z sołtysa lub kmiecia pochodzącym.

swoją godność przekupstwu, lub posługom bardzo poziomego waloru...

Uzupełniam głuchą wzmiankę pamiętnikarza o uchwale sejmowej dokumentami z archiwum głównego Królestwa, gdzie w księgach kanclerskich [1]) znalazłem bliższe szczegóły o nobilitacyi Reverdila.

Przywilej królewski w głównej treści brzmiał jak następuje:

„Stanisław August etc. Odznaczająca się cnota i podniosłość duszy nie mogą pozostawać w ukryciu, aby światłem swojem nie zajaśniały i sobie oraz potomstwu nie pozostawiły świetnego imienia, tem więcej, jeśli królowie je nagradzają i innych do naśladowania ich zachęcają.

„Ztąd też, gdy szlachetny i uczony Marek Ludwik Reverdil, obojga praw doktór, sekretarz nasz, przyboczny lektor *(agnostes)* i dyrektor *(prefectus)* naszej biblioteki królewskiej, niepośledniej cnoty, wyższej nauki i wiernych usług przez lat kilka nam i Rzplitej składał dowody i zjednał sobie nietylko łaskę naszą królewską, lecz i całej Rzplitej uznanie, ministrowie państwa zalecili go nam, a posłowie ziemscy domagali się, aby do równego z nimi stanu szlachectwa był dopuszczony i godność rycerską otrzymał.

„I dlatego My, Stanisław August etc., mając na względzie, cnoty, zasługi i zdolności uczonego Marka Ludwika Reverdila, wraz z jego potomstwem

---

[1]) T. XLI i XLII z r. 1768.

obecnem i przyszłem, do równości stanu szlacheckiego i przywilejów szlacheckich Królestwa Polskiego, W. X. Litewskiego i innych przyległych prowincyi go dopuszczamy, nadając mu klejnot szlachecki, według załączonego wyobrażenia etc".

Między podpisami na tym dyplomie znajdujemy nazwiska: Gabryela Junoszy Podoskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i legata, Andrzeja Kostki Młodziejowskiego, kanclerza, Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego etc. [1]).

Po wykonanej przez Reverdila przysiędze, kanclerz koronny wydał nobilitowanemu następujący certyfikat:

„Wiadomo czynię, komu o tem wiedzieć należy, teraźniejszego i przyszłego wieku wszelkiej kondycyi ludziom, iż podług konstytucyi sejmu extraordynaryjnego, niedawno zeszłego, urodzony Marek Reverdil stanąwszy osobiście przedemną, *debita jurisjurandi solennitate* przysięgę *super filidelitatem Seremissimo Regi et Reipublicae* wykonal, po której wykonanej, *diploma nobilitatis* od Najjaśniejszego Króla Jegomości Pana Naszego Miłościwego łaskawie nadane, temuż urodzonemu Markowi Ludwikowi Reverdil z kancelaryi koronnej jest wydane, które to świadectwo, aby tym większą wagę miało, ręką moją

---

[1]) Ks. kanc. str. 97. T. 42.

podpisuję i pieczęcią koronną stwierdzam." Dan w Warszawie, d. 15 m. kwietnia, R. P. 1768. Andrzej Stan. Młodziejowski, biskup przemyski, poznański, kanclerz w. koronny [1]).

---

[1]) T. 41, str. 23.

X

Przerwa pamiętnika.—Lekcye angielskiego języka. — Przekład Morsztyna. — Nowa burza. — Lekcye polszczyzny. — Cui bono?—Rachunki Reverdila.—Rehabilitacya.

W dzienniku Reverdila następuje kilkomiesięczna przerwa. Tłómaczy się z niej pamiętnikarz nowemi swemi zmartwieniami, które, jak mówi, „stanowiły przewagę nad wrażeniami przyjemnemi.“ Nie może wszakże zamilczeć o doznanem upokorzeniu, iż go wraz z innymi Szwajcarami nie zaproszono na obiady uroczyste do hrabiego M*.

„Jestto — pisze — jakaś fatalność, iż odznaczywszy się gorliwem spełnianiem obowiązków, wyróżniany jestem tylko większym nawałem pracy, podczas gdy mnie równają z innymi wysokością płacy, a niżej stawiają w odznaczeniach.“

„5 sierpnia 1768 r. wezwał mnie król o godzi-

nie 10-ej wieczorem i kazał czytać po angielsku, lecz nie słuchał zupełnie mego odczytu, przeglądając w trakcie tego ryciny, aż do w pół do dwunastej w nocy. Dziś również byłem już zupełnie rozebrany, gdy nagle wezwano mnie do króla. Ubrałem się śpiesznie nanowo i dwie godziny spędziłem w przedpokoju, ale nikt się nie pokazał. Musiałem znowu wrócić do siebie."

„27 września wezwano mnie, abym podał jakąś książkę, która miała na grzbiecie tytuł odmienny od wskazówki w katalogu. Był to przekład Morsztyna [1]). Po długiem szukaniu odnalazłem nareszcie tę książkę, lecz zamiast podziękowania, usłyszałem wyrzuty, że robota około biblioteki tak powoli postępuje. „Chcieliby oczywiście korzystać z posług katalogu, a nie dają mi czasu na jego ułożenie..."

„Książka Morsztyna była polską, z powodu czego król zapytał mnie, czyli się uczę języka polskiego? W moim wieku, mając lat 34 i posiadając 5 do 6 języków, ucząc się przytem języka angielskiego, za co król, pomimo swej obietnicy nie zwraca mi nawet należności, choć wielkie robię postępy, jeszcze uczyć się języka polskiego, najtrudniejszego, i najbezużyteczniejszego z języków!! *(la plus difficile, comme la plus inutile des langues!...)*

„17 października 1768 r. Musiałem ku końcowi

---

[1]) Prawdopodobnie mowa tu o przekładzie tragedyi: *Cyd* Corneilla, dokonanym przez Andrzeja Morsztyna około 1688.

tego miesiąca, we dwa lata po mojem przybyciu, zabrać się do nauki języka polskiego. *Cui bono?*

„1 listopada. Książę Monfferrat, chcąc wykazać swoje pokrewieństwo z królem, napisał doń list z propozycyą przybycia tutaj.

Przyjęto dobrze jego propozycyę i polecono mi przypomnieć w swoim czasie odpowiedź, jaką napisaćby należało. Następnie jednak powiedziano, że nie ma co z odpowiedzią się śpieszyć."

Dalsze milczenie pamiętnikarza przerywa rachunek, jaki Reverdil przedstawił królowi, z prośbą o uregulowanie zaległych wydatków i określenie stałej płacy.

Skargi na złe traktowanie ze strony dworu i mierne utrzymanie wypełniają dalsze stronice dziennika.

W sierpniu 1769 r. następuje radośniejsza notatka:

„Uczyniłem reklamacyę co do stołu, do którego mnie zaliczono. Wydzielono mi najprzód stół klasy trzeciej, następnie drugiej, a obecnie dają mi stół klasy pierwszej, stół marszałkowski, *ad libitum et ad honores*, lecz sześć tylko dukatów miesięcznie. Pierwszy to raz zdarza się, że jestem traktowany lepiej od innych, lecz należało się o to starać, zamiast mieć to z dobrej woli. Prawda, że uczyniono to bardzo uprzejmie i to mi daje możność obiadowania przy stole króla z największymi panami i damami... Nareszcie zostałem zrehabilitowany...

XI.

Uśmiech fortuny.—Kochanki królewskie.—Markiza Lulli.—Generałowa Grabowska. — Starościna Schmidtowa.—Baronowa Schütter.—Pani Tomatysowa. — Miejsce schadzek.—Pracownia Bacciarellego.—Niedyskretny Magier.

Ów lekki uśmiech fortuny, o jakim Reverdil wzmiankuje, nie ujawnił się bez ciężkiej ujmy dla ludzkiej godności pamiętnikarza.

Wiadomo, że Stanisław August wielce kobietom hołdował, a nie mogąc poślubić prawej małżonki, bo mu Rzplita na to nie pozwalała, prowadził życie kawalerskie w stosunkach z kobietami wszelakiego dostojeństwa i szczebla towarzyskiego.

Wyliczenie szczegółowe w porządku chronologicznym wszystkich kochanek króla byłoby bardzo trudnem, ze względu, że tego rodzają stosunki kontroli nie ulegają; przytem Stanisław August, nie

będąc w wyborze wybrednym, hołdował niejednokrotnie kilku naraz boginiom. Odstąpił nawet od zamiaru chronologicznego uporządkowania tej rubryki zajęć króla Korzon, zazwyczaj drobiazgowy w swoich poszukiwaniach [1]).

Nie trzyma się porządku w swoich wyliczeniach i zacny Magier, w swojej „Estetyce miasta Warszawy," lecz ogółowo przytacza nazwiska i fakta, odnoszące się do zakulisowego życia Stanisława Augusta.

Wiadomo dotychczas, że najstalszemi kochankami króla były: markiza Lulli i generałowa Grabowska, z domu Szydłowska, wdowa po generale wojsk litewskich, Janie, z którą nawet następnie stosunek morganatycznego małżeństwa był zawarł.

Panna markiza Lulli ukazała się w Warszawie w charakterze emigrantki francuskiej ze starą swoją ciotką. Było to urocze, ośmnastoletnie dziewczę, obdarzone tak wielkiemi zaletami i zalotnością, że objęło niebawem nieograniczone nad sercem króla panowanie.

Panna Lulli, wyćwiczona w swej sztuce, podbiła króla do tego stopnia, że zaczęła rządzić absolutnie, wdawała się w sprawy krajowe, w promocye, intrygi, słowem bardzo wydatną na dworze króla grała rolę [2]). Miała swój dwór na Krakow-

[1]) Korzon III, 26.

[2]) Intrygowała np. w r. 1767 w sprawie wywiezienia senatorów. J. I. Kraszewski: *Polska* T. I, str. 33.

skiem Przedmieściu, w nieistniejącym już obecnie domu № 571 w Warszawie, ekwipaże pyszne, brylanty ogromne, w których paradowała na redutach.

„Przylgnęła do bogactw królewskich, których nie szczędząc, używała; a mówią, że oprócz ogromnych wydatków na to, co kosztowało życie wystawne, perły, brylanty, dwór, ekwipaże, miliony jeszcze na bankach zagranicznych lokowała... Ssała to wszystko ze szkatułki królewskiej“ [1]).

Współcześnie jednak król hołdował i poślubionej morganatycznie pani Grabowskiej.

„Była to kobieta miła, blondynka, z pięknemi niebieskiemi oczyma, ciałem jędrnem, rzadkiej nawet w Polsce białości, rysów twarzy wcale nieuderzających, ale miłego rozumu i wielkiej serca dobroci. Nie była ona podobną do tych innych, przelotnych kochanek królewskich, bo szczerze była przywiązaną do króla. Nic z jego miłości nie wy-

---

[1]) W r. 1794 w czasie rewolucyi przykre bardzo spotkało ją zdarzenie. Jechała dworską karetą z Łazienek do zamku na Krakowskiem Przedmieściu. Koło Bernardynów karetę zatrzymało pospólstwo, wyciągnęło ją ze środka i byłoby źle z jejmościanką, gdyby, szczęściem, nie nadciągnął oficer gwardyi ze szwadronem na wartę do zamku idący, i ten ją uratował z rąk pospólstwa. Wsadzono damę wystraszoną, bez duszy do karety, oficer tylko co żywo oddał ją królowi. Nieszczęśliwy monarcha sam w najstraszliwszem położeniu, razem z Boecklerem nie odstępował na chwilę łóżka ulubienicy. Gdzie się potem podziała, nie wiadomo. J. I. Kraszewski. *Pamiętniki Jana Dukl. Ochockiego*, II, 237.

niosła dla siebie, ani dla swoich; żadna potwarz nie odważyła się skazić jej bezinteresowności i szlachetnych uczuć. Ona jedna nietylko miłość, ale i szacunek. króla umiała pozyskać. Do żadnych intryg się nie mieszała, dobrą i złą dolę króla podzielała, jako prawdziwa przyjaciółka i zawsze dawała mu najzbawienniejsze rady, co król lubił jej przyznawać [1])".

Stosunki jej z królem zaczęły się jeszcze za życia męża. Król pragnął ją rozwieść z generałem, lecz brat króla, książę prymas, oparł się temu, nie mogąc się pogodzić z myślą, aby król mógł zostać małżonkiem, choćby tajnym, poddanki. Generał Grabowski umarł i to ułatwiło sprawę. Zaraz po jego śmierci ksiądz Wargawski w kaplicy zamkowej późną nocą dał ślubne błogosławieństwo kochankom, w obecności księcia prymasa i brata oblubienicy, głośnego ze swych dziwactw, w historyi obyczajów ówczesnej epoki zarejestrowanych.

Mieszkała pani Grabowska obok zamku, na Kanonii; letnią zaś porą miała dla siebie domek w Alejach Ujazdowskich pod № 1715 [2]).

Obok tego uprawnionego stosunku, uprawiał król wcześniej może stosunki z paniami Sapieżynemi, z Elżbietą Różańską, z domu Poniatowską, ze starościną Schmidtową, wdową, baronową Schütter, z domu Cumana, Greczynką, żoną fabrykanta fajansu

---

[1]) *Pam. Bartł. Michałowskiego.* Serya I. T. III, 192.
[2]) Magier, 193.

z Belwederu [1]), z ex-aktorką Tomatysową, którą pan Karol Tomatys przywiózł był z Włoch. Nazywała się ona właściwie Todi i odznaczała się dziwnie pięknym głosem.

Miejscem schadzek króla z kochankami była najczęściej pracownia malarza Bacciarellego w zamku, gdzie pani Malczewska bez odzieży pozowała artyście do mitologicznych obrazów.

„Bacciarelli, znając słabość królewską do kobiet— pisze właściwym sobie zaniedbanym stylemMagier— zajmował się nieraz w swym gabinecie w malarni w oddaniu pędzlem obrazu jakiej znakomitszej damy. Wiedząc o skłonnościach ku niej króla, przy malowaniu obecnego, położywszy paletę z farbami, wychodził do siebie, nieco tam zabawiwszy“ [2]).

---

[1]) Zwłoki jej tego dnia właśnie, kiedy król wyjeżdżał do Petersburga, w d. 7 stycznia 1795, spotkał wyprowadzane na cmentarz.

[2]) „Król — pisze dalej Magier — ulegał wiele mocy kobiet nad sobą. Siostry jego, pani Krakowska (1-o voto Branicka, 2-o Mokronowska), pani Podolska i inne damy, dając mu rady jakowe, lub odradzania, łatwo go w umyśle zdołały odmienić, dlatego stosowna jest dla niego ta para wierszy: My rządzim światem, a nami kobiety. Doniesiono raz królowi, że znajduje się w Warszawie pewien starzec długo żyjący, który sobie przeszło sto lat liczy, zawsze zdrów i czerstwy. Król, ciekawy dowiedzieć się o jego sposobie życia, kazał go do siebie przywołać. Po kilku zapytaniach, jemu czynionych, chciał się dowiedzieć o jego skłonnościach do kobiet. Na to starzec odpowiada, że nigdy się nie żenił i dotychczas nie znał kobiety, na co król krótko odpowiedział: Toś kiep! i odwrócił się od niego“.

XII.

Kochanki tytularne. — Kategorya pośledniejsza.—Sfinks.— Tinetta.—Bon Diable.—La Petite.—Marcyanna Konstancya L. — Tajemnicze posłuchanie. — Król ami et confident. — Traktat. — Un mari philosophe.—Ślub Reverdila.—Niewesoły powrót.

Obok kochanek tytularnych, jeśli się tak wyrazić godzi, snuło się na dworze Stanisława Augusta już w początkach jego panowania grono kochanek przygodnych, zmienianych często i zastępowanych innemi, o których kronika skandaliczna epoki nie pozostawiła wzmianek.

W poufnej korespondencyi króla z panią Geoffrin znajdujemy nazwiska owych pań, ukryte pod przejrzystemi, a często i przysłoniętemi grubym welonem pseudonimami.

W roku 1768, dnia 6 lipca, król, pisząc do swo-

jéj przyjaciółki do Paryża, wspomina o Sfinksie, o Tinecie, o Dyabełku, z zapewnieniem ich uczuć przyjaźni dla cudzoziemki [1]). Jednocześnie wzmiankuje o jakiejś Małej *(La Petite)*, usprawiedliwiając ją w oczach przyjaciółki, z powodu oznak obojętności, jaką jej za pobytu w Warszawie okazywała [2]).

Była to prawdopodobnie cudzoziemka, jak większa część tych, do których król przelotne żywił upodobania; a jakkolwiek nazwisko owej Małej okrywa nieprzejrzana tajemnica, jednakże, dzięki Reverdilowi, jesteśmy w możności odsłonić jej imię chrzestne przynajmniej i rolę dosyć charakterystyczną, jaką w życiu naszego pamiętnikarza mimowolnie odegrała.

Szereg nieprawych dzieci Stanisława Augusta, do których zaliczano: Stasia, Michała i Kazimierza Grabowskich, Cichockiego, Cichocką, zamężną Żwan,

---

1) Tinette est toujours bonne et vous aime beaucoup le Sphynx a toujours le même merite et les meiners torts; „Corresp." 345.

2) Je ne m'etonne pas—pisał król — que vous vous souvenier desagréablement des froideurs de la Petite; mais j'en sáis une raison, qui la disculperait à vous yeux, s'il m'etait possible de vous la dire. Mais croyez moi, je vous dis la verité, par justice seule et sans aucun interêt, car la Petite et le Bon Eiable ont pris les mêmes chemins. Je ne vous demande pas d'aimer la Petite, car cela ne se donne pas, mais elle serait trop à plaindre, ainsi si vous lui marquiez trop d'eloignement, vous êtez genereux, a tanto basta. „Corresp." 346.

poprzedził w r. 1768 chłopiec, zrodzony z niejakiej Marcyanny Konstancyi L.

Dnia 17 września 1769 r. wezwał król poobiednią porą Reverdila do swego gabinetu.

„Domyśliłem się, że ma mi coś ważnego do powiedzenia... Jakoż scena była wzruszającą *(La scène fut touchante)*. Mówił do mnie w charakterze przyjaciela i powiernika *(en ami et confident)*. Przyrzekł mi powiększyć pensyę do 700 dukatów i zapewnił o swojej przyjaźni. Rozstaliśmy się, pełni najserdeczniejszych dla siebie uczuć i z sercem tak lekkiem, jakiegom już dawno nie odczuwał.“

Przedmiotem poufnej konferencyi między królem a jego lektorem było, jak się okazuje, ustąpienie formalne praw do owej Marcyanny Konstancyi L. *(Il m'accorda la Petite en forme)* za cenę zdwojonych łask królewskich i widoków świetniejszej na przyszłość karyery.

18 września, poobiednią porą, owa Mała otrzymała z ust króla stwierdzenie zawartej umowy, a nadto Stanisław August ustąpił Reverdilowi jakieś „pretensye,“ z powodu usług nadzwyczajnych i uciążliwych *(il me céda enfin les pretensions qu'il a pour services extraordinaires et onereux* [1]).

---

[1]) W tablicy 139 (T. III, str. 43) *Dziejów* Korzona wymienione są pozycye „wyłabudanych“ przez króla datków, w pierwszej epoce jego przedrozbiorowego panowania. Figurują tam pod r. 1768 sumy, otrzymane tytułem odszkodowania dochodów królewskich, niewielkie nawet, bo po 3, 4 i 5 tys. dukatów. Być może, że o jednej z ta-

Wieczorem nastąpiła między skojarzonymi w sposób tak dziwny, przypominający komedyę „Małżeństwo z rozkazu,“ oblubieńcami, ratyfikacya zawartego układu wobec króla. Przyczem król obdarował swoją ex-kochankę zegarkiem złotym, a wypita butelka węgrzyna stanowiła litkup...

Warunkiem układu było bezwłoczne poślubienie „Małej.“

24 września 1769 r., w wigilię ślubu, zgłosił się Reverdil do króla z oświadczeniem, że gotów jest dnia następnego odegrać „małżonka-filozofa... *(un Philosophe marié)*.

— Bądź nim!—nastawał król.

— Winienbym wprawdzie—odrzekł Reverdil—zażądać od moich rodziców przyzwolenia. Nie mogąc wszakże tego uczynić, poprzestaję zupełnie na przyzwoleniu Waszej Królewskiej Mości.

Na to król:

— Jeśli ja będę szczęśliwym i ty nim będziesz...

---

kich pozycyj mówi Reverdil. Ogólna suma tej kategoryi wyniosła za lat 7 około 200 tys. dukatów. „Za tyle upokorzeń, goryczy i służalstwa—pisze Korzon—zapłata była za skąpa. Sumienie u Stanisława Augusta było w nizkiej cenie.“ A dalej: „Nie wszyscy monarchowie zdolni są do bohaterstwa, nie wszyscy umierają w obronie niepodległości państw swoich, ale prócz dwóch ostatnich Stuartów z w. XVII, żaden wśród najprzedajniejszego otoczenia nie wyciągał ręki po cudze datki. Jedna Polska doczekała się szczególnego losu, że miała króla przedajnego“ (str. 46).

Przed samym ślubem król raz jeszcze udzielił posłuchania Reverdilowi.

— A więc masz już postronek na szyi? *(corde au col)*—zapytał z uśmiechem pana młodego.

— Właśnie idę go sobie założyć—odrzekł Reverdil i jednocześnie zamierzał przedstawić królowi układ piśmienny, zawarty z oblubienicą!

— Dosyć będzie czasu nazajutrz—odrzekł król.

„25 września 1767 — czytamy w pamiętniku— w kościele św. Jana otrzymałem błogosławieństwo ślubne z Marcyanną Konstancyą L., w przytomności „wuja", „ciotki", pani Reyner, Dunefgemain'a, Pfleidera [1]), O'Connora, z którymi spożyliśmy wesoło wieczerzę, a po wieczerzy każdy poszedł do siebie na spoczynek, nie wyjmując i mnie, com samotny w zamku spać się ułożył... [2]).

„Deszcz padał dzień cały, lecz ustał nad wieczorem i pozwolił nam pieszo wrócić do domu. Damy natomiast powróciły karetami."

Bezpośrednio po owej notatce następuje wzmianka, iż nowo-zaślubiona wyjechała do Szwajcaryi *parcequ' je n'avais pas le moyen de l'entretenir...*

Drugi dopisek pod datą 25 września 1769 r. brzmi:

---

[1]) Pfleiderer, radca dworu, doktór filozofii, profesor matematyki i dyrektor studyów w korpusie kadetów. Liske: *Cudz. w Polsce*, str. 235.

[2]) Sprawdzałem w archiwum kościoła Farnego, czyli niema tam aktu ślubu Reverdila, lecz księgi z r. 1769 zaginęły czasu późnieiszych zamieszek.

„Był to właśnie dzień, w którym otrzymano wiadomość szczęśliwą o pogromie Turków i zdobyciu Chocima... Moja odzież, ciągle ta sama, co przed trzema laty, gdym się po raz pierwszy królowi przedstawiał; bielizna taż sama, jaką otrzymałem przy wyjeździe z Genewy.“

Owo zestawienie wypadku politycznego z własną pensyą w dzień ślubny i przywiedzione wyżej okoliczności, mogą obejść się bez wszelkiego komentarza...

Widoczna tylko, że król pragnął w sposób tak wysoce bezceremonialny pozbyć się tanim kosztem kochanki, pod warunkiem, aby Reverdil przyjął na siebie obowiązek opiekowania się synem Marcyanny Konstancyi L., który, jak dowodzi notatka z r. 1772, wysłany został do matki swej do Szwajcaryi, lecz w drodze umarł.

— *C'est eux, le Roi, la Cour, Glaire, qui l'ont tué*—pisze Reverdil i dodaje: *Quod Deus benevertat!*

Jednocześnie znajdujemy rachunek Reverdila, przedstawiony królowi, w którym „za wyprawienie Małej do Szwajcaryi“ likwiduje sobie sto dukatów, a za „wysłanie syna, oraz powrót z drogi mamki“ takąż samą kwotę...

XIII.

Kanonik Ghiggiotti. — Albertrandy. — Pobyt dworu w Łazienkach. — Nowy romans z pułkownikową Dahlke. — Zajście z marszałkiem dworu.—Sąd króla.—Życie dworskie.— Z kroniki Magiera.

Następuje znowu dłuższa w pamiętniku przerwa i dopiero rok 1774 obejmuje notatkę, w której Reverdil podnosi swoją bezinteresowność z powodu zrzeczenia się posady sekretarza komisyi edukacyjnej, jaką mu prałat Ghiggiotti podówczas chciał wyjednać.

„Odpowiedziałem, że nie jestem rad stąpać po piętach ex-jezuity Albertrandego, który mi przed kilku dniami wspominał, że ma posadę na widoku dla mnie, i że pragnę pozostawić królowi przyjemność nagradzania krajowców, chociaż Albertrandy krajowcem nie był.“

„Król, uprzedzony o mojej odmowie, bardzo był nią przyjemnie wzruszony i nadmienił, chcąc mnie pocieszyć, że to, co było przywiązane do owej posady, było czysto idealnem i że się postara w inny sposób mnie zadowolnić.“

W lipcu 1775 r. król przeniósł się do Łazienek i zabrał ze sobą Reverdila.

Z notatek z owej epoki okazuje się, że nową kochanką przygodną Stanisława Augusta była niejaka pułkownikowa Dahlke, z domu Ciecierzyńska, i że król, znudzony tym stosunkiem, postanowił narzucić go znowu swemu usłużnemu lektorowi w taki sposób, jak to już poprzednio z Marcyanną Konstancyą L. uczynił [1]).

Na przeszkodzie jednak stało tu formalne małżeństwo Reverdila; lecz była to przeszkoda widocznie łatwa do usunięcia, skoro już w maju 1775 r. zaczął nasz lektor czynić listowne starania o wyjednanie zgodnego z Marcyanną Konstancyą L. rozwodu...

„Cóż mi pozostało — pisze Reverdil — jeśli nie mam żadnych na przyszłość widoków, a uczynione mi obietnice stały się dla mnie źródłem przykrości?“

Romans z pułkownikową Dahlke rozpoczął się na dobre za pobytu dworu w Łazienkach. Czuła para gruchała z sobą w cienistych alejach parku

---

[1]) O nazwisku pułkownika Dahlke wspomina Korzon. T. IV, cz. II, str. 120.

na spacerach. Pewnego razu generał Komarzewski i St. Wodzicki, napotkawszy panią Dahlke w stroju, przypominającym barwy królewskie (niebieską i białą), zaprotestowali przeciw temu nadużyciu. Sprawa wywołana została przed sąd króla, który poradził Reverdilowi, aby na przyszłość unikał tak jawnych dowodów pobłażliwości króla, ze względu na otoczenie dworskie.

Opisuje Reverdil i inne przykrości, doznane w Łazienkach ze strony marszałka nadwornego, Rzewuskiego, który odmówił Reverdilowi prawa uczestniczenia w wieczerzach królewskich i wyznaczył mu stół u kredencerza Tremo [1]), w towarzystwie sekretarzy: Pocubiatto i Correvona.

Innem źródłem przykrości Reverdila było zażądanie od niego rachunku z wydatków na utrzymanie biblioteki.

„Żądają odemnie—pisze—rachunków, które od lat dziesięciu składałem co miesiąc, a mogłem już wiele kwitów zatracić. Na szczęście, odnalazły się wszystkie i moi prześladowcy poniosą zasłużoną karę."

„24 stycznia 1776 r. król, wyjeżdżając na polowanie, życzył mi na pożegnanie: *salus, honor, argentum et bonum appetitum!* Honor i pieniądze dawno mi się już należą, dobrego apetytu mi nie brak..."

„Zapomniałem dodać, że po zamachu zarzą-

---

[1]) Jakób Tremo, *petit maitre d'hotel.* Korzon, III, 15.

dzono nadzwyczajne środki ostrożności w zamku i dostępu do króla mi wzbroniono“ [1]).

„Położenie moje wcale się nie zmieniło. Jestem, jak byłem, biedakiem, a król, zamiast mieć nademną litość, często szydzi sobie z mego położenia.

— Kiedy się jest na dworze, rzekł raz do mnie, należy się do tego stosować...

„Radbym uczynić temu zadosyć, cóż, kiedy środki na to nie pozwalają, a król ma dosyć środków do zaspakajania chciwości innych faworytów i faworytek, choćby np. takiej pani Vulliaumez i panny Buonafini, która za dwie noce otrzymała aż trzy tysiące dukatów...“

Żali się Reverdil na szczególną łaskawość króla dla Bacciarellego, który z pensyi 1,300 dukatów przeszedł na 3,000 dukatów i otrzymał prócz tego darmo budulec do domu, jaki sobie podówczas stawiał.

W owej epoce król Stanisław rozwinął nadzwyczaj starania około upiększenia stolicy i otaczał się ciągle artystami, wydatkując na nich niepomiernie wysokie sumy.

Przytaczamy tu nieznany dotąd ustęp z kroniki Magiera, dotyczący artystycznego świata, jakim król się otaczał [2]).

---

[1]) Mowa tu o zamachu listopadowym Łukawskiego, Cybulskiego i inn., ukaranych śmiercią przez sąd, przez Ponińskiego złożony.

[2]) K. Wł Wójcicki w *Archiwum domowem* część tylko notat Magiera zamieścił.

„Sławny malarz Bacciarelli umiał skłaniać ku sobie przychylność króla i zdaniem jego kierować, gdy szło o wystawę nowej budowli, lub stanowienie wyboru w malarskiej, lub rzeźbiarskiej sztuce. Część gmachu zamkowego przeznaczona była na pracownię i szkołę tych dwóch nadobnych kunsztów. W malarni uczniowie pracowali pod okiem Bacciarellego. Malarz Paderewski utrzymywał porządek co do narzędzi i licznych wzorów, do tej szkoły potrzebnych. Biegli rzeźbiarze: Le Brun i Monaldi wyborne swej sztuki wydawali płody; pamiętny Franciszek Pink, którego dłuto wystawia nam w Łazienkach posąg Jana III w r. 1788, dźwignięty w rok po powrocie króla Stanisława z Kaniowa.

Warszawa posiadała natenczas znaczną liczbę celujących artystów, Bardzo biegły w malowaniu *al fresco* Canaletti, doskonały co do zdejmowania widoków z natury i którego robotą ozdobiony jest pokój perspektywny; Casanowa sztukator. Z Polaków ulubiony Jasiński, co do ścian pokojowych Byczkowski, Ormianin, który słynął w oddawaniu sztucznych arabesek. Ustanowił król szkołę do rysunków i polecił ją nauczycielowi, Janowi Norblinowi. W tej to szkole między uczniami celował Orłowski. Z portrecistów sławny był Mirrhys Marteau i jego uczennica Rajecka, celująca później w Paryżu. Sławny w wesołym kolorycie Lampi, Grassi, Tympont, co do suchych farb, czyli pasteli, Ploersch, Wall, Czechowicz, Smuglewicz, Wojniakowski, Adam Pink, syn rzeźbiarza. Z budowniczych: Fontana (pałac Potockich na Krak. Przedm.), dom Wasilewskiego,

Dzieciątka Jezus, pałac Bielińskich (na ulicy Królewskiej), Merlini, któremu pomocną była córka Maryanna (Łazienki, pałac Jabłonowskich, dziś ratusz, kościół Bazylianów na Miodowej). Po Merlinim Kubicki (sklepienia pod ogrodem zamku królewskiego), Schröger (facyata Karmelitów na Krak. Przedmieściu i dom Teppera na Miodowej). Zug (kościół ewangelicki i dom Rezlera), Kamzecer (pałac Tyszkiewiczów na Krak. Przedm. i pałac Krasińskich), Schwartz, Schütz, Lessel. Major inżynierów, Zawadzki, budował koszary, facyatę konwiktu Pijarów, architekt Aigner — facyatę Bernardynów, nakładem klasztoru, Stan. Potockiego i Kwiecińskiego, obywatela—dzwonnicę przy tym kościele i wystawił galeryę jońskiego porządku, z łazien Marcella naśladowaną. Przekształcił pałac dawniej Radziwiłłów, dziś Namiestnikowski, wystawił kościół Opatrzności w ogrodzie Botanicznym i Narodowy Teatr na Placu Krasińskich [1]).

Z innych źródeł współczesnych dowiadujemy się o bogactwie zbiorów prywatnych króla, na które wielkie łożył wydatki. Składały się one z trzech szaf z miedziorytami, szaf z portretami, rękopisami, obejmującemi przeważnie rzeczy polskie. Były tam zbiory antyków, gemm, kamei, wyrobów z kości sło-

---

[1]) Otwarty 25 listopada 1779 r. w rocznicę elekcyi króla Stanisława sztuką *Amant, amor i sługa*, w której miał rolę Wojciech Bogusławski, już od r. 1777 grywający w dawnym teatrze w pałacu Radziwiłłowskim.

niowej, modeli maszyn, wykonanych przez Neugebauera, mechanika warszawskiego, wreszcie szafa z instrumentami fizycznemi [1].

Z lepszych obrazów w zamku królewskim wyliczają z owej epoki: wielki portret królewski w całej figurze, malowany przez Bacciarellego, obraz, przedstawiający elekcyę Stanisława Augusta pod Wolą przez Canalettiego, portret Zygmunta III-go na koniu, darowany królowi przaz miasto Toruń, mały obraz Bacciarellego, przedstawiający scenę, kiedy król powraca uwolniony z rąk konfederatów do zamku i wiele innych [2].

---

[1]) Liske 237. Inwent. zupełny pośmiertny u Korzona, III, 90, 91.

[2]) Liske, 249.

XIV.

List króla.—Refleksye Reverdila. — Karyera Eliasza Reverdila na dworze duńskim,—Porównania.—Starania Glaira.—Przywilej na Jaworów.—Boscamp.—Podarunek.

Notatka z d. 10 kwietnia 1776 r. obejmuje szereg jeremiad nad niewdzięcznością króla, pomimo świadczonych mu usług.

„Otrzymałem — pisze Reverdil — list króla, wyrażający żal z powodu trapiącej mnie obecnie dolegliwości, lecz jeśli się ma choć trochę sympatyi dla mnie, jakże można zostawiać mnie w takiej niepewności, wystawionego na wszelkie cierpienia fizyczne i moralne? Jakże pogodzić ów szacunek, jaki się to niby dla mnie żywi, z ową miernością fortuny, w jakiej pozostaję, pomimo wszystkich usiłowań moich, aby los swój polepszyć? Istotnie, gdy się zważy, jaki to majątek zbił p. Bert w rodzinie

Mniszchów, p. Vulliaumez u księcia Adama, gdy następnie się zważy, że rodzina Potockich zapewniła 6,000 dukatów p. Auberjenois i Constançonowi, inni zaś Potoccy 2,000 dukatów p. de Cerene za trzy tylko lata usług; gdy się zważy, że król duński dał 6,000 dukatów i prezenta w powozach i szkatułce złotej bratu memu, przy wróceniu mu wolności [1],

---

[1] Powołana tu okoliczność odnosi się do głośnego w dziejach duńskich wypadku, w którym Elisaz Salomon Reverdil, radca tajny i mentor słabego na umyśle króla Chrystyana VII, niepoślednią odegrał rolę. Poślubiona przez króla duńskiego Karolina Matylda (1766 r.), siostra króla angielskiego Jerzego III, niewiasta usposobienia żywego i wyobraźni ognistej, nie znalazła na dworze duńskim w otoczeniu swego małżonka tego szczęścia, jakie w małżeństwie znaleźć się spodziewała. Król Chrystan, poddany szkodliwym wpływom dworzanina Holcka i metresy swojej Milady, zatruł pierwsze chwile pobytu młodej królowej w Danii. Oddany rozkiełznanym namiętnościom, zniszczył zdrowie fizyczne i niezbyt silny z natury umysł, pozostawiwszy młodą kobietę pokusom otoczenia dworskiego. Wezwany na dwór królewski dr. Jan Fryderyk Struensee stał się niebawem nieodłącznym towarzyszem i doradcą osamotnionej przez króla kobiety, a wpływ jego wzrósł do tego stopnia, że go w r. 1769 zamianowano radcą stanu, lektorem króla i królowej. Mieszkając w pałacu Christiansborg w bezpośredniem zetknięciu z królewskimi małżonkami, budził zawiść w otoczeniu i stał się przedmiotem nienawiści królowej Julianny, wdowy po Fryderyku V, która z niechęcią i żalem widziała tron duński w posiadaniu Chrystyana VII, z wrzekomem ubliżeniem prawom syna jej, Fryryka.

W miarę wzmagania się wpływu Struenseego na dwo-

gdy się widzi, co Jego Królewska Mość uczyniła dla p. Barnevala, Pattersona, Ghiggiottiego, Bacciarelle-

---

rze, tracił król Chrystyan na powadze w oczach dworzan; natomiast wzmagała się dzikość jego, granicząca prawie z obłędem. Jedynego doradcę swego i przyjaciela, Eliasza Reverdila, człowieka zacnego, wysokich zdolności dyplomatycznych i uczciwości wypróbowanej, w przystępie gniewu skazał na wygnanie, z którego go dopiero Struensee wyzwolił, wezwawszy napowrót do zamku Hirscholm. Rola, jaką po powrocie swoim z wygnania odegrał Reverdil, wywołała najżywsze pochwały z ust historyka owej epoki: *Tant que le roi fut guidé par les conseils de la reine et de Reverdil, il ne compromit pas la dignité royale aux yeux du public et l'union regna dans le ménage royale* (Lagrèze, str. 140). Wiadomo, jak fatalny koniec miały rządy Struenseego na dworze duńskim. Oskarżony przez królowę-wdowę Juliannę o stosunki miłosne z królową Karoliną Matyldą, skazany został wraz z ministrem Brandtem na śmierć męczeńską w r. 1772. Jednocześnie wyrzeczony został rozwód między królewskimi małżonkami. I w tym wypadku Eliasz Reverdil okazał się mężem podniosłego ducha, odwagi i sprawiedliwości niezłomnej. On jeden ośmielił się podnieść głos w obronie potępionej królowej, a memoryał, jaki podówczas w charakterze b. mentora króla ogłosił publicznie, świadczy o charakterze prawym Reverdila.

„Czyż nie prawda, Najjaśniejszy Panie — pisał — że od początku twego małżeństwa nie okazywałeś najmniejszego szacunku dla świętości związku małżeńskiego. Czyż nie prawdą jest, iż kilkakrotnie wyrażałeś się, że zwalniasz żonę swą od ślubu wierności? Czyż nie jest prawdą, żeś sam podniecał dworzan do nadskakiwania królowej? Czyż nie mawiałeś przed wielu osobami, że pieszczoty królowej są dla ciebie wstrętnemi? że największem nieszczęściem

go, Canalettiego, Boecklera i Glaira, wtedy dopiero poznaje się własne upośledzenie. Mógłbym wraz z panem Freron wyrzec: *Et à moi — rien!*

twojem jest obowiązek zajmowania się nią? Komisarze Twoi mieli czelność domagać się od królowej wyjawienia jej wspólników. Wszyscy jej przyjaciele wtrąceni zostali do więzienia, okuci w kajdany, a mimo to milczeli. Lecz to, czego oni nie wypowiedzieli, sumienie Twoje winno wyznać. Tyś sam był jedynym jej kusicielem! Czy przypominasz sobie, najjaśniejszy panie, chwilę, gdy ta księżniczka, którą [illegible] potępić pragną, powierzoną została twojej miłości i prawości? Anglicy oddali ją samą twojej opiece, pozbawioną rad przyjaciół. Zaledwie wyszedłszy z dzieciństwa, za[illegible] jego urok, niewinność i naiwność, lecz umysł jej podniosły [illegible] w otaczających. Byłeś tem zdumiony. Wszystkie serca zwróciły się ku niej. Jej miło[illegible] sympatyę dla niej we wszystkich warstwach narodu. Czy [illegible] żony, [illegible] swoim i nędznymi [illegible] kochankami [illegible] Oskarżyłeś królowej [illegible] Królowa [illegible] za- [illegible]

[illegible]

Do wydziału bibliotecznego przyłączono w roku 1776 dział rycin, skutkiem czego Reverdil prosił, aby mu do pomocy dodano p. Correvon, na co król zgodzić się nie chciał, z uwagi, *qu'il ne convenoit pas se charger de nouveaux serviteurs, quand on pouvoit à peine payer les anciens...*

Wówczas to już nastąpiła epoka reform znacznych w wydziale skarbowym. Sejm skonfederowany r. 1776 pokasował wiele łupiezkich nagród i zmniejszywszy wydatki skarbowe prawie o połowę, obciął też znacznie listę cywilną królewską (Korzon, III, 55), z której część wydatków szła na utrzymanie prywatnej biblioteki króla.

Dopiero za staraniem niejakiej pani Devillier, guwernantki w domu księcia Jabłonowskiego i jej wychowanicy, która miała poślubić wielkiego hetmana Branickiego, posada pomocnika do wydziału rycin powierzoną została panu Correvonowi.

W październiku 1776 r. notuje Reverdil, że nie mogąc opędzić kosztów utrzymania powozu i koni, sprzedał je i pozyskane z tego źródła pieniądze oddał opuszczonej przez króla pani pułkownikowej. Natomiast najął sobie Reverdil za umiarkowaną cenę „dworek“ w pobliżu miasta, aby módz korzystać z mieszkania i ogrodu letnią porą.

„Wreszcie za staraniem pana Glaira (któremu niech Bóg błogosławi!) wyjednany mi został od króla przywilej na miasteczko Jaworów na Litwie w parafii Soleckiej [1]), przedmiot sporny, który może coś

---

[1]) *Słownik geogr.*, III, 59.

stanowić, albo też być niczem, co zobaczymy zresztą w roku przyszłym" Natomiast, jezuita Albertrandi, który pełnił przez kilka miesięcy czynności lektora, otrzymał ze szkatuły króla 200 dukatów pensyi stałej.

„Pracowałem usilnie przez lat dwanaście i należy mi się nagroda. Król duński uczynił wiele dla brata mego, choć nie był do tego zobowiązany w takim stopniu, ile J. K. Mość za tyle moich trudów, względów i—małżeństw."

Ostatnia ta wzmianka dowodzi, że już w owym czasie uważał się Reverdil za prawego następcę króla w stosunku do pani Dahlke.

„Nie wspominam tutaj o misyi p. Boscampa Lasopolskiego do Konstantynopola [1]), jako o krzywdzie mnie osobiście wyrządzonej. Nie jestem waryatem, a jednak może to służyć za przykład, jak nieodpowiednio los darzy swemi łaskami ludzi jednako uzdolnionych...

„Król mówi mi: Przybyłeś tu, aby być lektorem, a nie masz ani oczu, ani płuc... Lektor bez oczu i bez głosu!"

— „A cóż znaczą prace moje tyloletnie, w których dałem przecież dowody i dobrych oczu i do-

---

[1]) Boscamp był Wołoszynem. Ciemna ta figura służyła prawdopodobnie jako „kanał" do komunikowania listów króla posłom państw ościennych. Powieszonym został Boscamp w r. 1794 przez lud warszawski. Korzon. III, 19.

brych płuc, czytając po ośm godzin dziennie w dwóch posiedzeniach, po pięć i po trzy godziny!"

„Powyższe słowa były mi powiedziane nawet bez cienia złośliwości w chwili, gdym był zaproszony do stołu królewskiego.

— *Ce que je veux dire* — rzekł mi król na wstępie — *ne doit rien vous faire, vous savez que je suis fort content de vous!*

„22 marca przedstawiłem imieniem pułkownikowej Dahlke rachunek za broń turecką, złożoną z czterech szabel, jednego kandziaru i strzelby damasceńskiej, srebrnej, ocenionych na 1,500 dukatów.

„Przyznano za to dziesięć dukatow miesięcznie, w oczekiwaniu czasów lepszych. Nie jest to wcale podarunek, jeśli się zważy, że to ma służyć dla dwojga osób, z których jedna ma dziecko na wychowaniu...

„Jest to istotnie rzecz szczególna, że podczas gdy byłem sam dręczony niepewnością co do swego losu, musiałem jeszcze prowadzić korespondencye z p. Manou, gazeciarzem z Clèves, który się znajdował w takiem samem, co i ja położeniu i prosić jego imieniem o to, o co ja sam daleko słuszniej miałbym się prawo upomnieć,

„Więc gdy mi Jego Król. Mość polecił zamówić medal z napisem: *ne cede malis*, z trudnością przyszło mi powstrzymać się od zapytania: czy to raczej względem mnie samego maksyma ta nie jest odpowiedniejszą?

XV.

Nowe rozczarowania.—Wyjazd Glaire'a.—Marszałek Rzewuski.—Nowy katalog biblioteki.—Pani Dahlke.—Drugie małżeństwo Reverdila.—Ultimatum. — Groźby króla.—Rozwody.—Kanclerz Młodziejowski.

Zniechęcenie Reverdila i rozczarowanie podają mu sposobność do coraz częstszych żalów i gorzkich uwag nad nicością własną i zawiedzionemi nadziejami.

„Jeżelim się nie nauczył języka polskiego, jeżeli nie nadskakuję nikomu, jeżeli się zaniedbuję i oddalam od wszystkich, czyż można się temu dziwić? Do czegoż mi posłużyło postępowanie wprost przeciwne, jeśli każda chwila przynosi z sobą nowe rozczarowanie? Byłem dotychczas człowiekiem, uganiającym się za fortuną; obecnie będę takim, co oczekuje jej z założonemi rękoma, w łóżku...“

„Na domiar skradziono mi sakiewkę z kilkudziesięciu dukatami i zegarek wartości 40 do 60 dukatów, lecz dzięki Bogu, ten ostatni odzyskałem“.

Do zmartwień bibliotekarza przyłączyły się i ciągłe spory z marszałkiem nadwornym Rzewuskim [1], który żądał ustawicznie, aby dla jego osobistych potrzeb ułożony został oddzielny katalog biblioteczny.

„Czyż można codziennie tworzyć katalogi? — pyta Reverdil. — Czyż zresztą nie jest lepiej, że ich nie ma, jeśli mają służyć jedynie jako ułatwienie w pożyczaniu książek, wywołującem nieład w bibliotece?“

W tym czasie wyjechał p. Glaire z jakąś misyą poufną i ustąpił Reverdilowi swego mieszkania. Do pokoju Reverdila przeniesiona została część biblioteki.

„Podczas, gdy książki rozrzucone były bezładnie, zuchwały Rzewuski znowu mi zrobił scenę, że nie może z biblioteki korzystać, on, który mnie więcej w ciągu lat dwóch wymęczył, aniżeli król w ciągu lat dziesięciu, on, któremu kilkaset książek wypożyczyłem i który miał ich zwykle parę dziesiątków u siebie! Cóż on takiego dla mnie uczynił, abym tak miał dla niego się trudzić?“

„Ze zmartwienia znowu zaniemogłem, a król był

---

[1]) O tym Rzewuskim pisze Bernoulli (Liske, 243). Jest on uprzejmym i rozumnym człowiekiem, a jako marszałek nadworny, *grand maitre de la maison du roi* i kasztelan krakowski, używa wielkiego znaczenia.

tyle łaskaw, że mnie odwiedził, lecz jednocześnie zapowiedział, że mieszkanie Glaire'a zajmować będę czasowo aż do jego powrotu".

„Przeszedłszy do biblioteki, król, zamiast dziwić się jej obecnemu wyglądowi, troszczył się głównie o to, abym wrócił do dawniejszego swego mieszkania" [1]).

Równocześnie znajdujemy notatkę, że za staraniem Reverdila udzielony został niejakiemu panu Ossoudy przywilej na utrzymywanie lektyk.

„Powinienby mi przecie p. Ossoudy dać jakieś wynagrodzenie z części swoich zysków, osiąganych z tak korzystnego przedsiębiorstwa, lecz zawiodłem się i na tem, jak zwykle..."

„Jakoby nadomiar przeciwności, król rozkazał mi wieczorami oczekiwać jego zleceń, przez co pozbawiony zostałem sposobności do wieczornych spacerów".

„Nakoniec około tego czasu, przepełnionego po brzegi kłopotami, pan Correven zaczął się odemnie domagać zwrotu jakiejś należności za poży-

---

[1]) Bernoulli, zwiedzając w towarzystwie Reverdila bibliotekę króla, tak ją opisuje: „Ustawiona jest ona w dwóch pokojach, czy sypialni bibliotekarza i złożona jest z 5 tysięcy tomów. Co do porządku i zręcznego ustawienia nie robi wrażenia przyjemnego; obejmuje wszystkie nauki, bo król posiada szerokie wiadomości i lubuje się we wszystkich. Dzieł z miedziorytami niema tutaj; znajdują się w zbiorze miedziorytów pod dozorem hr. Augusta Moszyńskiego (Liske, 222).

czenie pani Dahlke kilku butelek wody mineralnej *(eau de Cells)*. Ona utrzymywała, że to był prezent, lecz jeśli tak nie było, dlaczegoż mnie się czepiać?

„Żądałem dodatku dziesięciu dukatów miesięcznie dla owej pani, z powodu kosztów utrzymania jej dziecka, lecz mi odmówiono...

„Zgryziony wszystkiemi temi niepowodzeniami, oddałem się zupełnemu zniechęceniu i ztąd to pochodzi taka luka w moich notatkach z lat: 1777, 1778 i 1779. Zanotuję wszakże najważniejsze moje z owych lat przykrości:

„Moje drugie małżeństwo, którego historyi szukać należy w papierach tej pani, lub u mego brata... Miało ono być dla mnie źródłem korzyści, a stało się tylko aktem politowania z mej strony i źródłem przeciwności, spowodowanej następnemi faktami:

„Na skutek próśb pani, Jego Królewska Mość zażądał odemnie *ultimatum* stawianych przezemnie warunków. Między temi warunkami było: polepszenie mego utrzymania, zdwojenie ilości świec, dziesięć dukatów miesięcznie na karetę i konia...

„Król nastawał niecierpliwie na przyspieszenie mego małżeństwa i zagroził w przeciwnym razie niełaską. Zgodziłem się, bądź z powodu, żem nie chciał utracić tego, com już posiadał, bądź z powodu nadziei osiągnięcia większych korzyści. Było to zresztą zapisanem z góry, że się zgubię, gdyż zaledwie krok ten uczyniłem, aliści spotkały mnie udrę-

czenia, z liczby których wymienię te tylko, jakie mnie dotknęły ze strony dworzan.

„Bądź z powodu, że owo małżeństwo, zawarte w r. 1778, sprawiło niewygodę moim sąsiadom (poprzednio mieszkałem sam), bądź, że mi zazdrościli wygodniejszego nieco urządzenia, dosyć, że zaczęli znosić na mnie przed królem plotki. Z biletu dnia 2 grudnia 1778 roku widzieć można, iż najpodrzędniejsza kreatura, stróż *(un strus)*, naraziła mnie na to, że król osobiście przybył na miejsce, aby sprawdzić zasadność oskarżenia (?), które uznał za kłamliwe, lecz nie przeszkodziło to nadal, by przez mój pokój wynosić nieczystości...“ *(les ordures)*.

Z powyższych notatek wynika, że drugie małżeństwo Reverdila z panią Dahlke przyszło istotnie do skutku. Jaką drogą stać się to mogło wobec pierwszego małżeństwa z Marcyanną Konstancyą L.? — pamiętnik nie wyjaśnia. Prawdopodobnie wyrzeczony został rozwód na podstawie zobopólnej zgody, co w epoce Stanisława Augusta było na porządku dziennym.

O rozpowszechnieniu się rozwodów i łatwości ich dowodzą wszystkie z owego czasu istniejące pamiętniki.

Dostateczna powołać w tem miejscu list pasterski biskupa Młodziejowskiego[1]), użalający się nad rozluźnionym węzłem małżeńskich ślubów, roz-

---

[1]) K. Wł. Wójcicki, *Arch. Dom*, str. 55.

rywanym podówczas z nadzwyczajną łatwością i rozpowszechnionym nadmiernie w społeczeństwie, aby to przypuszczenie, wobec faktu nowego małżeństwa Reverdila z panią Dahlke, stało się zasadnem [1]).

---

[1]) Gorszące fakty rozluźnionych węzłów rodzinnych za Stanisława Augusta przytacza J. I. Kraszewski w *Studyach do hist. ducha i obyczaju* ówczesnej epoki. „Rozwody przewidywane były już w intercyzach ślubnych.“ (T. I, str. 147).

XVI.

Księga skarbowa. — Pensya Reverdila. — Utrzymanie biblioteki. — Jej wartość. — Kłopoty małżeńskie pana bibliotekarza.

W księdze skarbowej z owej epoki, przechowywanej w bibliotece Ord. Zamoyskich w Warszawie, znajdujemy szczegółowe pozycye kosztów utrzymania biblioteki Stanisława Augusta.

Czytamy tam, że Reverdil pobierał rocznie 14,400 złp., czyli 800 dukatów; vice-bibliotekarz, zamianowany później ks. Lubański 3,120 złp.; Rożycki 3,240 złp., Urzędnicy do „kupfersztychów": Merine 4,515 złp. Marival 2,400 złp.; dozór numizmatów kosztował: ks. Albertrandy 4,860 złp.; kopista 864 złp. Lektorowie: Gawroński 4,321 złp., Duhamel 7,200 złp. Astronomowie: Bystrzycki 2,160 złp., Czaj-

kowski do robienia map 1,080 złp. — wogóle 52,480 złp. [1]).

Reverdil podaje, że z początkiem 1779 r. pobierał na koszta utrzymania biblioteki $16^3/_4$ złp. miesięcznie, a nadto, że odjęto mu 30 świec.

W r. 1778 rozkazano masztalerzowi Döbelowi dać Reverdilowi wierzchowca, lecz wybrano dlań nędzną szkapę i zabroniono koniuszemu towarzyszyć panu bibliotekarzowi na spacerach w liberyi dworskiej.

„W latach 1778 i 1779 — pisze Reverdil — upadek spraw publicznych, ogólne zubożenie, rozbiór kraju, rozrzutność króla z jednej strony, a zobojętnienie jego na los mój, z drugiej, zawieszenie wypłaty pensyi z kasy, śmierć mojej matki, wady mojej żony, jej choroba, nieszczęśliwy poród, zawiść dworzan, dokuczliwość ze strony sąsiadów, lenistwo mego pomocnika, napełniły umysł mój czarnemi myślami, wobec przeświadczenia, iż w ciągu lat piętnastu do niczego nie doszedłem, i że odejdę jeszcze biedniejszym, aniżeli nim byłem tu przyjechawszy".

„Wiadomo, że już w r. 1777 koszt utrzymania biblioteki zredukowany został do 20 dukatów miesięcznie, z czego strącając 3 dukaty na służącego, na drobne wydatki, atrament, pióra, ołówki, piasek; 2 dukaty na świece, odjęte mi od czasów małżeń-

---

[1]) Korzon podaje koszta utrzymania biblioteki według rachunków z r. 1787 na 46,300 złp.

stwa, zostało zaledwie 15 dukatów. Za te pieniądze król często polecał mi kupować książki notowane podczas odczytów, sprowadzać klasyków i t. p., co mnie wprawiało w stan wielkiego rozgoryczenia".

„Pewnego razu zażądał król podania sobie wartości biblioteki. Odpowiedziałem, że wartość ta wyniesie od 3 do 4 tysięcy dukatów".

„Następnie zażądał król od zastępcy mego, ks. Gawrońskiego, lektora, abym złożył rachunek z wydatków moich miesięcznych na bibliotekę. Złożyłem ten rachunek za lata 1776—1779, z którego mi się okroiło może 51 dukatów".

„Rachunek ten odczytano, sprawdzono i zatwierdzono bardzo łaskawie, z czego byłbym bardzo zadowolony, gdyby nie owa szczególna zasada, według której sądzą, że powinienem być i pozostać na zawsze biedakiem"...

„Z obliczenia wypadło, że pobieram pensyi około 1,000 dukatów, licząc już za stół 120 dukatów dla pani Dahlke i 120 dukatów na utrzymanie małżeństwa".

„Król uznał ów rachunek za wygórowany, com poznał z wykrzyknika: *ouf!* jaki zrobił; przyczem zauważył, że p. Ogrodzki nie pobiera wyższej pensyi, choć różni się odemnie wiekiem i stanowiskiem".

„Poprzestałem na odpowiedzi, że p. Ogrodzki jest bogaty i rad byłem dodać, że gdybym miał tyle, ile on, chętniebym darmo służył; nadmieniłem jednak, że nie mam ani starostw, ani królewszczyzn,

ani kaduków, ani beneficyów, ani posady w Radzie Nieustającej i że gdyby J. K. M. podobało się dać mi na chleb i wodę dla owych dwóch dam, któremi byłem obciążony *(à ces deux dames, dont j'etois chargé)*".

„Jakkolwiek zwiększenie stołowego było jednym z warunków mego małżeństwa, nic mi na to nie dodano, a przecież tyle razy prosiłem, aby pani Dahlke miała przynajmniej czemś ugasić pragnienie, tak, abym wobec moich miernych dochodów nie był tak obciążonym... Ile to razy prosiłem, aby jej wypłacono odrazu należność za broń, a tymczasem dotychczas wypłacono za to dziesięć dukatów. Jeżeli mimo to nie mam możności rozwieść się *(me dèmarier)*, to dlaczegoż mam być pozbawiony drugich dziesięciu dukatów miesięcznie?".

„Takiem jest źródło mego majątku, do jakiego doszedłem po 15 latach utrapień, między któremi najmniejszemi są: moja ekspatryacya, zależność i—dwa małżeństwa.

„Aby ocenić, że ów majątek nie jest wielkim, dostateczna zauważyć, że otrzymuję: 1) dla pierwszej mojej żony dukatów 10; 2) na utrzymanie moje, stół i powóz 60 dukatów, na wydatki miesięczne 20 dukatów. Dodawszy do tego wydatki nieprzewidziane, łatwo poznać, że zamiast utracić niezależność i przywiązać sobie kamień do szyi, lepiej było rzucić się w morze, aniżeli przybyć tutaj, do Polski".

„Nawet lokaje dworscy i kamerdynerowie są bogatsi odemnie i od moich kolegów: Rieul'a, Bac-

ciarellego, Merliniego, Lebruna, Glaire'a, Ghiggiottiego, nie mówiąc już o krajowcach: np. o Ogrodzkim, z którym śmiesznie byłoby się porównywać, gdyby nie przytoczony przez króla samego przykład. Nareszcie, nie mówię tu o bardzo wielu osobistościach, hojnie nad zasługi nagradzanych, jak np. o księżnej kanclerzynie, Tomatysowej, Schütterowej i wielu innych pośledniejszych, jak np. p. Vulliaumez".

XVII.

Asygnacya na Blanca.—Encyklopedya. — Magna Charta.— Correvon.—Dokuczliwość pani Dahlke.—Spór o dwadzieścia dukatów.—Koszta dwóch małżeństw. — Proces z wierzycielami pana Dahlke.—Komisya ekonomiczna.

22 lutego 1780 r. król dał Reverdilowi asygnacyę na bankiera Blanca, celem sprowadzenia z Paryża książek, zamówionych przez kawalera St. Leu u księgarza Saugrain, który już od roku wstrzymywał transport, z powodu niezapłacenia mu kwoty 1,048 dukatów [1]).

Gdy książki te nadeszły, zażądał król, aby Reverdlil za nie zapłacił z płacy, na bibliotekę przeznaczonej.

---

[1]) O tym obstalunku wzmiankuje korespondencya z p. Geoffrin, str. 321 i 441.

„Żądają odemnie — pisze Reverdil — nietylko zapłacenia za transport książek, ale i za transport biustów jednocześnie sprowadzonych, kosztujący przeszło 76 dukatów, choć biusty te nic wspólnego z biblioteką nie mają. Dano mi wprawdzie 50 dukatów, lecz ta kwota nie pokrywa kosztów ani jednego, ani drugiego przedmiotu, a ponieważ sprowadziłoby to zamęt w rachunkach, dlatego uznałem za właściwe zaliczyć ową przesyłkę na kredyt króla".

„29 marca, kiedym składał ruchunki królowi, uprzedziłem, że do rachunku tego nie weszła suma około stu dukatów za encyklopedyę, wziętą od pana Sussona i umieszczoną w Łazienkach. Obecnie król wręcza mi ów rachunek Sussona i żąda, abym zań zapłacił. Kiedym odmówił, król zażądał przedstawienia sobie noty, dotyczącej mej pensyi. Trzeba mieć istotne szczęście! Zaledwiem doszedł do czegoś, już żałują tego i chcą mnie ograniczyć. Więc gdy kasa generalna odmawia zapłaty, żądają, abym to, co otrzymuję ze szkatuły królewskiej, obracał na książki. Mamże z głodu umierać, czy też długi zaciągać? Tylko com skończył walkę o siebie, już mnie narażają na walkę o los kobiety!"

Wśród takich sporów zaszło nareszcie „pamiętne porozumienie" *(une memorable transaction)*, którego mocą, Reverdil miał od 1 kwietnia 1780 roku otrzymywać z kasy generalnej 60 dukatów, a ze szkatuły królewskiej drugą takąż sumę, z której to płacy 100 dukatów miało się liczyć na osobisty rachunek bibliotekarza, a 20 dukatów na bibliotekę.

„Wszystko to byłoby znośne — pisze Reverdil — gdyby się odnosiło jedynie do uregulowania mego utrzymania, naturalnie, pod warunkiem, że mi dadzą mieszkanie i zaspokoją *ultimatum*, które stanowi *magnam chartam meam*, a mianowicie, jeśli mi pomogą do pozyskania rozwodu, z zapewnieniem obojgu moim żonom stosownego utrzymania, lub mnie dla ich utrzymywania, gdyż niepodobna, aby to, co otrzymuję, miało starczyć dla trzech, lub czterech osób“.

Ze stycznia 1781 r. datuje się notatka:

„Dwór nie przestaje być niesprawiedliwym, Correvon leniwym, moja żona niewdzięczną, ja zaś pełnym obaw o przyszłość“.

„7 stycznia, po obiedzie, król wziął mnie na stronę, aby mi powiedzieć, bym nie naruszał 20 dukatów, przeznaczonych na książki, gdyż mam dosyć, aby żyć z pensyi, otrzymywanej z prywatnej szkatuły królewskiej. Tyle miałem na to do odpowiedzenia, żem tylko przecząco poruszył głową. Istotnie, nigdy już nie będę zrozumianym, ani poznanym“!

„14 lutego król wezwał mnie znowu do swego gabinetu, aby się rozmówić ze mną co do pomocnika, jakiego mi chce dać w miejsce p. Correvona, który odchodzi. Nie zaniedbałem tym razem oświadczyć królowi trzech rzeczy głównych, mianowicie: że kwota, jaka pozostaje dla mnie, nie starczy mi na utrzymanie własne i tych, którzy ze mnie żyją, że jeśli naruszam 20 dukatów, to z winy tych, co mnie do tego zmuszają, że jeśli nie mam naruszać owej kwoty, a mimo to nie otrzymuję całkowitej

pensyi, to znaczy tyle, jak gdyby mnie w zupełności jej pozbawiono".

„Na to król upornie utrzymywał, że pieniądze na bibliotekę przeznaczone są nietykalne, ja zaś twierdziłem, że takiemi powinny być pieniądze dla mnie przeznaczone".

„Król zażądał, abym mu następnej środy przedstawił wykaz swoich wydatków. Jeżeli to ma posłużyć do tego, aby mi wykazać konieczność oszczędności — jest to wprost śmieszne, a jeżeli to ma być argumentem do zmniejszenia mi pensyi, byłoby to wprost niegodziwem".

„Wszystkie te spory mają w sobie coś upokarzającego. Wiedzą przecież dobrze, że nie jestem chciwym, po tylu dowodach mojej bezinteresowności, wobec obciążenia mnie dwiema żonami i dwojgiem dzieci *(en me chargeant de deux femmes et de deux enfants)*, lecz niepodobna mi być bezinteresownym co do przyszłości, ze względu że nie mam dotąd ani fortuny, ani własności. Tegoby nie powinien zapominać król".

„13 czerwca 1781 r. zażądałem mieszkania dla p. Webera, następcy Correvona, użytkowania z Belwederu podczas lata stajni i wozowni. Pierwszego i drugiego odmówiono mi; co do trzeciego kazano mi się zapisać na listę u wielkiego koniuszego Kickiego i zawiadowcy gmachów, generała Rieul'a".

„Otrzymałem niedawno pozew od kupca Rudnickiego, z żądaniem zapłaty 200 dukatów za męża mojej żony Dahlke. Oddałem tę sprawę patronowi Baczyńskiemu".

„W końcu lipca nie otrzymałem jeszcze ze szkatuły króla pensyi za czerwiec, a ponieważ kasa generalna nie płaci mi już od roku, jestem w zupełności pozbawiony środków utrzymania i trzeba będzie naruszyć swój kapitalik“...

„Kilka dni temu, gdym szedł do p. Glaire'a na Koszyki, aby się przed nim użalić nad strasznem swem położeniem, zgubiłem w Ogrodzie Saskim zegarek złoty z łańcuszkiem, kluczykami i pieczątkami, wartości około 60 dukatów.“

„Król, dowiedziawszy się o tem, wezwał mnie do siebie i zapytał, czy zegarek mój był repetyerowym i dodał uprzejmie, że go znalazł. Na niezręczną moją odpowiedź, że to nie był repetyer, sądziłem, że będą tyle uprzejmi i dadzą mi zegarek kosztowniejszy od zagubionego, lecz omyliłem się... Dano mi wprawdzie ładny zegarek, ale nie wartujący więcej od mojego“...

„Zaproponowano mi, abym pożyczył królowi ośm tysięcy dukatów na jego rewers, kontrasygnowany przez wielkiego koniuszego Kickiego“.

„P. Glaire zgodził się pośredniczyć w tej sprawie, na warunkach nieco lichwiarskich, z uwagi na moje ubóstwo; lecz to wywołało protest ze strony Kickiego i Cieciszowskiego, prezesa komisyi ekonomicznej, którą właśnie utworzono [1]), po uwolnieniu

---

[1]) Komisya ta ustanowiona została 11 maja 1787 r. reskryptem, który wkładał na nią obowiązek zawierania wszelkich kontraktów, puszczania arend, zawiadywania wszelkiemi dochodami, przyjmowania od poddanych i są-

się p. Rzewuskiego[1]). „P. Glaire postanowił wprost udać się do króla i żądać zawizowania rewersu przez komisyę ekonomiczną. Pożyczka miała być spłaconą w lat kilka, co dałoby mi prawo zaliczania się w poczet wierzycieli jego królewskiej mości. Król odmówił, utrzymując, że jeżeli żyć będzie, to sam zaspokoi dług (w lat pięć lub sześć, to znaczy za pięć lub sześć wieków...), a jeżeli umrze, to mi się ów tytuł na nic nie zda. Wszystko to było pokropione dworską święconą wodą w słowach: że mnie kocha, że uznaje moje kłopotliwe położenie, że jest zadowolonym z mej służby i że mi życzy jak najlepiej"...

„Nareszcie w końcu sierpnia, po dwóch miesiącach dokuczliwej niepewności, zaszedłem raz wypadkiem do bankiera Blanca, gdzie mi wręczono re-

---

dzenia skarg na dzierżawców, sprawdzania rachunków i kwitowania kontrybuentów. Drugim reskryptem z tegoż roku zniesiono pensye różnym osobom dotychczas płacone, oświadczono uroczyście, że nad tabele ułożone (budżet) król pod żadnym pozorem nie pozwoli sobie większych wydatków, że asygnacyi, skryptów, zobowiązań się pod jakimkolwiek tytułem wydawać i podpisywać nie zechce, ale je z góry poczytuje za fałszywe, podstępne i uwłaczające majestatowi. Komisya ta składa się z sześciu członków. Korzon, III, 59.

[1]) Rzewuski, marszałek nadworny, od r. 1780 objął po Tyzenhauzie dzierżawę ekonomii litewskich, zobowiązawszy się płacić 40 tysięcy dukatów więcej. Po upływie trzech lat ekonomia ta przeszła na synowca króla Stanisława. Korzon, III, 56.

wers na 1,560 złotych, to znaczy, że król arbitralnie wyrządził mi największą krzywdę, odciągnąwszy mi 475 złotych w chwili właśnie, gdy mi był dłużnym przeszło 520 dukatów i to w czasie, gdy już doszedłem lat pięćdziesięciu, po 17 latach służby, wbrew wszystkim zapewnieniom słownym i piśmiennym, utrzymując dwie żony i dwoje dzieci, czegom się podjął tylko w nadziei, że pensya będzie mi podwyższoną".

„Jakoż, przyjąwszy pieniądze, nie zaniedbałem dodać w końcu pokwitowania, że ono niema znaczenia zupełnego zrzeczenia się pretensyi".

„Tak więc postąpiono sobie gorzej ze mną, aniżeli z Glairem, który ma już majątek, aniżeli z Barnevalem, który ma posadę w Radzie Nieustającej, aniżeli z Ghiggiottim, który ma beneficya, aniżeli z Boscampem, który jest bardzo bogaty, aniżeli z Bacciarellim i wszystkiemi kochankami króla, źródłem wszystkich utrapień".

„Czyż tak się godzi ze strony króla, aby zamiast uczynić mnie szczęśliwym, uczynił mnie tylko ofiarą, męczennikiem i dudkiem? O ileż inaczej postąpił sobie król pruski, dawszy 17 tysięcy dukatów swojemu lektorowi żonatemu, a przecież więcej byłem wart królowi polskiemu, aniżeli p. Katé królowi pruskiemu. Jakże można mnie pozbawiać dodatku, który miał mi służyć jako pomoc w ponoszeniu kosztów małżeństwa, tem uciążliwszych, że połączonych z obowiązkiem płacenia długów męża mojej żony! Jakiem prawem naruszają umowę, jeśli ja się z niej nie zwalniam"?

„Niedostatek, zobojętnienie króla po zamachu, pozbawienie starostw, podziały, moje dwa małżeństwa, wszystko to napełnia mnie goryczą. Z trudnością wybaczę królowi, iż mnie postawił względem siebie w takiem położeniu, że zamiast służyć mu gorliwie z przywiązania, muszę ciągle tylko walczyć z niedostatkiem i przeciwnościami".

„26 września 1781 r. Komisya dała mi asygnacyę za 6 miesięcy, płatną za miesięcy ośm. Udałem się do króla z reklamacyą, lecz przekonałem się, że to z jego wiedzą wyrządzono mi taką krzywdę".

„W owym to czasie żona moja prosiła króla o pomieszczenie jej syna w korpusie kadetów, lecz odmówiono jej tego prawa, jakkolwiek jednym z warunków mego *ultimatum* było uwolnienie mnie od tego dziecka i od wszelkich kosztów jego utrzymania i wychowania [1]).

„Nakoniec p. Correvon został uwolnionym. By-

[1]) Korpus kadetów, założony w r. 1765 przez Stan. Augusta, składał się z czterech brygad, na czele których stali brygadyer i podbrygadyer. Uczono tu matematyki, inżynieryi, fortyfikacyi, prawa, ekonomii, geografii, historyi politycznej i naturalnej, nauk pięknych, łaciny, polskiego, francuskiego, niemieckiego, rysunków, tańców, fechtowania. Trzecia część uczniów miała pochodzenie z Litwy. Mieszkali oni w pałacu na ten cel zakupionym; w skrzydłach mieszkali profesorowie i inne osoby do zakładu należące. Szefem był sam król, komendantem ks. Adam, wicekomendantem Fryd. Moszyński. Profesorami byli, oprócz Pfleiderera i Dubosca, jakiś uczony ze Strasburga i kilku Polaków. Liske, 221.

ło to jego uwolnienie mimo jego woli, ale słuszne, lecz wcale nie gwoli mnie uczynione. Nie podobał się królowi ani jako lektor, ani jako podbibliotekarz. Cóż byłoby, gdybym ja się poskarżył, że Correvon nic nie robi, a to, co robi, jest bardzo niedołężne? Dano mi zastępcę w p. Różyńskim, bardzo miłym młodzieńcu, tylko nieco uszczypliwym".

XVIII.

Pamiętniki Stanisława Augusta.— Zlecenie, dane Reverdilowi do ich skopiowania. — Komisya skarbowa żąda nowego katalogu biblioteki. — Bastian.—Medal dla Lhulliera.—Rachunki bibliotekarza.—Obiad w Łazienkach. — Przejazd W. X. Pawła przez Polskę.

Notatki z r. 1782 zaczynają się od nowych narzekań na to, że król, wezwawszy 2 stycznia do swego gabinetu Reverdila, rozkazał mu zapłacić z pensyi rachunek księgarza Lexa i wziąć na nowy kredyt partyę książek, z obowiązkiem zapłaty należności w póżniejszym czasie.

„Nie usłuchałem tego zlecenia, gdyż pozbawiłoby mnie to pewnych oszczędności, niezbędnych dla mego utrzymania. Cóż to za biblioteka, jeśli nie ma ani pomieszczenia odpowiedniego, ani pomocników, ani środków egzystencyi?“

„23 stycznia 1781 r. dał mi król do przepisania dalszy ciąg swoich pamiętników, o których sądziłem, że są już zaniechane lub powierzone komu innemu“...

„Po tylu dowodach oziębłości między nami dać mi do przepisania pamiętniki, sięgające epoki tyle krytycznej, bo pobytu króla w Rosyi!“

„Ten dowód zaufania wzruszył mnie bardzo, gdyż przekonał, że wierzą mojej dyskrecyi i lojalności [1]).

„8 lutego 1782 r. Komisya skarbowa, ukradłszy mi *(sic)* 475 złotych z mojej pensyi, bez względu na zapewnienia królewskie, zażądała odemnie dwóch katalogów biblioteki, choć już cztery ich egzemplarze istnieją i choć mi zagraża nowa nad niemi robo-

---

[1]) Mowa tu prawdopodobnie o pamiętnikach, których część wydana została w przekładzie z francuzkiego przez Bron. Zaleskiego, a poprzednio w części przez Kazimierza Szulca (Poznań, 1862). Że Stanisław August napisał całość swoich pamiętników, mamy wiadomość we wspomnieniach Jana Sagatyńskiego, pazia królewskiego (Poznań, 1845). Opisując tryb życia króla, powiada: „Codzień wstawał o szóstej; po śniadaniu czytywał gazety, potem pisał pamiętniki swego życia, przy biurze, które zawsze starannie zamykał, chowając klucz do kamizelki.“ A dalej: „Co zaś pisał, tego wiedzieć nie można, bo tego nikomu nie wyjawił. Po śmierci jego cesarz Paweł, będący przy jego zgonie, kazał naprzód wszystko opieczętować, a przyszedłszy nazajutrz, w swej przytomności wszystko z owego biurka powybierać i do siebie zawieść.“ - L. Siemieński: *Ostatni rok życia Stanisława Augusta* (Kraków, 1862).

ta, z powodu zamierzonych przenosin biblioteki. Byłbym tę pracę wykończył, ale sam tego zrobić nie mogę, bo Weber jest chory; ja sam niedomagam, a przytem nadejdzie lato i pora rozrywek wiejskich, niezbędnych dla mego uzdrowienia. Obawiam się zresztą zimna i dni krótkich".

„P. Bastian, kontroler kasy jeneralnej, odesłał mi rachunki z żądaniem pokwitowania bezwarunkowego ze wszelkich pretensyi za przeszłość".

„Po obiedzie (było to we środę) j. kr. mość darował mi kolekcyę srebrną w pudełku safianowem, czerwonem, wszystkie medale, wybite za jego panowania. Bardzo piękny prezent, lecz mój Boże, jakżebym był uradowany temi drobiazgami, gdyby mi król dał środki z czego żyć!"

„24 kwietnia 1782 r. j. kr. mość przesłał mi medal złoty *merentibus* dla pana Lhullier [1]), któremu dar wręczyłem za pokwitowaniem".

„Otrzymałem wreszcie 3,998 złp. zaległej pensyi od 1 lipca do 31 grudnia 1780 r., płatnych przez Blanca za miesięcy ośm".

„19 maja. P. Weber otrzymał dymisyę, jako niezdolny i chory, a pensya jego z rozkazu króla mnie daną została dla trzymania kopistów".

---

[1]) Lhullier, matematyk genewski, bibliotekarz księcia Adama Czartoryskiego i ochmistrz młodych książąt, kształcił się pod matematykiem i filozofem Saye, a w Warszawie otrzymał 150 dukatów nagrody od Komisyi Edukacyjnej za projekt do matematycznego podręcznika. Liske, 220.

„Tym sposobem pozostaje, jeszcze do wykonania artykuł trzeci mego *ultimatum* z r. 1778, dotyczący dodatku 20 dukatów miesięcznie na utrzymanie mojej drugiej żony (z domu Ciecierzyńskiej) wartość ogrodu i domku, koszta podróży do Krakowa, Gdańska i Szwajcaryi, tam i z powrotem, wreszcie umieszczenie syna mojej żony w korpusie kadetów".

„Przez delikatność i z obawy, nie powtórzyłem przed królem tego, że się nie poddaję rozporządzeniom Komisyi Ekonomicznej. P. Glaire, którego o to prosiłem, nie znalazł jeszcze sposobności do powtórzenia tego królowi, że nie powinienem zaspakajać rachunków do mnie się nie odnoszących. Zaprawdę, jestto bolesnem cierpieć tyle udręczeń, bez nadziei zaradzenia złemu".

„Lipiec 29. Nieprzyjemny obiad w Łazienkach, z powodu zajścia z p. Camelli o wierzyciela p. Rożyckiego i z powodu K. Lubańskiego, który intryguje, aby przyjąć pomocnika. Zły to człowiek, a nie chcę zostać jego oskarżycielem".

„14 sierpnia. Mówią tu o przejeździe w. księcia, lecz wątpię, by przejazd nastąpił" [1]).

„Z powodu takich pomocników, jak Correvon i Weber, nie byłem jeszcze w stanie należycie biblioteki uporządkować i żyję w ciągłej obawie, by

---

[2]) W. Ks. Paweł z żoną, pod przybranem nazwiskiem hr. du Nord, przejechał istotnie przez Polskę, dążąc za granicę. Koszta przyjęcia wyniosły 632,013 złp. Korzon, III, 63.

nie zażądano książek, którychbym znaleźć nie był w możności. Nareszcie po kilku miesiącach pracy udało mi się wybrnąć z tego kłopotu i doprowadzić książki do porządku, gdy nagle otrzymałem rozkaz przeniesienia ich na nowe pomieszczenie. Ten nowy, choć obszerniejszy lokal, wspanialszy i kosztowniejszy, jest arcy-niewygodny. Większość szaf, bardzo płytka, nie może pomieścić książek *in folio*, a nawet *in quarto;* zawiera wiele kluczy do różnych działów, a do każdej z szaf są dwa klucze. Rygle górne niedostępne, drzwi komunikacyjne do mego pokoju źle urządzone i t. d."

„Tymczasem książki leżą w bezładzie, przeszkadzają robotnikom, a są tak nawalone, że trudno się znaleźć między niemi. Nadomiar utrapienia, komisya skarbowa domaga się nowego katalogu! Dano mi przytem inne mieszkanie, czegom od roku unikał, lecz teraz, gdy trzeba urządzić mieszkanie dla w. księcia, trudno będzie się uchronić".

„Żałować będę zwłaszcza mieszkania, zajmowanego przez moich pomocników, których nie będę miał pod ręką, nie mówiąc już o garderobie i o skrytce, które mi jednocześnie zabrano".

„Coraz mniej jestem rozumianym, znanym i uwzględnianym, cofam się coraz bardziej wstecz i widocznie przyjdzie mi żale swoje ponieść chyba do grobu".

XIX.

Nowe oszczędności. — Ksiądz Lubański. — Czosnowski. — Mathis.—Swiece biblioteczne. — Sprawozdanie ze stanu biblioteki.—Różyński.—Gniew króla. — Nieprzyjemne obiady Reverdila.

4 września 1782 r. zapadło postanowienie, iżby Reverdil ze złotych 350, jakie otrzymywał miesięcznie dla pomocników biblioteki, zatrzymywał do swojej wyłącznej dyspozycyi 270 złotych, pod warunkiem płacenia ks. Lubańskiemu 80 złotych; resztę zaś wydatków miał król wyłącznie brać na swój rachunek. Drobne dodatki mieli również otrzymywać pomocnicy: Czosnowski i Mathis, służący w bibliotece.

„31 października ks. Lubański objął obowiązki swoje. „Czyż warto w tem miejscu wzmiankować — pisze Reverdil — iż jednocześnie zmniejszono mi liczbę świec, zmniejszono ilość atramentu i lekarstw

i zaprzestano prenumeraty gazet francuskich? Wszystko to dowodzi, jak mną tu pomiatają i że odjętoby mi powietrza, jakiem oddycham, gdyby to tylko było możebnem. Inny dowód. Pokój mój główny służy jako pasaż do biblioteki i uważany jest do tego stopnia za jej część składową, że doń wstawiono pięć wielkich szaf! lecz gdy wyznaczono frotera do usług biblioteki, dopuszczono się tej nikczemności, że zabronili froterowania mego pokoju, pod pozorem, że do mnie należy.

„Z tem wszystkiem J. Król. M. rozkazał 9 listopada 1782 r., aby mi urządzić remizę na trzy powozy i stajnię na sześć koni. Wszystko dobre widocznie pochodzi od niego, a złe—od otoczenia.

„4 grudnia 1782. Nowe zuchwalstwo! Zamiast pochwalić mnie za pracę, jakiej się w zastępstwie chorego Webera podjąłem, zamiast oddać sprawiedliwość mojej energii, iż wspólnie z Różyńskim urządziłem bibliotekę w nowem jej pomieszczeniu, pomimo iż translokacya jej odbyła się dopiero w końcu sierpnia i że niema nawet wygodnego stołu do pisania, że dni teraz są bardzo chłodne i krótkie i że J. K. Mość ciągle domaga się nowych książek, jakby nic nie zaszło: sławetna komisya skarbowa żąda nieustannie ułożenia nowego katalogu, najpóźniej do 1 lutego 1873 r., pod zagrożeniem natychmiastowego mego wydalenia.

„Jakby na domiar złego, król ze swej strony domaga się sprawozdania ze stanu biblioteki za rok ubiegły. Muszę uprosić Glaire'a, aby to sprawozdanie za mnie ułożył.

„19 grudnia 1782 r. najstraszliwszy ze wszystkich dzień. Ileż się nacierpiałem! Jego Król. Mość przybył do mnie z oświadczeniem, że bezwarunkowo należy wydalić Różyńskiego, człowieka podejrzanego, zasługującego na ucięcie ręki. Oczywista to potwarz, gdyż Różyński jest bardzo rozumny i pilny młodzieniec. Zawsze zajęty przy mnie pracą, rzadko kiedy wychodzi na miasto i to dla załatwienia zleceń. Nie pojmuję, co mu zarzucać mogą [1]). Tylu ludzi złych, nicponiów trzymano na dworze, a tego jednego, co jest coś wart, chcą mnie pozbawić! Widocznie nowa to jakaś intryga ks. Lubańskiego, który mi ciągle daje chrześciańskie nauki, a sam zasługiwałby na naukę na temat miłosierdzia chrześciańskiego".

„Napisałem do króla, prosząc go o zostawienie mi czasu do usprawiedliwienia Różyńskiego i do urządzenia swych zajęć według własnego mego uznania, wydalenia księdza Lubańskiego, który w krótkim czasie tyle mi wyrządził utrapień.

„1783 rok, 1 stycznia. Zaproszono mnie do stołu króla. W oktawę tegoż dnia ten sam spotkał mnie zaszczyt.

„9 stycznia. Przelałem na Glaire'a, ziomka mego, radcę tajnego gabinetu króla, przywilej swój na Ja-

---

[2]) Fakt ten odnosi się prawdopodobnie do istnienia owego „kanału", za pośrednictwem którego szły tajne doniesienia o czynnościach króla do posłów państw ościennych.

worów, pod warunkiem, że ułoży za mnie sprawozdanie ze stanu biblioteki.

„11 stycznia. Blanc, kasyer królewski, odmówił mi zapłaty asygnacyi na 3,998 złp.

„22 stycznia. Nie do uwierzenia! Zostałem znowu zaproszony do stołu króla, jakby nic między nami nie zaszło. Przed obiadem król bardzo łaskawie rozmawiał ze mną o interesach i dał mi dalszy ciąg pracy, wymagającej dyskrecyi. Rozmawiał długo i z dobrocią o różnych sprawach moich osobistych i spytał: dlaczego nie korzystam z owych 360 złr., które otrzymuję miesięcznie?

„Odpowiedziałem, wskazując na list mój, dany za pośrednictwem Glaire'a, a leżący na stole, że przyczyna ta jest tam wyjaśnioną.

„Na to król oświadczył: że nastąpiła reforma nawet w stosunku do jego najbliższych, że otrzymuję mimo to znaczną pensyę, i że nic więcej dla biblioteki uczynić nie można.

„Na to nic nie odpowiedziałem, bo cóż tu było do odpowiedzenia?

„1783 r. 29 stycznia. Znowu obiad u króla i znowu żywa z nim rozmowa, z wynurzeniem żalów nad mojem ubóstwem, potrzebami i zawiedzioną nadzieją urzeczywistnienia danych mi przyrzeczeń. Król wyraził zdziwienie, że nadzieje te oparłem na małżeństwach. Oświadczył zresztą gotowość zwracania mi czterech dukatów miesięcznie, z własnej szkatuły. Na to oświadczyłem stanowczo, że nigdy się nie poddam reformie ekonomicznej, choćbym na-

wet z tego powodu miał się narazić na przykre następstwa.

„Król uniósł się:

— Nigdy do ciebie w tym tonie nie przemawiałem. Jeśli tak będzie dłużej, wpadniesz w niełaskę u mnie...

„Nareszcie oddałem komisyi ów katalog, sporządzony pośpiesznie w ciągu sześciu tygodni i otrzymałem zaległej pensyi za sześć miesięcy 3,998 złp.

„5 lutego. I znowu obiad u króla, jeszcze nieprzyjemniejszy od poprzedniego. Król był znowu uprzejmym, ja zaś, o ile mi niezręczność moja pozwalała, bardzo wstrzemięźliwym. Mówiłem o oświetleniu biblioteki. Król przyrzekł, że ją odwiedzi. Jakoż przybył, obejrzał, lecz nic nie postanowił.

„Żona moja chora. Dręczą ją spazmatyczne wymioty... a ja muszę nadomiar prowadzić kosztowne procesy z wierzycielami jej pierwszego męża.

„Oto gorzkie owoce owego małżeństwa, w które się niebacznie dałem wciągnąć, w nadziei, że będę protegowanym...

— Nie mów ciągle o tych małżeństwach—rzekł król—bo będą drwić z ciebie!

XX.

Reklamacye w pismach holenderskich.—Redaktor gazety *de Clèves*.—Obrona sądów polskich.—Spory nowe o pensyę.— Argumenty królewskie.—Nowa pociecha Reverdila.

Notatka z d. 2 lutego 1783 r. obejmuje wzmiankę o jakiejś reklamacyi, uczynionéj z polecenia króla w gazetach zagranicznych, z powodu artykułu wymierzonego przeciw sądom polskim.

„Zmuszony byłem--pisze Reverdil — pracować dzisiaj przez noc całą nad obroną sądów polskich wobec p. Manou, redaktora gazety *de Clevés*, aby sprostował artykuł № 12 na str. 97, w którym przeciw owym sądom wystąpił[1]) z powodu dekretu

---

[1]) W jednej z poprzednich notatek wzmiankował Reverdil o korespondencyi prowadzonej z redaktorem tejże gazety (XIV).

kanclerza Okęckiego i podkanclerzego Małachowskiego, którzy przyznali panu Zubechoer prawo aresztu na własności pana Tomatysa [2]). Materyał ao tej

---

[2]) O hr. Thomatisie bardzo zajmujące szczegóły zebrał J. Bartoszewicz w dodatkach do *Pamiątek hist.* Święckiego (T. II, 383). Był to awanturnik, którego widoki karyery sprowadziły na dwór króla Stanisława, wespół z Solazim, Bertoglatim i Casanową. Chełpił się hrabiowskim tytułem, ładnie mówił, dużo wiedział, lecz więcej jeszcze kłamał. Z aktorkami bawił się wesoło. Pułkownik Byszewski porąbał go raz za Casanovę „rozumując, że Włoch, a Włoch, to wszystko jedno". Król dał mu szambelanię, więc mu się kłaniano i o względy ubiegano. Został przedsiębiorcą teatru z Kurtzem, lecz spółka ta niedługo trwała. Wyjechał następnie Thomatis za granicę i bawił długo w Sardynii, pod imieniem hr. de Valère. Powróciwszy do Warszawy, postanowił wymurować pałac, arcydzieło sztuki budowniczej. W tym celu zakupił prawem emfiteutycznem grunt za Mokotowem, górą królików zwany. Na nim wystawił gmach, nakształt wilii Metelli pod Rzymem (capo di Bove). Cieplarnie i oranżerye stanęły tam za wąwozem, prowadzącym w dolinę; resztę wzgórza zajęły najpiękniejsze drzewa owocowe. Pałac w Królikarni stawiał Merlini. Rzecz wiadoma, że król Stanisław z wielkiemi walczył przeszkodami, zanim wykończył Łazienki. Thomatis zapragnął podbić swoim pałacykiem króla i zachęcić go do kupna Królikarni. Znaleziono też przy restaurowaniu pałacu w Królikarni napis łaciński, brzmiący w przekładzie: Karol Thomatis, Włoch, hrabia Walery z Sabaudyi, dla własnej wygody i przyjemności pałac ten wybudował i przyozdobił, przyłączywszy do niego ozdobny ogród... Stanislawowi Augustowi i t. d., odnowicielowi sztuk pięknych i najwspanialszemu opiekunowi nauk, poświęcił 1786 r." Do pałacu swego spraszał Tho-

obrony dano mi gotowy, lecz jam miał obowiązek opracować go należycie. Była tam mowa i o pałacu Młodziejowskiego [1]).

---

matis gości, król i mnóstwo osób z Warszawy często tutaj bawili. Wesołość, żarty, śmiechy i dobry ton panowały w Królikarni. Dla gości, nieproszonych do pałacu, Francuz Toignon założył w r. 1783 traktyernię. Kiedy Thomatis umarł, niewiadomo. W roku 1798 spadkobiercy wzywali przez gazety adwokatów, aby dokumenta spadkowe przesyłali do domu Wasilewskiego na Krakowskiem Przedmieściu. Synowie Thomatisa wstąpili do wojska. Od Thomatisów przeszła Królikarnia do ks. Radziwiłłów, a następnie do rodziny Pusłowskich.

[2]) Ustęp powyższy należy zestawić z analogicznem wydarzeniem z r. 1768 z powodu paszkwilu przeciw administracyi polskiej w gazetach holenderskich zamieszczonego. W metryce koronnej (T. 234, str. 429) wynalazł Korzon manifest następującej osnowy: (*Dzieje wewn.* T. IV, cz. I, str. 166) „Przed nami i księgami niniejszemi metryki koronnej, kancelaryi wielkiej, osobiście stanąwszy WW. Ignacy Twardowski kaliski i A. Moszczeński inowrocławski, wojewodowie etc. solenny podali manifest brzmienia takowego: Gdy niewiadomy dotąd złośliwy wymysł wydrzeć nam usiłuje (cześć?), czerniąc nas przed światem przez artykuł z Warszawy do gazet w Utrechcie pod d. 21 Junii roku teraźniejszego, pod liczbą 50 drukowany i. inne publiczne wieści, jakobyśmy kupcom (na) nieukrzywdzenie przez cały rok sbarbu koronnego na końcu roku zaprzysięgać kazali i aż za szpetnym okupem (na shańbienie honoru aż nazbyt, lecz nie na uspokojenie, gdyby u nas była, chciwości wystarczającym) od tejże przysięgi uwolnić ich musieli, do której sprzeciwiającej się razem cnocie i rozsądkowi akcyi, że i cienia podobieństwa nie było: przeto czyste i tak sprosnym zyskiem niezmazane ściągając ręce,

Tymczasem spory z powodu dwudziestu dukatów pensyi, na utrzymanie biblioteki miesięcznie wyznaczonej, trwały w dalszym ciągu.

Reverdil obstawał przy tem, że owa kwota winna służyć na opędzenie kosztów jego małżeństwa, król zaś innego był zdania.

„W kwietniu 1783 r.—pisze Reverdil — posłałem do Nion, w Szwajcaryi, tranzakcyę swoją, zawartą z królem w kwietniu 1780 r., zapewniającą mi 100 dukatów miesięcznie, z poleceniem zrobienia z niej wyciągu urzędowego.

„17 kwietnia król raczył mnie odwiedzić i oświadczył stanowczo, aby kwota 20 dukatów obracaną była wyłącznie na potrzeby biblioteki.

„Większej niesprawiedliwości niepodobna mi było wyrządzić...

„Przypomina mi się proroctwo, które wyrzeczone było przy pierwszem powitaniu: *Enfin je vous tiens!* lecz jam w takim sensie tych słów nie pojmował...

---

przeciwko czci niegodne autorowi kalumnii, ten podpisujemy manifest, ofiarując się, ile sposobność pozwoli, tegoż autora dochodzić i win prawem na opisców ludzkiej sławy wskazanych, ścigać za nim będziemy, a co tylko do dowodu i ukarania tak sprosnego fałszu ściągać się może, nie omieszkamy".

Dla czego zwracano się z krytyką rządów wewnętrznych do gazet zagranicznych w Utrechcie i Kliwii wychodzących? kwestya ta, wobec braku materyału faktycznego na teraz dokładnie wyjaśnioną być nie może.

„Powtórzył król ponownie swoje znane argumenty: że pensya moja jest bardzo znaczną, większą, aniżeli pobiera szef gabinetu, Cieciszowski, chociaż jest dzietnym. Mógłbym na to odpowiedzieć, że porównanie jest niewłaściwe, że raczej należałoby porównać los mój z dolą pp. Ghiggiotti, Barnevala, Lebruna, Bacciarellego.

— Wszystko to prawda — odrzekł król — lecz obecnie nie jestem w stanie dać więcej...

„Na to zgoda, lecz przynajmniej powinienby zostawić mi to, co już posiadam.

„Do takiego trybu postępowania króla ze mną przyczyniły się bezwątpienia następne okoliczności: że powiedziano królowi na ostatnim obiedzie środowym, iż żona moja jest w ciąży, że król zajęty był w owym czasie wyposażeniem panny Baciarelli (na to miał fundusz...), że kłopotał się zapewnieniem panu Wilczkowi, człowiekowi bogatemu i mającemu los dzieci swoich zapewniony, dość intratnej posady. Piękna sprawiedliwość!

„14 maja, po obiedzie (pocóż mnie zapraszają na obiady?) król znowu zaczął rozwijać znane swoje poglądy: że pracuję zamało, że się obawia, bym się nie zbogacił...

„Co do pierwszego, zażądał, abym dlań osobiście sporządził katalog, a przecież niedawno dopiero pracę taką wykończyłem dla komisyi! Następnie zapytał mnie, ile też wydatkowałem na bibliotekę z pieniędzy otrzymanych od p. Blanca? Drżąc z obawy i gniewu, wybełkotałem zaledwie słów parę: iż co do tego istnieje przecież umowa...

Na to król:

— To jest ostatnie moje słowo!

— Ach!—zawołałem—nie sądziłem tak, kiedym się żenił...

„Przedstawiłem przez p. Glaire'a prośbę, w której odwołałem się do sprawiedliwości i litości króla, lecz i p. Glaire mi odrzekł, że jestem wprawdzie nieszczęśliwym, ale mógłbym być w gorszem jeszcze położeniu.

„To znaczy, że mam do czynienia z potworem, który bez względu na moje położenie, nie chce ustalić losu kobiet, z któremi miał dwoje dzieci!

„W takich to smutnych okolicznościach nastąpił połóg mojej żony... Zostałem ojcem młodej dziewczynki. W innym razie, byłbym prosił króla, aby ją do chrztu trzymał, lecz tym razem duma moja i ambicya wstrzymały mnie od tego kroku, a ponieważ nie mam do kogo się zwrócić, biedne dziecko moje zapewne długo na chrzest będzie musiało czekać!...

XXI.

Nowy spór o świece dla biblioteki. — Ryx.—Decyzya króla.—Ostateczny układ z Reverdilem.—Ojciec Benvenuti. — Koncerty Paesiello i Todi.—Misya pana Bronikowskiego do Anglii. — Podróż żony i kochanki króla do Grecyi i Włoch.

„8 października — pisze Reverdil — zażądałem dodatku świec dla biblioteki. Król zapytał, ile ich potrzeba dziennie—i wyznaczył, wbrew memu żądaniu, dwie tylko, co jest zbyt mało na tak wielki pokój, w którym obecnie pracuje trzech pomocników. Jakoż byłbym w kłopocie, gdybym nie zaoszczędził świec z letniej pory, lecz i tych pan Ryx wydać mi nie chciał. Widocznie ma powód gniewać się o coś na mnie, a domyślam się, że powodem gniewu jest okoliczność następująca:

„Będzie temu lat 25, lub 30, poznałem w Mont (Pont?) de Beauvoisin pannę Krystynę Crêtêt, która

udawszy się do Paryża, otrzymała od p. Billou list polecający do mnie, abym jej pomógł w odzyskaniu od pana Ryxa znacznego spadku po jej szwagrze Collignonie, znajdującego się w posiadaniu kamerdynera królewskiego. Oto powód, dla którego biblioteka nie będzie należycie oświetlona...

„Nareszcie 24 listopada 1783 r. zawarty został między mną a królem ostateczny traktat pokoju, mocą którego:

„Król zapewnił mi, oprócz mojej pensyi i gratyfikacyę w kwocie 6,000 dukatów.

„Kwota 20 dukatów, czyli 360 złp., jaką pobierałem od 1 lipca 1781 r. na wydatki biblioteki, będzie służyła dla mnie wyłącznie, a od 1 kwietnia 1782 r. kwota owa będzie zarachowywaną na poczet owych wyżej wzmiankowanych 6,000 dukatów.

„Niezależnie od 20 dukatów pobierać będę pensyę 1,200 złp. miesięcznie.

Gdybym gratyfikacyę 6,000 dukatów otrzymał wcześniej, w ciągu lat trzech lub czterech, to kwota 20 dukatów będzie mi potrąconą.

„Nie będę miał żadnej pretensyi do spadkobierców J. Król. Mości.

„W to wszystko nie wchodzi mieszkanie, opał, światło i wierzchowiec. (Dlaczego pominąłem lekarstwa?).

„W razie wcześniejszego zwolnienia mnie z posady, gratyfikacya nie przepadnie.

„Nie było to wprawdzie wszystko, do czego miałem prawo, lecz cóż miałem czynić, wobec kategorycznego oświadczenia króla:

— *Ne parlez pas de vos mariages, car on se mocqueroit de vous!*

„Więc to jest śmiesznem ufać królewskiemu słowu?

„Rok 1784, 27 stycznia. Wybornym jest kalambur ojca Benvenuti, który wytłómaczył wszystko, co wyżej było przywiedzione, tem, iż zmieniono mi nazwisko, skróciwszy je o trzecią część. Istotnie, zmniejszyli mi pensyę o trzecią część...

„31 marca zauważył król, że ojciec Benvenuti, człowiek już podżyły, większe zrobił postępy w nauce polskiego języka, aniżeli ja".

Wprawdzie ojciec Benvenuti nic innego do roboty nie ma, jednak nie chciałem wyjaśniać królowi powodu mojej niechęci do języka polskiego *„puisqu' j'en prenais tous mes malheurs"*.

„5 kwietnia 1783 r. P. Paesiello i pani Todi, pierwszy—kompozytor, a druga — śpiewaczka, przybyli tutaj i ów biedny król, od którego nie śmiałem żądać należnego mi dodatku miesięcznego, dał owym artystom za trzy piosnki w pieniądzach i kosztownościach około czterech tysięcy dukatów, to jest prawie tyle, ile ja się bezowocnie domagam od lat przeszło dwudziestu.

„Inny przykład postępowania królewskiego. Szambelan Bronikowski wysłany został do Anglii w sprawie zabezpieczenia króla na życie, co kosztowało 20 tysięcy dukatów za 200 tysięcy kapitału. Lecz bankierzy holenderscy nie chcieli zrobić interesu na czas tak krótki i 20 tysięcy dukatów przepadło, oprócz kosztów podróży, gdyż pan Bronikowski

zwrócił tylko 3,000 dukatów z sumy 26,000 dukatów, jaką podniósł z kasy na ten interes. Król ucieszył się bardzo z tej oszczędności, a pan szambelan uważa się nadal za wyjątkowo uczciwego człowieka!

„Ogromnie wiele wydają teraz pieniędzy na sejm, mający się odbyć w Grodnie, a znowu mówią o nowych oszczędnościach, jakie się zaprowadzić mają.

„P. Wodzicki, oficer korpusu kadetów, którego usługi są nic nieznaczące w porównaniu z mojemi, otrzymał 4 tysiące dukatów, poręczonych przez komisyę ekonomiczną i płatnych w ciągu lat trzech, z okazyi swego ślubu.

„Pani generałowa Grabowska udaje się do Włoch z licznym orszakiem, a baronowa Schütter jedzie do Włoch i do Grecyi. Tej ostatniej podróż tyle potrzebna, ile generałowej...

„Nie odmawiają sobie widowisk bardzo kosztownych [1]) i ustawicznych a rujnujących przeróbek Łazienek.

---

[1]) Dla zabawy królewskiej—pisze Magier w *Estetyce m. Warszawy* — zbierał się nieraz teatr towarzyski z osób dobrze królowi znanych i dawano sztuki francuzkie w sali jednej zamku. Tam grywał generał Rieul (nie Brühl), szambelan Wojna, znany z miłego swego głosu i inni młodzi panowie. Z dam zaś: p. Sewerynowa Potocka, księżna de Nassau, z panien: panny Gutakowskie i t. p., na które to widowiska starosta Ryx dawał bilety do wejścia.

„W sali srebrnej dawane były koncerta przez odwiedzające Warszawę sławne śpiewaczki, jaką była łagodna w śpiewie Buonafini, wysokiego głosu Todi, Banti i Morigi, ulubiona w aryach Crespi.“

I wobec tego wszystkiego nie módz spełnić tego, co się przyrzekło cudzoziemcowi! Słusznie pan Delalande twierdzi, że cudzoziemiec w tym kraju uważa się za konia pocztowego. Słusznie mówi i p. Voltaire, że należy być albo młotem, albo kowadłem“...

XXII.

Wyjazd króla do Grodna na sejm. — List z podróży do Reverdila.—Bilecik Bacciarellego. — Prymas.—Nowy komendant zamku.—Zmiany w bibliotece. — Dogrumowa.—Projekty króla co do biblioteki. — Wyjazd Reverdila.—Littlepage. — Hovard i Rumford. — Losy biblioteki Stanisława Augusta.

Wyjechawszy we wrześniu 1783 r. na sejm do Grodna, król z Kobrynia pod datą 4 t. m. przesłał Reverdilowi bilecik tej treści: *„Adieu pour aujourd' hui. Vous ne sauriez douter, que c'est du meillenr de mon coeur que je vous souhoite toute sorte de bien"*.

„Zachęcony temi słowami — pisze Reverdil — oraz przez kilku przyjaciół, jakkolwiek postanowiłem sobie niczego już od króla nie żądać, chciałem wszelako sprawdzić szczerość wynurzonych mi życzeń".

„Napisałem przeto, że z okazyi zamierzonego powierzenia bratu króla pierwszej godności w Rzeczypospolitej—prymasa [1]), możeby należało pomieścić mnie na liście tych wójtostw, jakie miał do rozporządzenia; że to nie obiążyłoby skarbu, a pozwoliłoby królowi wyświadczyć mi łaskę".

Na to otrzymałem od Bacciarellego bilecik treści następującej:

„Kochany przyjacielu! Otrzymuję właśnie od Jego Król. Mości list, w którym rozkazuje mi oświadczyć ci, że z braku czasu odpowiedzieć nie może obszerniej i dlatego przepisuję tu dosłownie ustęp, ciebie dotyczący: „*Je le salue cordialement, et ne l'oublierai surement pas dans l'occasion; mais, que ce quil croit être en grand nombre, est beaucoup moins nombreux, qu'il ne le suppose*".

„Nadmienić trzeba, że podpisany na bileciku Bacciarelli oddawna posiada już wójtowstwo. Co do mnie, z pewnością nikt o mnie myśleć nie będzie".

„Tymczasem myślą już o beneficyach dla ks. Lubańskiego, co jest słusznem, lecz z tego wynika, że więcej myślą o tym, co ma już dosyć, aniżeli o mnie, mającym już 20 lat służby, połączonej z tyloma uciążliwościami".

„Doznałem znowu przykrości ze strony generała Byszewskiego, mianowanego komendantem zamku,

---

[1]) Dzięki staraniom króla, drugi brat jego, Michał, z opata czerwińskiego wyniesiony został na godność prymasa,

który mi zabronił otwierania okien biblioteki. I tak biblioteka ta, zamknięta przez większą część roku, stała się istną lodownią. Zwrócona ku północy, od strony tarasu, nie daje nawet możności córeczce mojej korzystania ze świeżego powietrza. Cofnięto jednak ten zakaz i usprawiedliwiono się przedemną, że się to stało jedynie z obawy o całość przedmiotów, opiece mojej powierzonych".

„W lutym 1785 r. Nie wiem, jakie powody skłoniły Jego Król. Mość do przeniesienia estampów do biblioteki. Są one bardzo ładne, ale nie ma miejsca na wygodne ich pomieszczenie".

„Jakkolwiek ranną porą biblioteka ta stanowi jedyne przejście z jednej części mego mieszkania do drugiej i dla wszystkich jest otwarta, jednakże ksiądz Albertrandy zamierza wzbronić memu służącemu przechodu przez nią, chociaż niema tu nic do rozkazywania".

„1785 r. 17 luty. Jakkolwiek niema nic wspólnego między mną a sprawą Ryxa [1]), jednakże ten związek prawdopodobnie może być dopatrzonym. Cesarz, niezadowolony z dekretu niekorzystnego dla księcia Adama, może aresztować dochody księcia Kazimierza, lecz J. K. Mość może to sobie poweto-

[1]) Mowa tu o procesie Dogrumowej, awanturnicy, wmieszanej w sprawę generała Komarzewskiego, w której Ryx niepośledednią grał rolę.

wać na jego pensyi. Już raz ten środek był zastosowanym [1]).

„Marzec 1785 r. Jego Król. Mość miał zamiar uczynić bibliotekę swoją publiczną. Zwróciłem uwagę króla na trudności, jakie to spowoduje i król od zamiaru swego odstąpił. Uwolniło mnie to od wielu przykrości, gdyż i tak biblioteka jest prawie publiczną, skutkiem mnogości wypożyczanych z niej ksią-

---

[2]) „Rozprawy sejmu czteroletniego wyciągnęły — pisze Korzon — na jaw niektóre operacye, wykonane ku pożytkowi krewnych bez wiedzy sejmu, mocą władzy królewskiej, stosuneczków dyplomatycznych lub intryg. Brat, Kazimierz Poniatowski, otrzymał ogromne starostwo Szadów, niby tytułem wynagrodzenia za żołd, awansowany w czasie zamieszek dla regimentu, którego był szefem, i za utratę 16 tysięcy dukatów rocznego dochodu w starostwie Spiskiem, zajętem przy pierwszym rozbiorze przez Austryę. Tak się tłómaczył sam Stanisław August w izbie sejmowej w r. 1790, kiedy była mowa o odbieraniu donatyw, albo pociągnięciu donataryuszów do wyższego podatku. Nikt nie wytknął mu zapewne przez grzeczność, że kraj nie był obowiązanym tak dalece pieścić całego rodu Poniatowskich, iżby wynagradzał mu wszelkie szkody, jakie skutkiem rozbioru ponieśli. Ale Kublicki zrobił uwagę, że książę ex-podkomorzy pobiera wynagrodzenie za utracone intraty Spiskie ze skarbu cesarsko-austryackiego. Król faktowi samemu nie zaprzeczył, takie tylko podał sprostowanie, że „nie za Spiskie, ale za Stryjskie i inne bierze ze skarbu cesarskiego i to nie w całości, ale w połowie...“ Więc już chyba tylko od kąpego Fryderyka II nie wyżebrali Poniatowscy pieniędzy, nasyceni w swych żądzach zbytkowania i wesołego używ... nawet wśród najstraszniejszych nieszczęść krajo... (III, 51).

żek i częstych wizyt, jakie się w niej odbywają. Informacyami zajmuje się jeden z pomocników, więc gdyby jeszcze biblioteka dla wszystkich była otwartą, mógłbym stracić głowę.

„Częste mam zajścia z szambelanem - cerberem Gaszyńskim podczas widowisk dworskich w zamku lub Łazienkach. Usuwa mnie on na sam koniec, jakkolwiek sam wiem, gdzie jest miejsce, a zajmuję zawsze jedno z najpośledniejszych".

„Jego Król. Mość zakupił znowu bibliotekę od p. Czerneka, chociaż był uprzedzony, że tam nic nowego niema. Dowód to bezużyteczności moich starań o unikanie dubletów, dowód to zresztą, że kto ma takie wydatki, nie powinien był zmniejszać mi pensyi.

„1787 rok 1 kwietnia. Winienem oddać tu sprawiedliwość nowemu prezesowi komisyi ekonomicznej, p. Ostrowskiemu, kasztelanowi Czerskiemu, który nie wyrządził mi żadnej krzywdy przy objęciu urzędowania. Z tem wszystkiem odjęto mi 115 świec kwartalnie, co czyni 460 sztuk rocznie".

Zażądałem uwolnienia, celem wyjazdu do Krakowa, Krzeszowic i Altwasser, podczas miesięcy czerwca, lipca i sierpnia, z prośbą o wypłacenie mi mojej pensyi z góry. Skończyło się na zmniejszeniu mi gratyfikacyi, a tymczasem przyjęto do służby młodego Amerykanina Littlepage'a [1]) i dano mu od-

[1]) Ów Littlepage był figurą zagadkową. Używał na dworze Stanisława Augusta wyjątkowego miru i w ciągłych z królem pozostawał stosunkach. Wysyłany był w rozmaitych misyach tajemniczych do dworów zagranicznych i po-

razu taką pensyę, o jaką ja tak długo się ubiegałem.

„Nie mówię tu o gratyfikacyi, jaką oprócz tego otrzymał na wyjazd z królem do Kaniowa, bo to jest racya stanu, która mnie zupełnie nie dotyczy"... [1]).

Na tym urywku kończy się pamiętnik Reverdila. Czy wrócił ze swojej podróży do Krakowa i co się z nim następnie stało — nie wiadomo. To tylko pewna, że ku końcowi panowania Stanisława Augusta bibliotekarzem był już ksiądz Albertrandy, który przystąpił do opracowania dokładnego katalogu biblioteki królewskiej i sporządził jedenaście jego tomów [2]). Figuruje wprawdzie jeszcze w r. 1793 na-

---

bierał pensye „gratiskowe". W r. 1793 figuruje on jako wierzyciel króla na sumę 432 tysięcy złotych. W rzeczywistości był to tajny agent Igelstroma (Korzon III, 20.) On to wprowadził na dwór Stanisława Augusta głośnego filantropa i reformatora więzień Hovarda, który bawił w Polsce równocześnie z kawalerem Rumfordem, wynalazcą preparowania zupy dla biednych—z odpadków kości. Odgłosem wizytowych i stosunków z Littlepagem są oparte na autentycznych danych wzmianki u Rzewuskiego: *Pam. Bartł. Michałowskiego*, t I, str. 100—102 (wyd. warsz.).

[1]) W spisie osób, które towarzyszyły królowi do Kaniowa, figurowali jedynie: ks. Naruszewicz, generał Komarzewski, Ryx, Littlepage i Camelli. K. Wł. Wójcicki. *Arch. Domowe*, 126.

[2]) Wzmiankuje o Albertrandym, jako o bibliotekarzu króla, Schmidt w podróży swej po Polsce z 1793 r. J. I. Kraszewski. *Biblioteka pam. i podr.* Drezno, str. 300.

zwisko Reverdila w wykazie długów królewskich, ale o dalszym udziale owego cudzoziemca w pracach około biblioteki niema wzmianki [1]).

Wiemy natomiast, jakie były losy tego zbioru. Połowę nabył Tadeusz Czacki ze zbiorem monet za 7,500 dukatow dla gimnazyum krzemienieckiego. Resztę biblioteki, którą król, jadąc do Petersburga [2]) zabrał ze sobą, po jego śmierci darował cesarz Pawel I Anastazemu Bratanowskiemu, mohylowskiemu biskupowi prawosławnemu, później biskupowi astrachańskiemu. Skutkiem testamentu tego ostatniego, przeszła ona w posiadanie seminaryum prawosławnego w Astrachaniu, gdzie się dotychczas znajduje [3]).

---

[1]) Pod d. 9 września 1793 r. czytamy w owym wykazie: Reverdilowi za książki dostarczone do bibliotek J. K. M. 27000 złp. Korzon III, 79.

[2]) „Smutna to była chwilą—pisze Magier—w zamku królewskim, kiedy ten pan Warszawę, w której mile swe życie przepędził, swe mieszkanie i służących miał opuścić. Wyszedłszy ze swych pokojów, ubrany na drogę w rysiej kierezyi i aksamitnej czapce czarnej, Voltairowską zwanej, otoczony całym prawie dworem, każdemu prawie bez wyjątku dawał swe ręce do ucałowania, powtarzajac te słowa: Póki mnie będzie dobrze, póty i wam". *Rękop. ord. Zamoy.*

[3]) F. Radziszewski: *Wiadomość hist.-stat. o znakomitych bibliot. i arch. publ. w Polsce.* Kraków 1875, str. 92

XXIII.

Znaczenie pamiętnika Reverdila.—Dzieje zakulisowe.—Charakterystyka pamiętnikarza. — Rola cudzoziemców na dworze Stanisława Augusta.—Zakończenie.

Gdyby pamiętnik Reverdila zawierał w sobie materyał historyczny, rzucający światło na dzieje krajowe z końca XVIII wieku, na osoby i stosunki polityczne tejże epoki, bezwątpienia należałoby ów pamiętnik ogłosić w całości w oryginale i zaopatrzyć go komentarzem, wyjaśniającym na podstawie współczesnych źródeł fakty, o jakich wzmiankuje.

Z tego jednak, co w poprzednich rozdziałach podane zostało, łatwo przyjść do przekonania, że materyał, w dzienniku Reverdila zawarty, oprócz faktów, odnoszących się do najbliższego otoczenia Stanisława Augusta, i to faktów przeważnie prywa-

tnego, zakulisowego charakteru, nie nosi na sobie cechy historyczno-politycznej, lecz stanowi raczej kronikę pobieżną umysłowych zajęć, a poniekąd i najprywatniejszych stosunków króla Stanisława, przydatną dla lepszego scharakteryzowania jego skłonności i upodobań, kronikę ze wszechmiar ciekawą, lecz nie nadającą się do podniesienia jej do godności historycznego obrazu epoki.

Jedna najwybitniejsza strona tej kroniki, dotycząca starań króla około urządzenia biblioteki zamkowej, najprzód prywatnej, a następnie publicznej, o czem jak dotąd głuche tylko istniały wzmianki, znalazła w pamiętniku Reverdila wyczerpujące wyjaśnienie.

Szczegóły, do tych starań królewskich odnoszące się, uwydatniają nam dokładniej niż dotychczas osobistość monarchy, pełnego najlepszych chęci i wykwintnego wykształcenia umysłowego; malują nam barwnie epokę ogólnych starań o podniesienie oświaty krajowej, o zaopatrzenie społeczeństwa w dostępne do kształcenia się środki.

Ta jedna choćby zaleta pamiętnika zdolna jest pokryć płaszczykiem pobłażania szczegóły skandaliczne, o których Reverdil z dziwnym rozpisuje się cynizmem.

Wiedziano dotychczas, że król Stanisław August do anachoretów nie należał i do nich się zaliczać nigdy nie miał ochoty, lecz nie wiedziano, aby w życiu swojem hulaszczem dopuszczał się sposobów, przypominających Ludwika XVI z bezwzględnem na-

rzucaniem grzechów własnych—usłużnym i giętkiego karku dworakom...

Pamiętnik Marka Reverdila zrywa zasłonę z królewskiej alkowy i ukazuje ją nam jako stekowisko namiętności poziomych, z całym aparatem środków cynicznych, czyniących otoczenie dworskie posłusznem narzędziem samowoli monarchy lekkomyślnego, w sposobach do zaspakajania swych wybryków namiętności nie przebierającego.

Wiarogodność owych szczegółów żadnej wątpliwości poddaną być nie może, ile że autor pamiętnika bynajmniej o jego ogłoszeniu nie myślał i że wszystko to, co przytacza, nosi na sobie cechę spowiedzi przed sobą samym, bez odcienia żalu za spełnione występki, rodzaj wynurzeń natury jak najosobistszej, nie mniej jednak do scharakteryzowania epoki bardzo podatnej.

Szczegóły prywatnego życia Stanisława Augusta pobieżnie dotychczas znano. Pamiętniki króla i jego korespondencya, ogłoszona w rozmaitych wydawnictwach, stanowią raczej retoryczną próbę usprawiedliwienia się przed potomnością z politycznych grzechów. Jestto robota na pokaz, wykonana bez przekonania i szczerości, z wiedzą, że ją kiedyś czytać i oceniać będą...

W pamiętniku Reverdila mamy obrazek, odnoszący się do początkowych lat królowania monarchy, zajętego poważną myślą gruntownego wykształcenia umysłowego i zdradzającego już na wstępie te skłonności, jakie następnie w całej pełni ku zdemoralizowaniu społeczeństwa był rozwinął...

Podaje go człowiek z najbliższego otoczenia królewskiego, wtajemniczony w sieć intryg dworskich, świadek codziennych niemal czynności swego pana, któremu służy bez skrupułów, z zaparciem się niemal swej człowieczej godności.

Jako typ karyerowicza i dusigrosza, dbającego jedynie o kieszeń własną i o własną karyerę, choćby za cenę upodlenia, lamentującego nieustannie nad niewdzięcznością i skąpstwem króla, pomimo wszystkiego, co dlań przez szereg ćwierćwiekowej prawie służby nieustannie czynił, nie stanowił Reverdil wyjątku w epoce, przepełnionej osobistościami *ejusdem farinae*... Charakteryzuje go wszelako najzupełniejsza obojętność dla losów kraju, wśród którego spędził życie i na którego zgon polityczny własnemi patrzył oczyma. Każdy inny, większej nieco wartości moralnej człowiek, znalazłszy się w tak ciekawej, dziejowej doniosłości epoce, cudzoziemiec zwłaszcza, byłby tak, jak to brat Reverdila, przyboczny króla duńskiego uczynił, pozostawił po sobie choćby ślad wrażeń tych wypadków, jakie się przed nim przewinęły; byłby znalazł jakiekolwiek słowo współczucia nad niedolą swego pana i tych, którym go narzuciły losy...

Marek Reverdil obojętnie przechodzi około tych wypadków, zaledwie słówkiem wspomina o faktach ważniejszych i to wyłącznie w odniesieniu do swoich poziomych, względnie obficie zaspakajanych aspiracyj; nie znajduje w swoim słowniku ani jednego wyrazu dla wypowiedzenia żalu nad ogólną niedolą. Jaki pan, taki kram.

I nie jeden tylko Reverdil grzeszy takim indyferendyzmem dla otoczenia. Przeważna większość owych cudzoziemców, przybłędów z całego świata, snujących się około osoby marnotrawnego króla, żywiących się obfitemi odpadkami od stołu monarchy, łaknie tylko grosza i odznaczeń, zachowując się nieraz wrogo względem społeczeństwa, którego sztuczną stanowiła narośl.

Prawda, że ów element cudzoziemski na zamku królewskim z końca XVIII stulecia zostawił ślady swego działania w pięknych wzorach pędzla, rzeźby i budownictwa, rozkoszujących nas do dziś dnia urokiem swoich okazów, zacierających w estetycznem zadowoleniu następców krwawe i brudne plamy epoki, której swój byt zawdzięczają. Takież same słówko pobłażania należy się i Markowi Reverdilowi, którego staraniom zawdzięcza potomność uporządkowanie ocalałych zabytków piśmiennictwa, które chociaż następnie rozproszone i oddalone od ogniska swego powstania, służyły czas pewien umysłowej kulturze pokolenia, wychowanego pod kierunkiem jednego z najświatlejszych mężów swej epoki i w pomnikowych jego dziełach należycie spożytkowanemi zostały.

KONIEC SZKICU PIERWSZEGO.

Spis rzeczy.

Str.

Str.

DWA SZKICE HISTORYCZNE.

Alexander Kraushar.



Dwa szkice historyczne

Z CZASÓW

STANISŁAWA AUGUSTA.

TOM II.

WARSZAWA.
DRUK JÓZEFA SIKORSKIEG, WARECKA 14.
1905.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 23 Іюня 1905 г.

BONNEAU.

Ostatni Konsul Generalny Rzeczypospolitej Francuskiej

ZA STANISŁAWA AUGUSTA.

(1759 — 1805).

[redacted]

Jeśli zadaniem historyi jest przeważnie utrwalanie wydarzeń znamiennych w rozwoju społeczeństw, to nie obcym owemu zadaniu winien być i obowiązek wymierzania sprawiedliwości, chociażby spóźnionej, jednostkom, które spłaciwszy za życia dług obywatelski i humanitarny względem społeczeństwa własnego, lub obcego, zeszły zapomniane z widowni działania dziejowego, nietylko bez wieńca chwały, przynależnego mężom zasłużonym, lecz nawet bez śladu życzliwej pamięci ze strony tych, dla których dobra pracowały wytrwale i gorliwie, z poświęceniem i ofiarą dóbr doczesnych, a nawet życia własnego.

Takie właśnie zadośćuczynienie należy się już oddawna cudzoziemcowi, który, sercem całem oddany społeczeństwu polskiemu, dla niego i z powodu niego, cierpiał był męki kilkoletniego odosobnionego więzienia w twierdzy Petropawłowskiej, i który, na-

wet po swem wyzwoleniu, jednocześnie z Kościuszką, Niemcewiczem, Mostowskim i innymi pogrobowcami Rzplitej, powrócił nanowo z energią zdwojoną do pracy około odbudowy przybranej ojczyzny.

Przebiegnijmy roczniki dziejów narodu polskiego z ostatnich chwil jego udzielności, a z uczuciem smutku przekonamy się, iż z wyjątkiem Niemcewicza, który w swych *Pamiętnikach* (wyd. lipskie, 1868, str. 211) chlubnie podniósł zasługi i męczeństwo współtowarzysza niewoli, Jana Bonneau, głuche około nazwiska owego zasłużonego człowieka panuje milczenie. Nawet w zbiorach encyklopedycznych swojskich, najobszerniejszych i najnowszych, gdzie nieraz spotykamy się z nazwiskami ludzi bez żadnych wybitnych zasług, niema najlżejszej wzmianki o ostatnim konsulu generalnym Rzplitej francuskiej w Warszawie i o dziwnych przygodach, których stał się był ofiarą, o stosunkach jego z najzacniejszymi w Polsce, za czasów Targowickiej reakcyi, a następnie i w epoce tworzenia się legionów polskich we Włoszech, osobistościami: Stanisławem Małachowskim, Ignacym Potockim, Kościuszką, Ogińskim, Wojciechem Turskim, wreszcie o memoryałach w sprawie odbudowania Polski, których był autorem.

Tem dziwniejszą wydaje się obojętność historyografii swojskiej dla pamięci zacnego cudzoziemca, ile że w dokumentach dyplomatycznych, odnoszących się do historyi legionów polskich we Włoszech, niejednokrotnie spotykamy się z nazwi-

skiem Bonneau, pod listami, adresowanemi w sprawie polskiej do marszałka Małachowskiego, generałów: Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Spotykamy je również w listach adresowanych: w roku 1794 do delegata komitetu ocalenia publicznego przy Kościuszce, obywatela Piotra Parandiera, w roku 1797 do ministra spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej, Talleyranda-Périgord'a, w roku wreszcie 1798 do posła tejże Rzplitej przy dworze wiedeńskim, Bernadott'ego. *(Pièces justificatives* Tomu II. Chodźki: *Hist. des legions polonaises*, str 353—382).

We wszystkich owych listach, notatach i memoryałach Bonneau z zapałem i umiłowaniem sprawy, której całe swe poświęcił życie, nawołuje rządy Rzplitej francuskiej do podjęcia w interesie nietylko ludzkości i sprawiedliwości odwiecznej, lecz nawet w interesie politycznym własnej ojczyzny, skutecznych starań około odbudowania Polski w granicach takich, któreby, nie naruszając zbyt dotkliwie rzekomo nabytych praw Austryi i Prus, utworzyły silne przedmurze od strony cesarstwa rosyjskiego.

Gdy wreszcie na widownię dziejową europejską wystąpił pierwszy konsul Bonaparte i ująwszy w silne dłonie wodze polityki wszechświatowej odczuł doniosłość projektu, niepośledniego znawcy polskich stosunków, Jana Bonneau, ten ostatni, w wyczerpującym memoryale, zredagowanym w październiku 1799 r., po raz ostatni starał się przemówić w tej sprawie do wielkiego wodza i polityka głosem, którego zasadność i przenikliwość stwierdzić

miały niebawem przełomowe w dziejach Europy wypadki.

Nie tyle wszakże zastanawiającym jest brak szczegółowszych o Janie Bonneau informacyj w historyografii polskiej, z uwagi, że wobec ogromu materyału dziejowego, dotąd jeszcze w sprawach rozbiorów Rzplitej nie wyczerpanego, role jednostek historycznych, choćby najzasłużeńszych, z konieczności, na długo jeszcze w cieniu pozostawać będą; lecz dziwić musi badacza niedokładność dat biograficznych, napotykanych w źródłach francuskich, ilekroć te o osobie Jana Bonneau wzmiankują.

W wydawnictwie źródłowem dyplomatycznem: *Recueil des instructions diplom.* (Paris, 1888), którego dwa tomy, odnoszące się do Polski, zredagował jeden z dyrektorów archiwum ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu, p. L. Farges, znajdujemy rozdział poświęcony instrukcyi, jaką po wydaleniu w roku 1792 z Warszawy agenta francuskiego, p. Descorches de Sainte Croix, od tego ostatniego otrzymał był Bonneau. W nocie na str. 315 T. V. podaje p. Farges kilka niedokładnych o nim szczegółów, jakkolwiek łatwo było niedokładność tę ominąć, po sprawdzeniu w archiwum paryzkiem odnośnych akt, z misyą owego dyplomaty skojarzonych.

Niektóre z owych dat, odnoszących się do uwolnienia Bonneau z kilkoletniego więzienia w twierdzy Petropawłowskiej (a nie Schlüsselburskiej, jak dotąd twierdzą źródła francuskie), sprostował następnie sam p. Farges w artykuliku o Bonneau, za-

mieszczonym w wydawnictwie *Grande Encyclopédie* (T. VII. 313), niemniej jednak błąkają się dotychczas o owym zacnym człowieku i dyplomacie wiadomości tak błędne, że w słowniku Larousse'a, zkądinąd niezgorzej co do osób i rzeczy wybitniejszych poinformowanym, znajdujemy w T. II na str. 975 odbicie wszystkich dotychczas nagromadzonych błędnych danych o najważniejszych życia owego dyplomaty momentach.

Zadaniem niniejszego szkicu będzie, obok sprostowania wadliwych o osobie Jana Bonneau informacyj, spożytkowanie materyałów źródłowych, w księgach 321, 322 i 323 *(Pologne)* archiwum ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu znajdujących się, a wyjaśniających należycie działalność i zasługi owego cudzoziemca dla sprawy polskiej położone.

I.

Agenci dyplomatyczni francuscy w Warszawie. — Sejm czteroletni.—Descorches. — Jego instrukcya.—Rządy Targowicy. — Bonneau. — Dumouriez.

Po elekcyi Stanisława Augusta stosunki dyplomatyczne urzędowe między Rzplitą a dworem francuskim zerwane zostały, z powodu znanego zajścia, jakie w r. 1764 miało miejsce między prymasem Lubieńskim, a margrabią de Paulmy, posłem francuskim w Warszawie.

Polityka francuska za Ludwików XV. i XVI, zdystansowana przez gabinety dworów państw z Rzplitą polską sąsiadujących, nie miała odtąd żadnego urzędowego w Warszawie przedstawiciela i zasilała się aż do epoki sejmu czteroletniego informacyami o stosunkach polskich, jakie jej nadsyłali tajemnie korespondenci dyplomatyczni. Takimi korespondentami byli, począwszy od roku 1775, Jan Bonneau i smutnej pamięci Aubert, ten sam, który stawszy się następnie jurgieltnikiem rosyjskim, obsługiwał jednocześnie Rosyę i Francyę i za Targowicy

otwarcie wstąpiwszy do obozu rosyjskiego, zdradził swego rodaka i towarzysza zawodu.

Jan Aleksander Yves Bonneau, urodzony w roku 1739 w Montpellier, osiadł stale z żoną Elżbietą, z domu Requerande, w Warszawie i tu, zaletami towarzyskiemi i niepospolitą znajomością stosunków miejscowych, rychło zjednał sobie życzliwe w wybitniejszych sferach politycznych stolicy uznanie.

W owej epoce stosunki dyplomatyczne między Polską i Francyą pozostawały ciągle jeszcze w stadyum tymczasowości. Rolę korespondentów francuskich pełnili Mokronowski i Jakubowski, Polacy, ze swoich sympatyj dla dworu wersalskiego znani. Po śmierci Mokronowskiego pragnął dwór francuski powierzyć godność konsula Janowi Bonneau, z przyzwoleniem dworu polskiego, lecz Rosya, której się Bonneau swojemi sympatyami polskiemi był naraził, przyzwolić na to nie chciała [1]). W takim stanie sprawy Ludwik XVI postanowił nadać tytuł agenta francuskiego w Warszawie p. Aubert.

Z otwarciem sejmu czteroletniego polityka dworu polskiego jawnie zaczęła znowu grawitować

---

[1]) W *Archivum księcia Woroncowa* (Moskwa, T. XIV, str. 242, znajdujemy list Arkadiusza Markowa do ks. Woroncowa ze Stockholmu w dniu 6 października 1786 r. pisany, zawierający co do Bonneau następującą wzmiankę: *Segur* (znany poseł francuzki na dworze Katarzyny II) *s'intrigue pour faire établir en Pologne, sous le titre d'un consul, un nommé Bonneau, ex-jesuite, qui en temps et lieu put servir de boute feu, comme de raison.*

ku Francyi. Wyrazem tego stało się w roku 1791 wysłanie hr. Oraczewskiego, w charakterze posła uwierzytelnionego, do Paryża. Wywzajemnił się i dwór francuski takimże aktem uprzejmości dyplomatycznej i za ministerym Armanda Marka hr. de Montmorin Saint Herem wysłał, również w charakterze posła uwierzytelnionego, do Warszawy Maryę Ludwika Henryka Descorche'a, margrabiego de Saint Croix, dawniejszego dworzanina hr. d'Artois, przy którym Jan Bonneau pełnić miał odtąd urząd sekretarza generalnego ambasady francuzkiej.

W instrukcyi z dnia 9 maja 1791 roku, udzielonej Descorche'owi, najwyraźniej zastrzegł dwór francuski, by unikać wszelkich rozmów o konstytucyi, uchwalonej świeżo przez naród francuski. Jeśliby tego okoliczności wymagały, pozwolono posłowi prostować w społeczeństwie polskiem błędne o zaszłych we Francyi przeobrażeniach politycznych pojęcia, lecz nakazano mu unikać wszelkiej propagandy idei rewolucyjnych w Polsce. „Każdy naród—brzmiała instrukcya—ma prawo stanowić dla siebie to, co za potrzebne dla swej pomyślności uważa. Winien mieć to poseł na szczególnym względzie, gdyż według niektórych bezmyślnych pisemek, mogłoby się wydawać, że Francuzi pragną narzucić całemu światu zasady nowego swego rządu" 1).

Widocznie, niepodobna było Descorche'owi działać zgodnie z powyższą wskazówką, gdyż wkrót-

---

[1]) Farges, *Recueil*, II, 318.

ce po przybyciu do Warszawy, gdy rządy Targowicy ujawniły niechęć do wszystkich objawów wolnomyślniejszych, przekazanych społeczeństwu ustawą majową, dalsze stanowisko Descorche'a w Warszawie okazało się niemożliwem. Stanisław August z rozkazu Imperatorowej przystąpił w d. 24 lipca 1792 roku do konfederacyi, a wielki marszałek Mniszech oświadczył urzędownie Descorche'owi, że „nie może nadal korzystać w Warszawie z opieki prawa międzynarodowego i z przywilejów, posłom państw cudzoziemskich przysługujących".

Zmuszony do rezygnacyi z urzędu, przekazał Descorche Janowi Bonneau obowiązek zawiadywania czasowo interesami francuskiemi w Polsce. „Przykro mi — pisał Descorche do Bonneau — że nie mogę Panu pozostawić charakteru pełniącego obowiązki posła, podczas mojej nieczynności. Lecz wiadomo Panu, jaka siła despotyczna rządzi obecnie tym nieszczęsnym krajem i jak wobec niej są bezsilne wpływy sprawiedliwości i rozumu. Samo istnienie legacyi jest zakwestyonowanem... Niemniej jednak, gdy według prawa publicznego legacya taka w Polsce, dopóki przez nas samych odwołaną nie będzie, istnieć musi, przeto zechcesz Pan wszelkie działania do tej stosować zasady i utrzymać nadal wszelkie zewnętrzne oznaki, które ujawniają charakter poselstwa naszego w Warszawie" 1).

Ze strony rządu rewolucyjnego francuskiego

---

1) Ibid. p. 322.

uczyniony został w następstwie oświadczenia marszałka Mniszcha krok prowokacyjny, gdyż na zalecenie Dumourieza, minister spraw zagranicznych, Piotr Martial Lebrun, zamianował urzędownie w czerwcu 1792 roku Jana Bonneau konsulem generalnym w Warszawie.

W odpowiedzi na zawiadomienie o tej nominacyi, Bonneau, w liście do Dumourieza z dnia 13 czerwca 1792 roku podziękował za ten zaszczyt, z oświadczeniem, iż zdwoi usiłowania, by módz okazać ojczyźnie swej na nowym urzędzie istotne usługi, przyczem nadesłał formularz przysięgi, jaką wobec Zgromadzenia Narodowego na wierność sprawie wolności i konstytucyi składa“ 1).

---

[2]) Arch. Min. Zagr. Vol. 320, p. 55.

II.

Komunikat Descorche'a. — Protest marszałka Mniszcha. — Wygnanie agenta francuskiego.—Policya warszawska.—Deklaracye Bonneau i Laroche'a.

Pomimo opuszczenia stanowiska posła, Descorche nie rychło wyjechał z Warszawy. Przesyłał on tajemnie wiadomości o stosunkach miejscowych do Paryża, utrzymywał związki ze stronnictwem niechętnem Targowiczanom, a nawet, gdy we Francyi nastąpiło ogłoszenie Rzplitej, doręczył rządowi polskiemu, w osobie Rzplitej skonfederowanej, notę, zawiadamiającą o zmianie rządu we Francyi. W odpowiedzi na ten komunikat marszałek Mniszech zaprotestował przeciw takiej impetycyi Descorche'a w słowach:

„Ponieważ konfederacya nie widzi w rewolucyi, świeżo zaszłej we Francyi, osoby króla u ste-

ru rządu, wobec innych monarchii dziedzicznych, mniema przeto, że nie powinna zezwolić ani na ogłoszenie, ani na rozpowszechnienie podobnego rodzaju not w państwach Rzplitej" [1]).

W liście Descorche'a, adresowanym z Warszawy 25 lipca 1792 roku do p. Chambonat w Paryżu, znajdujemy odgłosy wydarzeń, jakie się podówczas agitowały w stolicy Rzplitej. Malują one zamęt, wywołany przez agitacye Targowiczan, skutkiem ustąpienia z pola działalności marszałków: Ignacego Potockiego i Stanisława Małachowskiego, i napomykają o przygotowaniach patryotów do obrony pogwałconych zasad konstytucyi 3 maja.

„Silne tu panuje w umysłach wrzenie — pisał Descorche — możnaby zeń skorzystać z łatwością, lecz należałoby mieć pomoc skuteczną z zewnątrz, a, na nieszczęście, nic owej pomocy nie zapowiada. Pozostawić trzeba sprawy dalszemu biegowi i oczekiwać ich rozwoju. Taką jest i opinia marszałka Potockiego, z którym wczoraj miałem długą tajemną naradę. Sądzi on, że dobry duch w narodzie się utrzyma i że postępowanie króla wzmocni tylko siłę oporu. Marszałek dziś w nocy opuszcza Warszawę i udaje się do Lipska, celem zawiązania stosunków i następnego ich wyzyskania. Oczekuję tymczasem pożądanego zezwolenia na wyjazd. Obecność moja tutaj nie miałaby celu. Nie sądzę wszakże, byśmy mogli pozostawić Polaków ich lo-

[1]) Arch. Zagr. T. 320, p. 219.

sowi. Przeciwnie. mniemam, że ich nieszczęścia powinny zdwoić interesowanie się nasze ich sprawą. Nie zatrzymuję się tu nad faktami wojennemi, które są małoważne. Nie mogę wszakże pominąć milczeniem świetnej akcyi generała Kościuszki, zasłużonego żołnierza, wyćwiczonego w szkole amerykańskiej, który będąc w ariergardzie księcia Józefa, nierozważnie przez Rosyan zaatakowanym został. Pobił on z oddziałem pięciotysięcznym korpus wojsk, nierównie odeń silniejszy. Wiadomość ta, rozpowszechniona w sobotę, uczyniła dotkliwszą nowinę, która pogrążyła naród cały w żałobie. Dowiedziano się bowiem przy tej okazyi, o usposobieniu niedwuznacznem dworu wiedeńskiego. Korpus rosyjski bezkarnie wszedł na terytoryum Galicyi, a oficerowie i urzędnicy króla węgierskiego pośpieszyli mu z pomocą, celem obsaczenia Kościuszki“ [1]).

*   *

*

Dalszą korespondencyę Descorche'a zatamowało energiczne, choć niezgodne z prawami międzynarodowemi, wystąpienie konfederacyi Targowickiej przeciw poselstwu w Warszawie.

---

[1]) Arch. Zagr. T. 320, str. 143.

W początkach października 1792 roku Descorche otrzymał rozkaz bezzwłocznego opuszczenia granic Polski [1], w kilkanaście dni później, z polecenia marszałka koronnego Mniszcha, major Rogoziński, naczelnik policyi warszawskiej, wszedł do domu konsulatu francuskiego i zapytawszy urzędownie o charakter zajęć agenta Bonneau, któremu dalszego piastowania urzędu konsula generalnego przyznać nie chciał, zażądał od tegoż piśmiennej w tej mierze deklaracyi.

Nie będąc w możności sprzeciwienia się takiemu gwałtowi, Bonneau oświadczył protokólarnie, iż legacyą francuską, którą znieść za właściwe uznano, nie zarządza i że bawi w Warszawie jako osoba prywatna *(je demeure ici comme simple particulier).* [2]

Taką samą deklaracyę ściągnął major Rogoziński i od Kazimierza La Roche, znanego ze stosunków swoich późniejszych z emigracyą polską w Paryżu, w hotelu Diesbach, przy ulicy św. Honoryusza. La Roche, skoligacony z rodzinami polskiemi, bawił podówczas w Warszawie w charakterze tłómacza i drugiego sekretarza poselstwa. Otrzymał on czasowe pozwolenie do pozostania w stolicy, jedynie na zapewnienie, że ma jeszcze do załatwienia pewne interesy rodzinne. [3]

Cierpliwość ta nie długo trwała. W dniu 7

---

[1] Arch. Zagr. T. 320, str. 288.
[2] Arch. Zagr. N. 320. str. 287.
[3] Arch. Zagr. T. 320, ibid.

listopada 1792 r. pisze La Roche do ministra Le bruna, że mu rozkazano bezzwłocznie opuścić Warszawę, do czego się zastosuje chętnie, nie chcąc bawić dłużej *dans cette terre, flétrie par le despotisme.* [1])

Jednocześnie opuścił Warszawę i Descorche i z Frankfurtu nad Menem doniósł ministrowi spraw zagranicznych, iż patryoci polscy, bawiący w Lipsku, uprosili go za pośrednictwem Ignacego Potockiego, by wyjednał oświadczenie konwencyi narodowej, potępiające postępowanie konfederacyi targowickiej. [2])

---

[1]) Ibid. str. 312.
[2]) Ibid. str. 302.

III

Korespondencya tajna z Warszawy. — Odgłosy wypadków paryzkich.—Emisaryusze.—Wypadki warszawskie.—Narady Targowiczan.

Pomimo czujności rozciągniętej przez policyę warszawską nad czynnościami Jana Bonneau, dochodziły do Paryża listy tego ostatniego, wyjaśniające stan umysłów w stolicy i ważniejsze wydarzenia współczesne. Stronnicy obalonej konstytucyi majowej, w małej wprawdzie liczbie, pozostali w kraju. Większość ich pośpieszyła bądź do Lipska, gdzie około Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego i Kołłątaja zgrupowało się kółko patryotów polskich, by, wspólnie z bawiącym tam podówczas Kościuszką, organizować powstanie narodowe, o czem Parandier stale informował sfery rządzące Francyi. Inni zaś, między nimi: Wojciech Turski i Kazimierz

La Roche, pośpieszyli do Paryża, szukać pomozy konwencyi i komitetu ocalenia publicznego przeciw Prusom, Austryi i Rosyi, które nie taiły swoich planów nowego rozbioru Polski.

Odgłosy przewrotu politycznego, dokonanego we Francyi i zwycięztw młodej armii republikańskiej, odniesionycb nad koalicyą Prus i Austryi w bitwach pod Argonne, Jemappes i w Belgii, dochodziły do Warszawy i budziły nadzieje pomyślniejszych zmian dla przyszłości nieszczęśliwego kraju.

„Wiadomości o zwycięztwach naszych — pisał 23 października 1792 r. Bonneau do ministra Lebruna — rozeszły się tu z dziwną szybkością, pogrążając tyranów w uczuciu niepewności i obawy.

„Il serait difficile de rendre l'enthousiasme général, excité dans ce pays, par des nouvelles, regardeés comme aussi favorables. On s'est embrassé reciproquement, on s'empresse de se feliciter des triomphes d'un peuple brave et genéreux, aussi des hommes et de la liberté, et le Polonois indignés plus que jamais du joug, dont on l'accable, invoquent avec une nouvelle ardeur des circonstances, qui le mettent à méme de le sécourèr".

„Co do mnie — kończy Bonneau — zdaje się, że będę tu się mógł utrzymać nadal i prowadzić dalej korespondencyę. Obiorę drogi dosyć kręte i najpewniejsze, by zapobiedz jej przejęciu. *(Je prendrai les voyes les plus detourneés et les plus sures, pour en prévenir l'interception)*" [1]).

---

[1]) Arch. Zagr. ibid., str. 297.

Dnia 7 listopada 1792 roku donosi Bonneau o przybyciu do Warszawy głośnego *(fameux)* księcia Adama Ponińskiego i o uroczystem przyjęciu, jakie mu zgotowano w stolicy, *malgré le decret, qui l'avait declaré infame et l'avait banni a perpetuité*".

„Nie mogłem dotąd sprawdzić — pisze dalej — o ile wiarogodną jest pogłoska o zamiarze króla wysłania tajemnie do Francyi emisaryuszów, którzyby przeciwdziałać mogli agitacyom, jakie wzięli na siebie pp. Kołłątaj i Potocki, udając się do Paryża".

Utrzymują wszakże niektórzy, że emisaryusze ci działać będą zgodnie z tymi panami, odpowiednio do planu patryotów, którym król, jak mówią, sekretnie sprzyja [1]).

Awanturnicze plany patryotów warszawskich, oparte na możliwości czynnej pomocy ze strony Francyi, znajdują wyraz w dalszych listach Bonneau.

W dniu 21 listopada 1792 roku przesyła Lebrunowi obszerne sprawozdanie o nastroju umysłów w Polsce i o ważniejszych wypadkach politycznych miejscowych.

„Widoki lepszej dla tego narodu przyszłości — pisał Bonneau—stają się coraz wyraźniejszemi, o ile pragnienie wolności i nienawiść do ciemiężycieli wzrastać będą aż do stopnia pokuszenia się o odzyskanie niezawisłości. Ten nastrój umysłów, jaki się

---

[1]) Ibid. str. 335.

tu ujawnia, zaciera zwolna wrażenie obrazu, jaki przedstawiała Polska w czasach uprzednich.

„Wycieńczona po bezowocnych wysiłkach nieszczęsnej konfederacyi barskiej i ukorzona doszczętnie, bez energii, bez jedności i bez nadziei, zatraciła Polska nawet przeświadczenie swoich cierpień. Niebawem jednak podniósł się duch odrodzenia, spowodowany nastrojem sejmu światłego i rozumnego. Doszło do tego, że generał Kachowski, jak się dowiaduję o tem z pewnego źródła, uznał za konieczne objaśnić Imperatorowę o istotnym nastroju umysłów w Polsce. Napisał do niej otwarcie, że wolałby walczyć otwarcie na polu bitwy z Turkami i Tatarami, aniżeli bronić się przeciw podziemnym zaczepkom w tym kraju, przeciw wrogiemu ze strony Polaków usposobieniu. Oczekują też niecierpliwie decyzyi ze strony Imperatorowej, w następstwie tej opinii, którą z niemniejszą stanowczością popiera i generał Kreczetnikow. Kachowski uznał za konieczne uciec się do nowych środków ostrożności, z powodu możliwości nowego wybuchu i zabezpieczenia wojsk, które wymagają większego skoncentrowania. Zapowiadają skutkiem tego, że mimo surowości obecnej pory roku, tworzyć się będą nowe obozy, zaopatrzone w kazamaty podziemne. Dwa takie obozy strzedz będą Warszawy, z artyleryą liczną, która ją tuż otacza.

„Inne, rozmieszczone są po rozmaitych punktach kraju, w taki sposób, by mogły się spiesznie z sobą złączyć, na pierwszy sygnał alarmowy.

„Co do konfederacyi, jej osłupienia widoczne-

go, jej obaw i bezczynności, powołuję się na raporty poprzednie. Pozostawiona bez kierowniczej wskazówki ze strony dworu petersburskiego, zmuszona wyczekiwać rozwoju dalszych wypadków, maskuje swoją bezwładność przedwstępnemi rozprawami, z których jedne—budzą politowanie, inne zaś—nienawiść ze strony cnotliwych obywateli. Oto jest ich dokładna osnowa:

1. Czy należy utrzymać królewskość, czy też w jej miejsce ustanowić nową władzę wykonawczą, w osobie konsulów, na rok jeden, lub też na dwa lata? Uchwała: Będzie można przedłożyć na sejmie przyszłym obalenie królewskości, po zgonie króla obecnego. Agenci Imperatorowej nie zgodzili się na takie postanowienie i skłonili skonfederowanych do uznania go za niebyłe.

2. Na jakiej stopie utrzymywać armię? Uchwała: Należy ją zredukować do 45 tysięcy żołnierza i w tym stosunku zmniejszyć i podatki.

3. Czy po ustanowieniu nowej formy rządu, gdy będzie zwołany sejm, trzeba będzie poddać ją pod jego zatwierdzenie, czy też pod jego prostą akceptacyę? Długie nad tą kwestyą, naruszającą wszechwładztwo narodu, rozprawy, wreszcie uchwalono jej odroczenie.

4. Czy sejm zwołać do Warszawy, czy do Grodna? Uchwała: Będzie mógł być sejm w Warszawie, jeśli nowa konstytucya *n'a á attendre que l'objet simplement accepté dans les futurs Etats.* (Ustęp ten, jako niezrozumiały, pozostawiam w oryginalnej wersyi. *Przyp. autora).*

„Jeśli natomiast stany będą miały władzę sankcyonowania, sejm odbędzie się w Grodnie, gdzie łatwiej utrzymać w karbach malkontentów, wpływać na postanowienia i ukrócać opornych.

„Byłoby bezowocnem wchodzić w dalsze szczegóły, lecz co do królewskości, uchylenie jej nie będzie niewątpliwie dziełem konfederacyi targowickiej, chociaż się tą sprawą zajmuje. Zjednywa ona sobie stopniowo nowych sprzymierzeńców między patryotami. Nad tym przedmiotem, zarówno jak i nad wieloma innymi, odnośnie do doli miast i wyzwolenia włościan, wogóle zaś, nad przywróceniem wolności — umysły coraz więcej zdają się przejmować koniecznością naśladowania Francyi.

„Już niejednokrotnie miałem zaszczyt zwracać uwagę Waszą, Panie Ministrze, na zwiększenie się sił Rossyan w Wielkopolsce i na Ukrainie. Dziś mogę tylko, na wiarę doniesień pewnych, zawiadomić Was, że Prusacy gromadzą nowe siły w Wielkopolsce i mają się na baczności. Zakupili oni niedawno pięć tysięcy koni.

„Onegdaj pewien oficer rossyjski, w teatrze, wśród swoich kolegów, bez prowokacyi nawet, obrażonym został publicznie przez majora polskiego, co prawda, nieco podchmielonego. Wyprowaodzno go i szczęśliwie zapobieżono dalszym następstwom tej awantury.

„Wczoraj p. Castrom, pełnomocny agent szwedzki, przybliżywszy się do bateryj zamiejskich i obudziwszy tem podejrzenie, aresztowanym został i trzymanym w więzieniu przez godzin dziesięć, aż do

wylegitymowania się. W ogólności, Panie Ministrze, mało się tu zajmują Rossyanami i znienawidzoną konfederacyą. Oczy wszystkich zwrócone są ku Francyi, której tryumfy i zwycięztwa są jedynym promykiem nadziei. Wieści o tych tryumfach przeniknęły tu do najniższych sfer ludności, wierzącej w niechybną pomoc Francuzów, w pojawienie się ich flot. Po za Francyą zwracają tu oczy na emigrantów w Lipsku, o których roztropnem zachowaniu się otrzymuję tu wiadomości. Uspakaja to umysły i ostrzega przed nierozważnym krokiem, w oczekiwaniu wypadków pomyślniejszych, które nastąpić nie omieszkają".

Bonneau. [1])

---

[1]) Arch. Min. Spr. Zagr. T. 320, str. 347 – 355.

IV.

List Bonneau do Descorsche'a.—Nowiny z Polski.—Delegacya Targowiczan.—Wiadomości wojenne.

W liście z dnia 24 listopada 1792 r. do Descorche'a, który już w owym czasie bawił w Paryżu, mamy wiązankę faktów i nowych charakterystycznych o ówczesnem położeniu kraju wiadomości.

„Martwionoby się, obywatelu, Twojem milczeniem—pisał Bonneau—gdyby roztropność nie nakazywała być cierpliwym. Wiemy, że pierwsze chwile przybycia Twego do Paryża zeszły na rozmowach ze starymi przyjaciółmi o wielkich wypadkach, których masz szczęście być świadkiem. Gdy się ma szczęście i przyjemność otrzymać list z Paryża, zapomina się, że się tu jest na wygnaniu.

„Oto są ostatnie nowiny z kraju, z którego

wywiozłeś szacunek i żal wszystkich dusz szlachetnych.

„Siedm tysięcy Rossyan stoi załogą w stolicy Kontrybucye wszelkiego rodzaju wyczerpują zapasy mieszkańców wiosek. Przewidują nadejście zarazy i głodu. Kraj taki, jak Polska, obfitujący ongi we wszelkie produkty, spichlerz narodów sąsiednich, upadnie wkrótce z nędzy. Całe rodziny uciekają ztąd, szukając przytułku w Prusiech i w Galicyi.

„Delegacya (Targowiczan) przybyła 30 z m. do Petersburga. Członkowie otrzymali od Imperatorowej pieniądze i tabakiery, lecz nic pocieszającego dla nieszczęśliwej Polski. Ostatnie wiadomości nie są pomyślne dla Szczęsnego Potockiego i jego adherentów, natomiast brzmią bardzo pomyślnie dla króla. Generalność wystraszona pozostaje w bezczynności. Co może ztąd dobrego wyniknąć? Konsyliarze korony nie chcą się udać do Grodna, dopóki Rosyanie nie opuszczą granic; lecz wojska ich domagają się żywności. Adam Poniński przybył do Warszawy z listem generała Kachowskiego, do konfederacyi adresowanym. Po naradzie, która miała tu miejsce, oczekują jakiegoś kroku stanowczego.

Nowe alarmy z powodu partyi lasek ze sztyletami, przybyłej do pewnego kupca warszawskiego. Marszałek Mniszech chciał ją zasekwestrować.

„Kościuszko jest we Lwowie. Niemcy ugaszczają go, sławiąc wysoko jego talenty i zalety.

„Z pewnego źródła dowiaduję się, że Littlepage udaje się z polecenia króla do Paryża. Wszystko to wielce jest podejrzanem. Prawdopodobnie

polecił mu zbadać usposobienie Francyi wobec przyjaciół Rzplitej w Polsce, którzy, rozumie się, jego przyjaciółmi nie są, i przyjąć odpowiednie środki. Król sądzi, że masz dobrą o Littlepage'u opinię i że to, co ten ostatni mógłby zdziałać, lub powiedzieć w Paryżu, zmieniłoby złą opinię o nim samym. Jakikolwiek mógłby być motyw owej podróży, marszałek Potocki, patryota, polecił mi uprzedzić Ciebie, byś uczynił Littlepage'owi pobyt w Paryżu nieprzyjemnym. Zasługuje bowiem na wzgardę ludzi dobrze myślących. Marszałek obawia się, ażeby opłaciwszy dobrze redaktorów *Monitora*, nie umieścił tam kilku artykułów, łagodzących nikczemne jego działania. Chciej nad tem rozciągnąć baczność.

„Nowinami obchodzącemi bliżej nas, są: że generał Moellendorf wysłanym jest przez króla pruskiego z pocztem 12-tysięcznym; że książę bawarski oświadczył w Wiedniu, iż się nie ruszy, jeśliby Francuzi wkroczyli na jego terytoryum. Wiadomość ta rzuciła postrach na stolicę Austryi, przepełnioną emigrantami, których wypędzono z Włoch, gdzie, jak mówią, przygotowuje się powstanie. Niemcewicz nie ruszy się, pozostanie prawdopodobnie w Wiedniu; Malachowski i Sapieha są w Wenecyi.

„Piattoli opuścił króla, tak przynajmniej mnie zapewniają. Badowski popełnił niezręczność, pisząc do posła rosyjskiego, który go niepokoił. List ten nie znamionuje charakteru, jaki zapowiadał.

„Księżna kurlandzka pisała do mojej córki, z bardzo uprzejmemi oświadczeniami. Ujawnia w nim wielki charakter i rezygnacyę. Żali się, że od cza-

su swego wyjazdu z Warszawy p. D. nic do niej nie pisał. List ten wzruszył nas wszystkich.

„Marszałek Sołtan wyjechał tej nocy. Towarzystwo jego było pokrzepiającem i budzącem nadzieje. Bardzo go żałujemy. Goniec rusza w drogę. Cała karawana zasyła Tobie i Pani pozdrowienia. Jesteś jej całą nadzieją“.[1])

---

[1]) Arch. Zagr. T. 320, str. 356.

V.

Listy ministra Le Brune'a do Bonnenu.—Ostatnie korespondencye konsula Bonneau. — Przeczucia i środki ostrożności.—Rozczarowanie Targowiczan.—Zdrada Auberta.—Pospolite ruszenie.—Ambasador Sievers.

Ministeryum spraw zagranicznych francuskich z zajęciem śledziło bieg rozwijających się podówczas w Polsce wypadków.

W odpowiedzi na przesłane relacye otrzymał Bonneau list, datowany z Paryża w d. 12 lutego 1793 r., w którym minister Lebrun pisał:

„Otrzymałem, Obywatelu, listy Twoje od nr. 7 z r. 1792 do nr. 3 z r. 1793.

„Pojmuję, ile waleczni patryoci polscy muszą być rozgoryczeni i z uczuciem zadowolenia widzę konsternacyę, przestrach, a może i żal, ze strony sprawców konfederacyi targowickiej. Oto i Prusacy

wkroczyli do Wielkopolski i nieszczęśliwy ów kraj ponownie staje się łupem państw rozbiorowych. Bolesna jest, że zapał dla sprawy publicznej, nie podsycany przez wieki w Polsce, nie obudził się żywiej w ludności tego rozległego kraju, a raczej jest pożałowania godnem, iż sejm konstytucyjny 3 Maja nie powołał tej ludności do udziału w swoich pracach. Wtedy to bowiem, za przykładem Szwajcarów, Holendrów i Amerykanów, ujrzanoby ów naród spieszący na pomoc zagrożonej ojczyźnie.

„Zresztą niech nie tracą odwagi. Kampania, która się rozpocznie niezadługo prawie na wszystkich punktach Europy, sprowadzi wypadki, które niewątpliwie położą kres grabieży sąsiadów chciwych, zdwajających usiłowania celem zgnębienia narodów i zamaskowania tym środkiem uczucia strachu, jakiego ich nabawia przykład, dany narodom ze strony Francyi.

„Nie ustawaj, Obywatelu, w zbieraniu wiadomości o ruchach armii rosyjskich i pruskich. Nie potrzebuję zalecać ci ostrożności, jakiej wymaga stanowisko Twe w Warszawie. Gdy scena wypadków zdaje się rozszerzać się w Polsce, polegam na pilności Twej w informowaniu mnie o wszystkiem, cokolwiek dojdzie do Twej wiadomości". [1])

Nie spodziewał się zacny Bonneau, iż list, w dniu 23 lutego 1893 r. przesłany do ministerym, w odpowiedzi na pismo poprzedzające, będzie już

---

[1]) Arch. Zagr. T. 321, str. 97.

ostatnim z raportów, jaki tajemnemi drogami do Paryża wysyłał.

Jakby w przeczuciu katastrofy, która niebawem spotkać miała przedstawiciela Francyi w Polsce, zalecił minister Lebrun temu ostatniemu, by się miał na baczności. Bonneau istotnie, jakkolwiek nie przypuszczał, by nieuszanowanie prawa narodów ze strony Rossyi posunąć się mogło kiedykolwiek do gwałtu na osobie cudzoziemca, bądź co bądź, opatrzonego w mandat swego rządu, z tem wszystkiem obiecał ministrowi, że będzie ostrożnym.

Ostrożność ta, jak to zaraz zobaczymy, na nic mu się nie zdała, gdyż już wówczas towarzysz jego, Aubert, działał z ukrycia w charakterze wywiadowcy i o wszystkich czynnościach ex-konsula Bonneau donosił Sieversowi.

„Miałem zaszczyt objaśnić Cię, Panie Ministrze—pisał Bonneau—o usposobieniu obecnem Targowiczan, przeświadczonych zbyt późno, bezwątpienia, lecz bądź co bądź przeświadczonych nareszcie, o bezowocności nadziei, opieranych dotychczas na wspaniałomyślności Imperatorowej. Ogarnia ich wstyd, iż dali się wciągnąć w matnię i rozpacz na widok wkraczających z przyzwoleniem Rosyi Prusaków i wobec nieodzownego nowego rozbioru kraju, który tych matactw jest następstwem. Wistocie, 11 bież. miesiąca, t. j. w dwa dni po wyjeździe ambasadora Sieversa do Warszawy, nie wiedząc już, jak się wykręcić przed narodem wobec popełnionej nierozwagi i wobec obietnic, dawanych dotąd narodowi, Targowiczanie, po długich nara-

dach, zdecydowali się ogłosić uniwersal, w którym, zapewniając, jak zazwyczaj, o swoim gorącym patryotyzmie i po powołaniu się na uroczyste rękojmie, jakie otrzymali od Rosyi, z zapewnieniem niezawisłości, wolności i nietykalności Rzplitej, po uwiadomieniu o krokach, jakie uczynili celem urzeczywistnienia rękojmi—proklamowali pospolite ruszenie *(l'arrière ban)*, t. j. środek praktykowany w takich wypadkach w kraju tutejszym, celem powołania narodu do jedności, do zaniechania wszelkich stronniczych niechęci i do poświęcenia ich na ołtarzu ojczyzny, będącej w niebezpieczeństwie. W uniwersale tym szlachta wezwaną jest do gotowości walki, z chwilą ogłoszenia drugiego uniwersału.

„Bezużytecznem jest w rzeczy samej wyjaśnić Ci, Panie Ministrze, że uchwała tego rodzaju, w okolicznościach obecnych trudna do wykonania, wobec siły nieprzyjaciela i pęt krępujących Polskę, tem większą jeszcze goryczą przejęła nieszczęśliwy naród i nie podniosła bynajmniej jego ducha.

„Tylko z zewnątrz spodziewa się on pomocy, tylko od zwycięztw i powodzeń naszych oczekują zbawienia nieszczęśliwej Rzplitej.

„Jakoż, p. Sievers dziwi się szaleństwu swoich pupilków. Poprzestał tymczasem na rozkazaniu im cofnięcia uczynionego kroku. Pobiegł goniec z przesłaniem im tego rozkazu. Dowódcy wojsk rosyjskich otrzymali rozkaz zdwojenia czujności, celem stłumienia natychmiastowego możliwych rozruchów.

„P. Sievers już przedtem w Grodnie przekonał się o zdyskretowaniu powagi stronnictwa, o jego

głupocie i o niemożliwości posiłkowania się niem odtąd w sprawach Imperatorowej. Dlatego to przybył do Warszawy, w zamiarze pokierowania sprawy według innego planu i miał już w tym celu z Jego Król. Mością kilka narad, skutkiem których, król odmówił wyjazdu do Grodna i zaproponował natomiast utworzenie nowej konfederacyi, lub też zwołanie nowego sejmu. (Na co, ile się zdaje, Sievers się zgodził). Przedstawił król konieczność uspokojenia umysłów, przychylenia się, ile tylko można będzie, do woli narodu i w tym celu nawet ułożył projekt, który tajemną drogą przesłał do rozpatrzenia emigrantom lipskim. Bezwątpienia, projekt ten nie jest w sprzeczności z widokami Imperatorowej i może sprowadzić porozumienie, gdyż ambasador rosyjski i ze swej strony wysłał gońca, którego powrotu tutaj oczekiwać będzie.

„Ile sądzę, mowa tu o wznowieniu dawnego projektu zapewnienia korony polskiej starszemu synowi Wielkiego Księcia i połączenia go węzłem ślubnym z infantką saską. Już przedtem niejednokrotnie miałem zaszczyt wzmiankować o rokowaniach, podjętych w tej sprawie, bądź przez króla, bądź też przez emigrantów saskich. Postaram się rzecz tę jeszcze zgłębić, tymczasem dowiedziałem się, że Sievers zapewnia stanowczo J. K. Mość, iż wieści o nowym podziale są bezpodstawne i że Rosya dąży tymczasowo do podejścia Prus, które w trakcie tego wyczerpują swe siły.

„Donoszą mi, że czynią się przygotowania na Morzu Czarnem, dokąd Imperatorowa wyprawia trzy

tysiące marynarzy z portów Baltyckich, gdyż sądzi, że uda się jej obecnie zaskoczyć Turków z tej strony skutecznie.

„Prusacy, jak to już doniosłem, posunęli swój najazd do Sochaczewa, o ośm mil od Warszawy odległego. Tutaj to, jak się zdaje, oczekiwać będą dalszych wypadków.

„Z istotną przykrością zmuszony jestem donieść Ci, Panie Ministrze, że p. Aubert, były sekretarz naszego poselstwa w Polsce, nie powstydził się uczepić klamki nowego ambasadora rosyjskiego i przedstawił mu listę proskrypcyjną przeciw bawiącym tu Francuzom. Dwaj z pomiędzy nich zostali niedawno aresztowani, pod pozorem, że utrzymują stosunki z klubami. Wypuszczono ich po dwóch dniach zatrzymania, nie mogąc im dowieść zarzuconej winy, lecz rozkazano im opuścić Polskę, gdzie oddawna zajmowali się chirurgią.

„Co do mnie, zdwajam czujność, by się nie narazić. Zamknąłem się w swojem kółku i jestem niesłychanie ostrożny. Gdy jednak być może nie zabezpieczy mnie to od kaprysu konfederatów, lub też od fantazyi ambasadora i ponieważ dwór tutejszy już przedtem uczynił mi zaszczyt, że mnie prześladował, uważam za właściwe, z góry już prosić na wszelki przypadek o instrukcyę, jak się mam zachować wtedy, gdy będę zmuszonym ztąd wyjechać?

„Zresztą, jestto, być może, prosta jedynie ostrożność z mej strony. Mam nadzieję, że znany mój charakter, szacunek, którego tutaj mam szczęście zażywać osobiście, i postępowanie moje umiarkowa-

ne, zdołają mnie nadal ustrzedz od ewentualności przykrych i pozwolą nadal być tutaj użytecznym. Będę miał zaszczyt przesłać Panu przy następnym raporcie uniwersał konfederacyi, dotyczący pospolitego ruszenia, którego jeszczę przetłómaczyć nie zdołałem, jak również list ambasadora, rozkazujący odwołać to szaleństwo".

Bonneau. [1])

---

[1]) Arch. Min. Spr. Zagr. T. 321, str. 135 i nast.

VI.

Aresztowanie Bonneau.—Postrachy Jakobinizmu.—Represalia przeciw Francuzom. — List Parandiera z Lipska. — Raporty Sieversa.— Rewizya u Bonneau.—Rozpacz jego rodziny.—W obozie Igelströma.

Przerwę w dalszej korespondencyi między konsolem Bonneau a ministeryum francuskiem, jaką napotykamy w aktach archiwum paryzkiego, wypełnia lakoniczna wiadomość, przesłana 16 marca 1793 r. przez Parandiera z Warszawy ministrowi spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej, w słowach:

„Zeszłej środy, p, Bonneau, b. agent nasz, aresztowanym został przez policyę warszawską, zostającą pod władzą wielkiego marszałka koronnego, Mniszcha, na żądanie p. Siewersa, ambasadora rosyjskiego. Papiery jego zabrano. Był on badanym i więzionym przez trzy dni i w końcu wydanym

p. Sieversowi, który go kazał wywieźć z Warszawy. Przypuszczają tu, że wysłanym zostanie na Sybir," [1])

Należy w tem miejscu uprzytomnić sobie, że w tej właśnie epoce, po zgładzeniu Ludwika XVI w Paryżu i po zapanowaniu terroryzmu we Francyi, nieubłagana nienawiść do wszystkiego, co tylko z Jakobinizmem miało najodleglejszy związek, ujawniła się w całej Europie przeciw wszystkim Francuzom, a w pierwszym rzędzie przeciw tym, których podejrzewano o stosunki z ówczesnymi przedstawicielami rządu rewolucyjnego paryzkiego.

W liście z d. 9 marca 1793 r. doniósł Parandier ministrowi Lebrun, że ogłoszonym został ukaz Imperatorowej, wymierzony przeciw Francuzom, w państwie rosyjskiem zamieszkałym. Duchowieństwu polecono odebrać od nich przysięgę na wierność tronowi, emigrantom francuskim rozkazano wyrzec się praw obywateli ich kraju i zaprzysiądz zemstę i nienawiść mordercom Ludwika XVI, prawowitego monarchy Francyi.

W Wiedniu też same objawy nienawiści przeciw wszystkiemu, co jest francuskiem, przeciw księżom wolnomyślnym, arystokratom, emigrantom. Ksiądz Labathie, adwokat ex-księcia, lizus Kaunitza, który się szczycił jego poufałością, otrzymawszy rozkaz opuszczenia państw austryackich, wpadł w taką wściekłość, że go musiano oddać do szpitala obłąkanych, ze skrępowanemi rękoma i nogami. [2])

---

[1]) Arch. Zagr. T. 321, str. 187.
[2]) Arch. Zagr. fran. T. 321, str. 194.

We wszystkich państwach absolutnych krwawe wypadki, których widownią była podówczas Francya odbiły się na losie synów tego kraju. Charaktery silniejsze oparły się naciskowi reakcyi, lecz znalazło się wielu Francuzów, którzy, ratując swoje położenie na obczyźnie, jawnie przylgnęli do rydwanu monarchii absolutnych i nikczemnym serwilizmem starali się byt swój zabezpieczyć i polepszyć.

Do tej kategoryi indywiduów należał i sekretarz b. poselstwa francuskiego w Warszawie, Aubert.

„Był to awanturnik — pisze o nim Niemcewicz w Pamiętnikach.—Przyjęty za sekretarza przez generała Mokronowskiego, po śmierci onego i ostatnim podziale kraju, wszedł w służbę rosyjską i stał się szpiegiem... Aubert stopniami zaszedł wysoko. Dla zysków zrzekł się Francyi, pięknej ojczyzny swojej. On to podszczuł Sieversa przeciw Bonneau, oczernił Mostowskiego i nas wszystkich i więzów naszych stał się przyczyną.

„W roku 1815 powrócił do Warszawy i w 81 roku życia umarł, wzgardzony od wszystkich.“ [1])

O aresztowaniu konsula Bonneau donosi poseł rosyjski Sievers, w liście do córki swej młodszej pod dniem 18 marca 1793 r. w słowach:

„Wystawiam sobie, z jaką chciwością szukacie korespondencyi lub artykułów z Warszawy. Są one pod każdym względem ciekawe. Nakoniec te szka-

---

[1]) Pam. str. 212.

radne Francuzy zostały pobite. (Mowa tu prawdopodobnie o klęsce wojsk republikańskich pod Nervinden, która skloniła armię północną Domourieza do opuszczenia Belgii. (*Przyp. autora*). Złapałem tu jednego, który potajemnie bawił się w ministra, a teraz, zdaje się, na Sybir powędruje... W depeszach swoich mówi o śmierci króla, jakby o jakiej wielkiej zasłudze... Daruj, żem ci o tem napisał.“ [1])

W raporcie o aresztowaniu Bonneau, przesłanym Imperatorowej, Sievers doniósł, że ńieraz przejętym był zgrozą, czytając jego ruporty, do obywatela ministra Delacroix pisane; szkarady, jakie się ośmielał przypisywać Ludwikowi XVI, rzeczy, które pisał o konfederacyi, nazywając ją buntowniczą i to, co mówił o krolu polskim, pruskim i o Rosyi.

„Szczególniej oburzającem jest—pisze Sievers—to, co mówi o śmierci króla. To zdecydowało, żem nie wydał go policyi, lecz generałowi Igelströmowi, celem wysłania więźnia do Petersburga. „Zkądinąd—nadmienia Sievers —zdaniem najpoważniejszych ludzi, jestto najniebezpieczniejszy agitator“.

Wobec inkwizytorów warszawskich, którzy zeszli na rewizyę, zachował Bonneau duszę prawdziwego republikanina.

Oto wiązanka wiadomości, przesłanych przez Parandiera z Lipska 25 i 27 marca o aresztowaniu Bonneau:

„Piszą mi z Warszawy pod datą 16 marca, co

---

[1]) Z pam. Sieversa. Poznań 1865, str. 70.

następuje: W ubiegłą środę na żądanie p. Sieversa policya warszawska aresztowała naszego byłego pełnomocnika francuskiego. Wszystkie papiery jego zabrano, a obecnie zajmują się ich zbadaniem i odcyfrowaniem. Oskarżają go o korespondencyę z Descorchem i Dumouriezem. Obawiają się, by z powodu stosunków, jakie tu zawiązał, wielu Polaków nie zostało skompromitowanych, gdyż znaleziono za lustrem całą korespondencyę, klucz pisma sekretnego z kopiami wszystkich listów i biletów, które rozsyłał. W tej chwili donoszą mi, że go trzymano w arsenale, lecz że obecnie jest już w drodze na Syberyę.

„Czterystu Polaków znajduje się na liście proskrypcyjnym, nadesłanym Sieversowi przez Imperatorową. Prócz tego wysłała gońcà do Drezna, z żądaniem, by elektor saski wygnał wszystkich Polaków z Saksonii. Elektor odpowiedział, że wdzięczność jego i obowiązki względem nieszczęśliwych nakazują mu inny tryb postępowania; że nie może pozbawiać przytułku ludzi, których czynności są bez zarzutu...

„Goniec z Petersburga zakomunikował królowi polskiemu rozkaz pozostania w Warszawie. Król miał zemdlenie i spazmy i mówią nawet, że kazał sobie puścić krwi. W Warszawie też tak nazwany sejm ma się zebrać.

„Nowy rozbiór Polski jest postanowiony, z wyłączeniem Litwy i księstwa Mazowieckiego, ktore zostają przy dziedzictwie familii królewskiej.“

W liście z d. 17 marca 1793 r. pisze Parandier:

„Z boleścią doniosłem onegdaj o aresztowaniu i zesłaniu obywatela Bonneau z rozkazu ambasadora rosyjskiego. To pogwałcenie prawa narodów, to najście mieszkania, ta krzywda zadana wolności człowieka, który przez lat 15 cieszył się w Polsce szacunkiem i opinią szlachetnego charakteru, oburzyło wszystkie dusze i Francuzi niemniej są oburzeni, słysząc o postępowaniu z ich rodakiem. Powinni zrozumieć nieśmiali jeszcze zwolennicy wolności, że w Europie wzięto sobie za zadanie przedstawiać każdego Francuza jako mordercę i spiskowca, naigrawać się w ten sposób z nieświadomości i słabości, budzić ohydę do wolności, tłumić to uczucie, które natura sama zaszczepiła we wszystkich duszach ludzkich, a które przyzwyczajenie do nieszczęścia stłumiło i dopiero na hasło, przez Francuzów dane, ujawniać się zaczęło. Mało, że nas spotwarzają, chcą nas jeszcze poniżyć, zniesławiając Konwent. Bardzo wiele osobników w Paryżu należy do jurgieltników, a bardziej polegają na nich, aniżeli na zbrojnych swoich satelitach.

„Wszystko, cokolwiek dzieje się obecnie w Paryżu, zapowiadano już przed piętnastu dniami. Tak jest, już przed piętnastu dniami zapowiadano rzeź Konwentu, oskarżenie Dumourieza, ustanowienie trybunału rewolucyjnego, przeobrażenie władzy wykonawczej. Dobre umysły widziały w tych przepowiedniach skutek wyobraźni, lecz to, co uważały za wymysł, stało się rzeczywistością. Przypominam sobie, że to samo było z ucieczką Ludwika. Mówiono o tem w Warszawie, jako o rzeczy pe-

wnej, na dwa dni przedtem, zanim dokonaną została.

„Wracam do sprawy nieszczęśliwego Bonneau. Wstrętna tą intryga jest dziełem osobistem Auberta, b. agenta francuskiego, obecnie sekretarza Sieversa. Podły ów osobnik pracował wspólnie z Bonneau, wiedział dobrze, gdzie były złożone jego papiery; nic dziwnego przeto, że trafiono wprost do szafy, gdzie się znajdowały.

„Zapewniają, że Bonneau zachował godność i charakter Francuza i republikanina. Usiłował on oprzeć się zabraniu papierów, mówiąc: Szanujcie to miejsce, zawiera ono depozyt, należący do wielkiego narodu. Gdy go stawiono przed Sieversem, ten go zapytał wyniośle: jakiem prawem poważył się utrzymywać korespondencyę z wrogami jego monarchini? Na to Bonneau odrzekł: Takiem, jakiem mnie to pytanie zadajesz...—i odmówił odpowiedzi na inne zapytania. [1])

„Obywatelka Bonneau, w wysokim stopniu uczuciowa kobieta, padła do nóg ambasadora, błagając go o łaskę, by zezwolił jej towarzyszyć mężowi, lub o śmierć. Sievers podniósł ją, oddalił świadków, rozmawiał z nią przeszło kwadrans, polecił odprowadzić ją i jej córkę pod konwojem żołnierzy za miasto, prawdopodobnie do obozu dowódcy Igelströma, gdzie się mąż jej znajdował.

---

[1]) Dosłownie temi wyrazami składa Sievers raport Imperatorowej o aresztowaniu Bonneau. Z pam. Sieversa. Poznań, str. 72.

„Z przetrząśniętych papierów nie można było dojść, do kogo listy, pisane do Descorche'a i Domourieza, były adresowane. Sievers oskarża go o wszelkie możliwe zbrodnie, by ustanowić fakt istnienia tego, co Jakobinizmem nazywa, w Polsce, a to posłuży za pozór do nowego rozbioru. Starał się Sievers o wykrycie związku między Bonneau, a kolonią polską w Lipsku, lecz z wyjątkiem listów, które mi dla Ciebie, Panie Ministrze, nadsyłał, nic innego nie wykryto. Już nakazują Francuzom, by taką przysięgę składali w Polsce, jaka przepisana jest dla Francuzów w Rosyi przez Imperatorową, z dodatkiem „zemsty przeciw mordercom Ludwika XVI" Wszystkie listy z Francyi odnoszą się do policyi, która wzywa adresatów i każe im je odczytywać głośno. Ma to być, zdaniem autorów owych dokuczliwości, środek przez okoliczności obecne dyktowany.

„To nie marszałek Mniszech wykonał rozkaz Sieversa względem Bonneau, lecz marszałek Raczyński." [1])

---

[1]) Arch. zagr. franc. T. 321, str. 220 i nast.—Hermann w *Gesch. des russ. Staates. Ergänzungs Band* str.419 (Gotha, 1866) podaje następujący wyjątek z raportu Buchholza o aresztowaniu Bonneau: „Bucholtz 19. März 1893... Hier ist auf russische kaiserliche Requisi. tion, der Herr von Booneau, ehemaliger französischer Legations-secretair, *ein rasend toller Jacobiner*, mit seiner Correspondenz arretirt, aber bald vom General Igelström in Verwahrung genommen worden. Morgen wird er

Wielce charakterystycznym jest list Stanisława Augusta, przesłany w dniu 16 marca 1793 r. posłowi Bukatemu do Londynu, w sprawie aresztowania Bonneau. Maluje on zupełną niezaradność króla i mizerne jego w ówczesnym rządzie Rzplitej stanowisko, jeżeli znajdujemy w nim upokarzające wyznanie monarchy, „iż teraz urzędownie nic się prawie do mnie nie referuje!“

Oto osnowa owego cyfrowanego listu.

„Przestrzegaj WPan każdego Polaka, z którym możesz mieć konneksyę, aby się strzegł nietylko służby francuskiej, ale i wszelkiej korespondencyi i konneksyi z Jakobinami i z sejmem francuskim. Sievers naprożno uczynił rekwizycyę do policyi tutejszej, pod prezydencyą Raczyńskiego, w niebytności Mniszcha, aby został aresztowany Francuz Bonneau, którego Descorche zostawił tu w swoim domu, ale który dał wtenczas na piśmie upewnienie do policyi, że nie jest w żadnym charakterze dyplomatycznym i że nie należy wcale do interesów francuskiej Rzplitej. W tej rekwizycyi nazwał sam Sievers siebie delatorem, a potem żądał, aby policya tego Francuza przystawiła jemu do osobistej rozmowy, a on go w swoim domu przytrzymał, w papierach zaś jego miała znaleźć nasza policya ciągłą

---

durch ein Commando Kosaken nach Kiew und von da nach Petersburg transportirt. Unter seinen Briefen, die wir alle nach Grodno mitnehmen, war einer von Dumouriez. Der schrieb ihm: *si la France est heureuse, la Pologne est sauvée.*

korespondencyę z Jakobinami, ale nie słyszę, żeby tam znaleziono kluczkę jaką (tak!) na Polaka którego. Nie ręczę jednak za to, gdyż urzędownie nic się prawie do mnie nie referuje.“ [1])

---

[1]) *Listy króla do Bukatego*: w Kalinki *Dokumentach* do ostatnich lat panowania Stan. Augusta. (Poznań, 1868), str. 251 i 252.

VII.

Odgłosy aresztowania Bonneau.—Represalia przeciw Rosyanom we Francyi.—Raport La Rocha.—Odpowiedź ministra Lebruna. — Wiadomość o emigrantach polskich.

Odgłosem wrażenia, wywołanego katastrofą Bonneau w Paryżu, jest list Kazimierza de la Roche do ministra spraw zagr. francuskiego, z dnia 6 kwietnia 1793 r.

„Oto—pisał— wyciąg z listu oryginalnego, nadesłanego mi z Lipska. Otrzymałem wczoraj i drugi z Drezna, w tej samej sprawie. Jest pewien exces zbrodni, któremu ludzkość nie daje wiary, chyba wobec dowodów niezbitych.

„Lecz prawdą jest, że agent ludu wolnego jest obecnie w kajdanach. Ten zamach na prawa narodów nakłada na Rzplitę obowiązek zemsty przeciw

winowajcom i obowiązek wymiaru sprawiedliwości względem rodziny ofiary.

„Obywatel Minister raczy wziąć pod baczną rozwagę fakt, że owa zbrodnia polityczna odsłania nasz klucz tajemny i że należy uciec się do środków ostrożności

„Uważam zresztą za obowiązek swój — uprzedzić departament spraw zagranicznych, że zarządzono odpowiednie środki, by korespondencya nasza z Polską nie szwankowała w skutek nieszczęśliwego wypadku i że zdwoję usiłowania, by komunikować wszystko, cokolwiek ze straszliwej doli zwyciężonego przez najazd narodu nas interesować może.“ [1])

W odpowiedzi na raport le Roche'a minister w d. 11 kwietnia pisze: „Rada wykonawcza przewidziała już wszystko, co nam w liście z d. 6 b. m. donosisz. Wiesz zatem, że pisano do wszystkich departamentów i do wszystkich władz administracyjnych, aby aresztować wszystkich Rosyan, przebywających we Francyi. Zarząd policyi odniósł się z zapytaniem, czy nie byłoby właściwem postąpić w ten sposób z Polakami, lecz odpowiedziano mu, że prawie wszyscy Polacy tutaj znajdujący się, są żarliwymi patryotami tego kraju, do którego zmuszeni byli emigrować.

„Gdyby wszakże znajdował się między nimi taki, co jest oddanym dworowi rosyjskiemu, należałoby co do niego uczynić wyjątek. Dowiemy się

---

[1]) Arch. zagr. franc. T 321 str. 228.

o tem niebawem. Winieneś, Obywatelu, lepiej niż ktokolwiek inny znać Polaków tego rodzaju i nie omieszkasz bezwątpienia udzielić mi w tej mierze potrzebnych wiadomości.

„Bądź przekonanym, Obywatelu, że Rada wykonawcza ocenia należycie starania, jakie podejmiesz dla zapobieżenia przerwie w naszej korespondencyi z Polską.“ [1])

Dnia 19 kwietnia 1793 r. la Roche udzielił ministrowi pożądanych co do Polaków we Francyi wyjaśnień.

„Zanim odpowiem na list Twój, Obywatelu Ministrze, z dnia 11 kwietnia, uznałem za właściwe zasięgnąć wiadomości potrzebnych, by przedstawić Ci obraz dokładny Polaków, zamieszkujących obecnie we Francyi, lecz przedewszystkiem winienem Ci udzielić następujących szczegółów:

„Przejeżdżając przez Strasbourg, towarzysz podróży mojej, Albert Sarmata [2]), zalecił był czujności miejscowego magistratu młodego Polaka, Raczyńskiego, synowca marszałka tegoż nazwiska, niezmiennie przywiązanego do Rosyi. Złożył on w tej mierze notę obywatelowi Braunowi, bankierowi i korespondentowi departamentu spraw zagranicznych,

---

[1]) Ibid. str 248.

[2]) Wojciech Turski, delator w sprawie Ponińskiego, osobistość arcyciekawa, głośna z mowy, wypowiedzianej przed Konwentem w sprawie Polski. O Turskim monogr. moja w *Kwart. histor.* 1899. Zesz. I.

w tem mieście zamieszkałemu. Uprzedziłem także o nim swego czasu obywatela Descorche'a. Po przybyciu do Paryża tenże Albert Sarmata formalnie oskarżył p. Komarzewskiego, jako szpiega rosyjskiego i ja to sam zaniosłem o tem notatkę do tajnego biura departamentu i do obywatela Baudry. Spełniłem swój obowiązek, popierając tę denuncyacyę, lecz nie mogłem się powstrzymać od uwagi, że w Rzplitej takiej, jak nasza, której siła opiera się nie na drobnych gabinetowych intrygach, lecz na woli ogólnej 25 milionów dusz, można gardzić szpiegami bez obawiania się ich, bo cóż zresztą mogą swemi donosami sprawić?

„Widziałem i czytałem ich raporty podczas pobytu mego w Polsce i przejazdu przez Niemcy. Napróżno starali się zaciemnić prawdę kłamstwem i potwarzą, mianować fanatyzmem miłość świętą Ojczyzny. Energia, odwaga ludu francuskiego, wielkości jego nawet w zboczeniach, paraliżowała ich styl: na pociechę swych zawstydzonych wrogów przedstawiali oni im nasze rozterki, naszą ufność, ciągłe zmiany i takiemi to środkami starali się zarabiać sobie płacę niecnego swego rzemiosła.

„List z Warszawy z dnia 5 września 1792 r., wydrukowany w *Correspondance originale des emigrés*, str. 23, cz. II, i powyższe denuncyacye dowodzą, że umiano cenić odpowiednio osobniki tego rodzaju.

„Istnieje wszakże inny rodzaj, który, nie będąc tak występnym, może być nam podejrzanym ze względu na swe stosunki i nie zasługiwać na zau-

fanie. Odwołuję się w tej mierze do noty, którą złożyłem, Obywatelu Ministrze, przed sześciu tygodniami swemu departamentowi. Nie mając żadnych stanowczych przeciw nim dowodów, wystarcza tylko mieć się na ostrożności w stosunkach, jakieby z nami zawiązać chcieli.

„Tak obznajomiwszy Cię, Panie Ministrze, z jednymi i z drugimi, sądzę, że mam prawo zalecić za Twem pośrednictwem opiece Rzplitej francuskiej Polaków, którzy nabyli tytułu do braterstwa z nami przez prześladowanie, jakiego wraz z nami od wspólnego doznali wroga. Rada wykonawcza już oddała im sprawiedliwość, oświadczywszy zarządowi policyi, że prawie wszyscy Polacy, tu będący, są żarliwymi patryotami tego kraju, do którego musieli emigrować. A jednak wszyscy byli nękani i prześladowani przez komitety ich sekcyj, które opieczętowały ich papiery i odebrały broń,

„Dalecy od uskarżania się na te fakta, widzą w nich jedynie środki usprawiedliwione okolicznościami chwili. Lecz Rzplita winna to swojej godności. Francuzi winni to ofiarom despotyzmu, by taka inkwizycya ustała. Śmiem nadmienić, że komuna paryzka winna w interesie swych współobywateli przyciągać raczej cudzoziemców czułą gościnnością, aniżeli odpychać prześladowaniem tych, którzy widząc wolność obaloną na swej ziemi, przybywają tutaj w zaufaniu, że będą mogli w spokoju spożywać swe dochody pod cieniem drzewa, temu bóstwu poświęconego.“ *K. La Roche.* [1]

---

[1]) Ibid str. 263.

Minister Lebrun odpisał La Roché'owi 24 kwietnia 1793 r. w słowach:

„Odczytałem, Obywatelu, list Twój z d. 19 b. m. z wielkiem zajęciem i bezzwłoczuie zakomunikowałem go komitetowi ocalenia publicznego i Obywatelowi merowi Paryża.

„Jakkolwiek Rada wykonawcza nie chciała zastosować środków represyjnych, to jednak uznano za rzecz roztropną w obecnych okolicznościach aresztować cudzoziemców podejrzanych, między innymi Rosyan i Polaków, ich emisaryuszów. Zasłużysz się zatem, Obywatelu, względem własnej ojczyzny, rozciągając nadzór baczny nad takimi osobnikami i donosząc mi o nich następnie, by można było zastosować do takich osobistości środki odpowiednie.[1])

---

1) Arch. Zagr. T. 321, str. 270.

VIII.

Sąd i wyrok marszałkowski w sprawie Bonneau.

Cofnijmy się do wypadków warszawskich, które miały miejsce po aresztowaniu konsula francuskiego.

Oto protokół sądu marszałkowskiego warszawskiego, sporządzony w dniu 19 marca 1793 r. w sprawie Bonneau i zakomunikowany Komitetowi ocalenia publicznego, w przekładzie na język francuski:

„Trybunał najwyższy wielkiego marszałka koronnego, wespół z asesorami, mianowanymi przez najjaśniejszą konfederacyę obojga narodów, po należytem zbadaniu wszelkich papierów, znalezionych u p. Bonneau, stwierdza, że znalazł tam kopię korespondencyi stałej, prowadzonej przezeń z ministrami spraw zagranicznych obecnego rządu francuskiego, korespondencyi, pisanej w całości własną

jego ręką, a którą kontynuował od czasu wyjazdu p. Descorche'a aż do d. 9 b. m.

„Trybunał, mając na względzie dekret najjaśniejszej konfederacyi, nakazujący p. Descorche'owi opuścić państwa Rzpltej i zawiadamiający go o zamiarze rządu nieuznawania żadnego przedstawiciela Francyi, polecił usunąć herb francuski z domu, który tenże zajmował w Warszawie. Uczynił więcej, albowiem zażądał od p. Bonneau, pomimo kaucyi, jaką tenże przedstawił, aby odtąd nie pozostawał w żadnych stosunkach z Francyą i pod tym jedynie warunkiem pozwolono mu mieszkać w stolicy.

„Okazuje się jednak, że klucz pisma tajnego, znaleziony w papierach, był tenże sam, jaki został pozostawionym przez p. Descorche'a dla korespondencyi dyplomatycznej, lecz p. Bonneau oświadczył, że go zatrzymał z rozkazu rządu francuskiego.

„Odpisy owych depesz stwierdzają, że p. Bonneau mówił o osobie Jego Król. Mości w wyrażeniach obelżywych, że przedstawiał konfederacyę targowicką jako stronnictwo buntownicze, że traktował z pogardą wszystkie głowy ukoronowane, o których wzmiankował, i że upatrywał szczęście narodu polskiego w przyjęciu zasad francuskich, przedstawiając w niekorzystnem świetle osoby, składające konfederacyę.

„Mając to na względzie, Trybunał przyszedł do przeświadczenia, że p. Bonneau przekroczył zakaz utrzymywania korespondencyi dyplomatycznej, że wykroczył przeciw przepisom, warunkującym kompetencyę naszego trybunału *de calumniatoribus*,

przedewszystkiem zaś, że obraził świętą osobę J. Król. Mości, którego osobiste bezpieczeństwo, życie i honor są poddane pieczy trybunału, że tem samem dopuścił się przestępstwa, które skłoniło członków tegoż trybunału do wymierzenia kary na osobie winnego.

„Gdy jednak skutkiem okoliczności nieprzewidzianych, p. Bonneau, będąc wyjętym z pod jurysdykcyi najwyższej wielkiego marszałka koronnego, znajduje się pod grozą wyroku obcego, trybunał odracza wyrok ostateczny w przedmiocie kary, jaka ma być zastosowana do tego Bonneau, aż do epoki, w której będzie można wprowadzić ją w wykonanie.

„Niemniej jednak, z uwagi na interes spokojności i bezpieczeństwa każdego z obywateli państw Rzplitej, uznaje za konieczne oświadczyć, iż odczytanie papierów p. Bonneau nie naprowadziło na ślad jakiegoś związku jego z Polakami, na wzmiankę osobistą o Polakach zamieszkujących w kraju, na ślad związków, któreby zachodziły między nim a obywatelami, mieszkańcami Warszawy, a któreby dążyły do wzniecenia zamieszek publicznych, na ślad istnienia jakiegoś zgromadzenia, lub klubu jakiegobądź w Warszawie, z celem propagowania zasad francuskich, słowem, na ślad jakichbądź stosunków pomienionego Bonneau z Polakami.

„Z tem wszystkiem, pomieniony Bonneau, będąc poszlakowanym o wykroczenie osobiste z powodu nieuszanowania zakazu korespondowania z rządem francuskim, o perfidyę, z jaką wprowadzał w błąd swoich pełnomocodawców, a mogącą szko-

dzić obywatelom polskim zagranicą, którzy z nim żadnych nie mieli stosunków, trybunał najwyższy orzeka: że osoba p. Bonneau, podejrzana i notowana, nie zasługuje na zaufanie i wiarę [1]).

---

[1]) Arch. Zagr. T. 321, str. 190.

IX.

Bezsilność Targowiczan. — Księżna Radziwiłłowa. — Sievers i Stanisław August. — Bonneau w twierdzy Petropawłowskiej. — Stosunki z Niemcewiczem.

Wzmianka, pomieszczona w dekrecie marszałkowskim, o „wyroku obcym, pod którego grozą Bonneau pozostaje“, wyjaśnia należycie sytuacyę. W chwili, gdy sąd marszałkowski dla formy jedynie wyrok swój stanowił, Bonneau znajdował się już w rękach władz rosyjskich.

Nic tak dokładnie nie świadczy o ówczesnej bezsilności konfederacyi targowickiej wobec Rosyi, ile ów pozór — rzekomego stanowienia o losie jednego z mieszkańców Rzplitej, wobec faktu, że prosty rozkaz ambasadora Sieversa wystarczał dla wyjęcia podsądnego z pod jurysdykcyi władz miejscowych

Porwano konsula Bonneau z pośrod rodziny, zabrano mu papiery, skonfiskowano dobytek i wysłano do Petersburga, gdzie po odbytem badaniu osadzono go w twierdzy Petropawłowskiej.

Losem żony jeńca i jego córki zajęły się tymczasem panie z arystokracyi warszawskiej, zwłaszcza zaś księżna Radziwiłłowa, z domu Turn-Taxis. W stylu wyszukanym pisząc do Sieversa, który pojechał na sejm grodzieński, zaleciła opiece swego Papy (tak go mianowała pieszczotliwie) osierocone kobiety.

„Czy kwiaty i róże grodzieńskie mają tyle kolców, co i warszawskie?—pisała księżna.—Odejmujesz je Pan tym, które od niego dostaję, odbieram je więc z zaufaniem i spodziewam się ich zawsze z Pańskiej strony. Wdzięczność moja radaby niemi dni Pańskie ukwiecić... Zachowaj je Pan, proszę, dla swojej ogrodniczki, która chce je zawsze pielęgnować, jako czuła córka i Pańska wierna przyjaciółka. *Radziwiłłowa*".

W liście do Stanisława Augusta, pisanym 15-go kwietnia 1793 w następstwie tej protekcyi, napomyka Sievers o stosunku bankiera warszawskiego, Berneau, do Bonneau. Widocznie aresztowanym został i Berneau, jako podejrzany o jakobinizm. „Chodzi o to, by wytłómaczył bez ogródki swoje stosunki z panem Bonneau. „W ciągu mojego krótkiego pobytu w Warszawie Wasza Królewska Mość miałeś dowody, żem ani lubił, ani się starał winnych wyszukiwać; tem mniej jeszcze chciałbym dokuczyć komuś, mogącemu mieć niewinne stosunki z prze-

stępcą, którego za takiego nie uważał. Pani Bonneau znajdzie we mnie takież same zasady. Kazałem jej przesłać list, jaki mąż do niego ztąd przed odjazdem napisał. Może pisać do niego i spodziewać się od niego wiadomości, jeżeli nie będzie kryła uporczywie papierów, które przy jego aresztowaniu usuniętemi zostały" [1]).

W liście do ministra Zubowa z d. 15 kwietnia doniósł Sievers o zadowoleniu Imperatorowej z aresztowania Bonneau, tajnego agenta Jakobinów... „W tej chwili—nadmienia—musi on być już blizko Petersburga" [2]).

W chwili, gdy po nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami, Kościuszko, Niemcewicz, Mostowski, Kapostas i Kiliński w tej samej twierdzy osadzeni zostali, już tam Bonneau przebywał

„Był to — jak świadczy Niemcewicz w *Pamiętnikach*, opisując poznanie się z Bonneau—człowiek ze wszech miar godny szacunku, z ozdobionym umysłem (tak), z sercem tkliwem, przykładny mąż, ojciec, obywatel. Z trudnością znosił swe więzy, jęczał nad oddaleniem od żony, od córki, którą uwielbiał.

„Nie wiedziałem, że się w tym tarasie znajdował, gdy nazajutrz po wyprowadzeniu Mostowskiego, tenże sam kapral przyniósł mi jednę z książek, pożyczoną wprzód od Mostowskiego, w której zna-

---

1) Z pam. Sieversa, str 144.
2) Ibid. str. 146.

lazłem drobnym charakterem pisane te słowa: *Cherchez dans la table des matieres.* Jakoż znalazłem tam bilet, w którym dowiadywał się, czy żona jego i córka żyły jeszcze i proponował mi ciągłą korespondencyę. Odpowiedziałem mu i pocieszyłem, ile mogłem. Pisywaliśmy więc do siebie tymże samym sposobem, co z Mostowskim, i nic się nie odkryło, aż do chwili uwolnienia naszego. Mostowski przysyłał mi czasem ukradkiem „Gazetę Hamburską". Że Bonneau po niemiecku nie umiał, a chciwy był wiedzieć, co się na świecie, mianowicie we Francyi, dzieje, lubo z ciężkością przychodziło mi pisać lewą ręką, tłómaczyłem dla niego po francusku ważniejsze wieści i w umówionem miejscu składałem dla niego. Czasem kłóciliśmy się w tych listach."

Nie był obojętnym rząd francuski wobec wyrządzonej swemu reprezentantowi zniewagi. Gdy rokowania bezpośrednie z Rosyą o wydanie jeńca w ówczesnych okolicznościach były utrudnione, starała się Rzplita przynajmniej prawem retorsyi ujawnić protest przeciw pogwałconemu w osobie Bonneau prawu narodów.

Gdy poseł Simolin w r. 1793 wyjechał z Paryża do Rosyi i przysłał umyślnego do Francyi po odbiór pozostawionych tam rzeczy — Komitet ocalenia publicznego polecił go aresztować.

Nadto minister spraw wewnętrznych polecił merowi Paryża, Pache'owi, zbadać dokładnie okoliczności sprawy, by Konwent paryzki mógł odpisać Simolinowi na jego protest *de la manière, qui convient a un grand peuple, justement indigné des per-*

secutions exercées par l'Imperatrice de Russie sur les Français, qui se sont trouvés dans ces derniers temps sur son territoire et notamment de l'atteinte portée au droit de gens par M. Sievers sur la personne du malheureux Bonneau [1]).

---

[1]) *Sborn. Imp. Ist. Obszcz.* 1890, T. 70, str. 632.

X.

Po czterech latach niewoli.—Hr. Haugwitz. — Władze pruskie. — Hr. Tauentzien. — Simolin w Paryżu. — Bonneau uwolniony. — List z Warszawy. — Z Berlina.

Po czterech latach niewoli zawitała i dla Bonneau chwila wyzwolenia. O ile jeńcy polscy zawdzięczali swe wyswobodzenie wstąpieniu na tron Pawła I, i uczuciom ludzkości, których dowodem była pamiętna chwila odwiedzenia Kościuszki w kazamatach twierdzy Petropawłowskiej, o tyle, jedynie dzięki przewrotowi polityki francuskiej, z objęciem przez Bonapartego władzy konsularnej i łaskawszemu podówczas usposobieniu cesarza Pawła dla Francyi, uznano za właściwe przychylić się do wniesionej za Bonneau za pośrednictwem dworu pruskiego, lecz na skutek żądań rządu francuskiego, instancyi i powrócić nieszczęśliwemu jeńcowi wolność.

Pośrednikiem owym w staraniach rządu francuskiego przed władzami rosyjskiemi był minister pruski Haugwitz, którego niebezinteresowne sympatye francuskie oddawna już zdołały wciągnąć Prusy w orbitę zależności od polityki Bonapartego. Minister rosyjski, hr. Ostermann, wydawszy rozkaz uwolnienia Bonneau, oddał jeńca pod opiekę posła pruskiego w Petersburgu, hr. Tauentzien i dnia 13 grudnia 1796 r. po czteroletniej niewoli pospieszył Bonneau do Warszawy, już podówczas stolicy Prus południowych, gdzie miał nadzieję powitać osamotnioną swą rodzinę.

Oto list, przesłany przezeń z Warszawy w dniu 4 stycznia 1798 r. do obywatela Lacroix, podówczas ministra spraw zewnętrznych Rzplitej francuskiej:

„Obywatelu Ministrze!

„Odzyskawszy nareszcie wolność, za staraniem mego szlachetnego narodu i po powrocie na łono mojej rodziny w Polsce, po czterech latach ciężkiej niewoli, której szczegóły zastrzegam sobie przedstawić Ci następnie, śpieszę donieść Ci o tym fakcie i wynurzyć przytem moją wdzięczność najgłębszą. Nie zdoła ona wyrazić uczuć, jakiemi jestem ożywiony względem Rzplitej za szlachetne starania, z jakiemi pośpieszyć nie omieszkała na pierwszą wiadomość o mojem aresztowaniu. Dopiero 13 grudnia zeszłego roku wyzwolony z więzienia twierdzy

petersburskiej, oddany zostałem przez kanclerza rosyjskiego, Ostermanna, w ręce hr. Tauentziena, posła pruskiego, i wyprawiony natychmiast do granicy pod nadzorem oficera rosyjskiego.

„Niepodobna mi wysłowić, Obywatelu Miuistrze, łaskawości, starań, opieki i uprzejmości, z jakiemi hr. Tauentzien wywiązał się z polecenia, udzielonego mu w tej mierze przez dwór pruski zarówno mam powód do takiego uznania i dla wszystkich urzędników rządu pruskiego, tutaj pełniących służbę. Przybycie moje do Warszawy stało się uroczystością, wypadkiem publicznym. Polacy tłumnie pospieszyli na moje spotkanie, by okazać ofierze wolności, staremu przyjacielowi tego narodu, swą przychylność, wdzięczność i entuzyazm.

„Spiesząc się z powrotem do ojczyzny, by wytchnąć nieco na jej łonie, zatrzymam się tutaj jedynie czas krótki, by wzmocnić nieco nadwątlone zdrowie i uporządkować interesy rodzinne, które skutkiem mojej długiej nieobecności i nieszczęść, przez które przeszedł kraj tutejszy, popadły w zupełną ruinę. Mam zamiar udać się w ciągu miesiąca przyszłego do Berlina i puścić się bezwłocznie w dalszą podróż, by ofiarować usługi me ojczyźnie, ponowić moje przysięgi i poświęcić resztki dni moich narodowi, któremu, pochlebiam sobie, będę mógł być jeszcze użytecznym.

„Przyjmij, Obywatelu Ministrze, wynurzenie moich uczuć poważania. *Jan Al. Bonneau*" [1]).

---

[1]) Arch. Zagr. T. 323, p. 469.

Zapowiedziane przybycie do Berlina stwierdził Bonneau listem z 8 Germinala roku 1798, przysłanym ministrowi Lacroix w słowach:

„Obywatelu Ministrze!

„Obywatel Caillard zapewne Cię już zawiadomił o przybyciu mojem tutaj przed kilku dniami. Pragnąłem postąpić w myśl intencyj Twoich, a jednocześnie spełnić i obowiązek, wybierając tę drogę, by wynurzyć uczucia wdzięczności za dowody istotnej uprzejmości, jakich doznawałem ze strony władz pruskich od chwili mego wyzwolenia.

„Wynurzenie tych uczuć widocznie było przyjemnem i pochlebnem dla p. de Haugwitza. Doznałem z jego strony najlepszego przyjęcia. Wyruszę w podróż dalszą pojutrze. Niecierpliwość moja jest wielką, by módz się przedstawić Tobie, Obywatelu Ministrze, i narodowi. Pozostawiłem w tym celu rodzinę moją w Polsce. Zrujnowany dobytek skutkiem długiej mojej nieobecności zmusza mnie do tej nowej rozłąki, aż do chwili, w której otrzymam posadę, o jaką się ubiegam, a być może i wynagrodzenie, do szukania którego nieszczęścia przybyłe mnie zmuszają.

„Racz przyjąć, Panie Ministrze, wynurzenie moich najgorętszych uczuć poświęcenia dla narodu i poważania dla Ciebie.

Jan Aleksander Bonneau" [1]).

---

[1]) Ibid. p. 399

XI.

Powrót Bonneau do Paryża. — Jego pierwszy memoryał w sprawie Polski.

Wyrazem gorliwości Jana Bonneau około budzenia interesu Francuzów dla sprawy Polski, był memoryał jego, złożony ministrowi Delacroix, w parę miesięcy zaledwie (d. 25 kwietnia 1798 r.) po powrocie z niewoli do Francyi.

Oto jest osnowa owego ciekawego dokumentu:

„Rzplita francuska — pisał Bonneau — rozwijając zadziwiającą energię, widzi się nareszcie zwycięzką na wewnątrz i zewnątrz. Gotową jest ona zmiażdżyć do ostatka resztki koalicyi, utworzonej celem jej ujarzmienia i nałożenia kajdan na ludy całej Europy. Wszystko zapowiada erę zbliżania się pokoju, upragnionego przez ląd stały. Chwila ta sprzyja ideom, które mam zamiar wypowiedzieć

w sprawie Polski, kraju, przez czas długi prz mnie badanego, i w sprawie następstw, jakie pc nowienie ostateczne o losach tego kraju mogą wrzeć na losy Enropy. Spieszę z ujawnieniem c go aktu gorliwości, tem więcej, że wobec powod jakie uwieńczyły dzieło podjęte przez Rzplitę, ma przeszkód w urzeczywistnieniu planu, któr wyłuszczyć mam zamiar.

„Przebywałem w Polsce przez lat dwadzie pięć i zawsze starałem się służyć gorliwie m ojczyźnie. Bawiłem tam ostatnio przez dwa r siące po powrocie z niewoli i w ciągu owego cz starałem się badać stan umysłów owego kr środki, jakiemi jeszcze może rozporządzać, i ok czności, mogące przyczynić się skutecznie do zużytkowania.

„Oto w sposób pobieżny (gdyż rozwinięcie l dziej wyczerpujące moich pomysłów mogłoby zw kszyć objętość niniejszego memoryału), oto, mó z pomiędzy licznych uwag, jakie zebrałem, i z między wielu kombinacyj, jakie sobie ułożyłem, n zasadnicza, nastręczająca się przy rozważaniu wsz kich, ze sprawą tą skojarzonych, okoliczności.

„Pokój, jaki zwycięztwa nasze nieodzow i ostatecznie sprowadzą, ustali ostatecznie syste ogólny europejski, miarkując wagę i przeciww potęg, mających odtąd stanowić jego całokształt

„Należy w tym celu ugruntować systemat łej równowagi na północy, gdzie obecnie takow nie masz, i skojarzyć go z systematem krajów łudnia.

„Wskrzeszenie Polski w postaci takiej, jaką tu wyłuszczę, jest koniecznem dla urzeczywistnienia tego celu.

„Zależy jedynie na obraniu środków, do celu tego wiodących, dróg najmniej trudnych dla spełnienia dzieła, tak w następstwa brzemiennego, słowem, na wybraniu planu rozsądnego, gwoli skojarzeniu z projektem tym — odbudowania Polski — interesów mocarstw, najbardziej w sprawę tę wmieszanych, mianowicie mocarstw, które dokonały jej rozbioru.

„Zaznaczam z góry, że co się tyczy Prus, państwo to przedstawia wszystkie pożądane w tej mierze warunki. W rzeczy samej, polityka o tyle nierozważna, ile zaborcza, oszołomiwszy je na razie, doprowadziła to państwo do przekonania, że ostatnie jego nabytki, z usunięciem ostatniej zapory, która je od Rosyi oddzielała, zamiast sąsiada słabego, zależnego, sprzymierzonego, przyjaciela wiernego, o ileby go w tych uczuciach utrzymać chciano, dały mu sąsiada groźnego, ambitnego, szukającego wszędzie środków do zapanowania nad Europą. Tem samem Prusy własnowolnie wytworzyły dla siebie jednę z najniebezpieczniejszych sytuacyj, której następstwem będzie istotne ich osłabienie, niebezpieczeństwo groźne i rodzaj zależności. Siła kolosu rosyjskiego w pierwszym rzędzie zaważy na losach Prus, bardziej aniżeli na losach innych państw.

„Rokowania zatem, skierowane w tę stronę, nie nastręczają zbyt wielkich trudności. Mamy przytem

w rozporządzeniu naszem inne jeszcze środki, do ułatwienia im drogi powodzenia".

W stosunku do Austryi projektodawca Bonneau nie upatruje również zbyt wielkich przeszkód w znagleniu owego państwa do retrocesyi zabranych prowincyi na rzecz Polski, wskrzesić się mającej przy pomocy Francyi. Zwycięztwa Rzplitej francuskiej, niebezpieczeństwa grożące Austryi, na wypadek powstania prowincyj, monarchię tę składających, mogłyby skłonić tę ostatnią do zwrotu Galicyi, Niederlandów i państw włoskich, a tem samem przyczynić się do odbudowania Polski.

Względy zbyt wielkiego zbliżenia się Rosyi do Austryi, skutkiem ostatniego rozbioru, nie powinnyby również w tych rachubach być obojętnemi. Węgry, Mołdawia, Wołoszczyzna przepełnione są Grekami. Już to samo nastręcza niebezpieczeństwo, które mądra polityka zażegnać zawczasu powinna".

Nie tai też Bonneau, że ze strony Rosyi trudność jest największa. Dopóki żyła Imperatorowa Katarzyna, nie można było marzyć o skłonieniu Rosyi do zrzeczenia się nabytków ostatniego podziału. Lecz następca jej, być może, nie żywi tak ambitnych widoków. Być może, że zadowolony olbrzymim rozrostem swego państwa, nie uzna za konieczne obstawać przy granicach, jakie ostatni rozbiór Polski zapewnił mocarstwu rosyjskiemu.

Prowincye południowe Polski będą zawsze zarzewiem niepokoju i wojny między Rosyą a Turcyą.

Posiadanie Krymu i morza Czarnego mniejszego w tej mierze są znaczenia dla Turcyi, aniżeli

posiadanie prowincyj polskich. Flotą nie podbija się państw, lecz postój 200 tysięcy Rosyan nad Dniestrem, gotowych każdej chwili do wymarszu, będzie nieustanną groźbą dla posiadłości europejskich Turcyi.

„Oto — pisze dalej Bonneau — zadanie nasze, które dla nas samych, dla honoru naszego, dla naszego własnego interesu, dla interesu ogólnego, spełnić powinniśmy, by współdziałać, ile tylko można będzie, przyjęciu przez cesarza Pawła systematu odmiennego. Oprócz jego usposobień pokojowych, których wyrazem było odmówienie koalicyi posiłków, przez matkę jego zapewnionych i oswobodzenie mnie z niewoli, w pierwszej chwili, gdy tego poseł pruski zażądał, są jeszcze inne objawy, dowodzące, że rola pośrednika, jakąby Francya na siebie wziąć zechciała, najzupełniej temu celowi byłaby odpowiednią".

W takich to warunkach snuje Bonneau następujący, przy współudziale Francyi, projekt odbudowania Polski:

1. Wskrzeszenie Polski nastąpi pod formą retrocesyj cząstkowych, proporcyonalnych i dobrowolnych, ze strony mocarstw podziałowych.

2. Retrocesye te nie naruszą dzielnic, nabytych przez te mocarstwa przy pierwszych dwóch rozbiorach. Skutkiem tego, Polska nabędzie posiadłości pruskie po Wartę, Galicyę i Litwę, zwłaszcza prowincye, graniczące z Dniestrem.

Byłoby to zatem wskrzeszenie cząstkowe, nie

tyle wszakże znaczące, aby zapewnić mogło wskrzeszonemu państwu siłę i trwałość pożądaną.

Do tego celu, głównie zaś w celu zapewnienia nam w przyszłości sprzymierzeńca naturalnego na północy, trzeba mieć nieodzownie na względzie jednę ważną zasadę: Polska, nie będąc jeszcze dostatecznie przygotowaną i dojrzałą do rządu demokratycznego, nie mogłaby się obejść, przynajmniej na czas długi jeszcze, bez króla konstytucyjnego, takiego mniej więcej, jakiego ustanowiła słynna konstytucya 1791 roku.

Król ów konstytucyjny, konieczny już ze względu na wyłuszczony tu motyw, staje się niezbędniejszym jeszcze, ile że rząd czysto-republikański stanowiłby dla trzech mocarstw szkopuł, wstrzymujący je od zgodzenia się na projekt przywrócenia Polski. Według tych konsyderacyj, należałoby trzymać się zasad, nakreślonych przez konstytucyę 3-go Maja, mianowicie:

3. Oddanoby koronę polską elektorowi saskiemu, przyczem nadmieniam, że oba te kraje złączone z sobą nazawsze, stanowiłyby odtąd jedno państwo.

4. Państwo to przyłączyćby należało do cesarstwa (niemieckiego).

„Wiem—pisze Bonneau—że idea taka jest nową. Wiem, że nowość tego pomysłu wymaga troskliwości, w wykazaniu jego pożyteczności i możliwości“.

Poprzestaje Bonneau na wyłuszczeniu zasad następujących:

1. Co do korzyści, polegają one na tem, że wcielając Polskę do cesarstwa, zabezpieczyłoby się nietylko byt pierwszej, lecz utrwaliłby się pokój europejski tym sposobem, że cesarstwo niemieckie, wobec przyrostu terytoryalnego ze strony północnej, snadniej mogłoby się zgodzić na ustępstwa terytoryalne od strony Renu na rzecz Francyi.

2. Saksonia nie lękałaby się połączenia z narodem polskim, ani też elektor jej nie obawiałby się przyjąć berła tego kraju, gdyby i Polska i Saksonia uczuły się zabezpieczonemi od wszelkich niebezpieczeństw przyłączenia do cesarstwa.

3. To ostatnie, wzmocnione owym nabytkiem, oddałoby się na usługi Francyi, stanowiąc tym sposobem przeciwwagę wpływom Prus i Austryi.

4. W systemacie obecnym, przypuszczając, że Polska na zawsze już istnieć przestała, Francya znajduje się w istotnej zawisłości od Prus, w sprawach, któreby pragnęła prowadzić na północy. Zależałaby w tych sprawach zawsze od udziału Prus, Szwecyi i Turcyi. Ostatnie te mocarstwa znajdują się w położeniu, czyniącem pomoc ze strony Prus nieodzowną, ztąd też ich i nasza zależność istotna.

Wskrzeszona i utrwalona w swoich podstawach Polska dałaby nam sprzymierzeńca nowego, wdzięcznego i gotowego do usług naszych.

5. Korzyści handlowe, jakieby się z Polski wskrzeszonej przez nas osiągnąć dały, są nieobliczone, podczas gdy w obecnym stanie rzeczy — wszystko jest zależnem od Prus, które mogą, o ile chcą, pozbawić nas tych korzyści.

Taki stan rzeczy, co prawda, nie jest stały. Wiem o tem, wiem, że łatwo wykazać, że korzyści. jakie z tego stanu rzeczy odnoszą Prusy, mogą im być odjęte przez Rosyę, władczynię morza Czarnego; lecz unikać właśnie należy zależności od obu owych mocarstw, a to — jedynie przez odbudowanie Polski z łatwością dałoby się osiągnąć.

„Zaklinam Cię, Obywatelu Ministrze — kończy Bonneau—jak również i agentów rządu, byście plan ów, który tu w głównych jedynie przedstawiam zarysach, wziąć raczyli pod baczną rozwagę i rozwinęli go według własnego najlepszego uznania.

„Warunki urzeczywistnienia owego planu tkwią przeważnie w naszych powodzeniach, w przewadze, jaką nam zapewnić są w stanie przy przyszłem ustaleniu się pokoju. Tkwią one również w usposobieniu i w położeniu obecnem trzech dworów, w sposobie, jaki tu wyłuszczyłem.

„Pominięcie okazyi, nastręczającej się obecnie, osnułoby systemat ogólny europejski na podstawie fałszywej, niebezpiecznej, z którejby się Europa nie tak prędko podźwignęła.

„Jedno tylko jeszcze uważam za konieczne nadmienić: oto objaśnić Obywatela Ministra i rząd, co do usposobienia Polaków. Są oni podbici, zależni, lecz — nie ujarzmieni. Widziałem ich. Są oni Polakami, bardziej niż kiedykolwiekbądź. Nadzieje ich polegają na Francyi. Są oni gotowi uczynić wszystko, co im zaleci; narazić się na największe niebez-

pieczeństwa, o ile nowe wysiłki z ich strony za konieczne uznane będą. Lecz, wyznać muszę, są oni rozbrojeni, strzeżeni, zdławieni w taki sposób, że nie mogliby się podnieść z nadzieją powodzenia. Naraziłoby się ich tylko niepotrzebnie. Wskrzeszenie Polski może być urzeczywistnione jedynie drogą kompromisu i układów, które od nas zależy narzucić Europie.

„Zgromadzenie Polaków we Włoszech nie jest zupełne. Nie przedstawiają oni dostatecznie i dosyć majestatycznie, o ile się tak wyrazić godzi, swego narodu. Zachęcić ich należy, w interesie ich własnym i naszym, do zwołania legionów posiłkowych, jakie tworzą, i władz konstytucyjnych ich sejmu 1791 r., dotąd funkcyonującego. Polska odnalazłaby w nich wówczas swój istotny organ przedstawicielski. *Rome, n'est plus dans Rome, elle est toute, ou je suis.*

„Wziąłem na siebie zadanie poradzenia owego środka patryotom, którzy przybyli do mnie po powrocie moim.

„Mogę tylko jeszcze w ogólności zapewnić, że w Warszawie i tutaj wszyscy są gotowi poddać się warunkom wskrzeszenia ich Ojczyzny, jakie im podyktowanemi będą. Istotnym, jedynym celem ich— jest wskrzeszenie Polski. Plan, jaki tu przedstawiam, zjednałby sobie ich jednomyślne przyzwolenie.

„Spełniłem tedy zadanie, jakie mi gorliwość moja podyktowała. Jakikolwiek los spotka pomysły. które tu wyłuszczyłem, będę miał zadowolenie

wewnętrzne, iż uczyniłem to, co za swój uważałem obowiązek.

„Paryż, 6 Floréala, Roku V Rzplitej jednej i niepodzielnej.

Jan Aleksander Bonneau“ [1]).

---

[1]) Arch. Min. Spr. Zagr. T. 323, str. 411—415.

XII.

Emigracya polska. — Ogiński i Małachowski. — Stosunki z Bonneau. — Reasumcya sejmu czteroletniego w Medyolanie. — Franciszek Barss.

Myśl reasumcyi sejmu wielkiego w Medyolanie zaprzątała w owym czasie umysły emigracyi polskiej w Paryżu, na której czele stali: Mniewski, Wybicki, Prozor, Barss, Taszycki, Szaniawski, Walichnowski, Podoski i Michał Kleofas Ogiński. Ten ostatni niedawno, w kwietniu 1797 r., wróciwszy z Konstantynopola, częste podówczas miewał narady z ministrem Karolem Delacroix, których przedmiotem było zrewoltowanie Galicyi, celem uczynienia dywersyi na tyłach armii austryackiej i osłabienia sił tej ostatniej w walkach, toczonych z zastępami Bonapartego we Włoszech.

Układ, zawarty nadspodziewanie w Leoben, dnia 7 kwietnia 1797 r., nadziejom emigracyi, opieranym na zamęcie europejskim, ostateczną położył tamę

Z tem wszystkiem, między tą emigracyą nie ustawały starania około zwołania sejmu konstytucyjnego polskiego we Włoszech. Gdy jednocześnie rozeszła się wieść o memoryale Bonneau, który ten ostatni za bardzo skuteczny uważał, wysłany został Ogiński do projektodawcy, celem bliższego porozumienia się w tej sprawie.

Oto wyjątek z pamiętników Ogińskiego, przedmiotu tego dotyczący:

„Bonneau — pisze pamiętnikarz — odzyskał właśnie wolność; był bardzo dobrze przyjęty w Paryżu i cieszył się szczególnem zaufaniem członków dyrektoryatu. Mówił z zapałem o sprawach polskich, popierał zdanie tych, co proponowali zgromadzenie sejmu w Medyolanie, i zapewniał, że projekt ten zgadza się z widokami dyrektoryatu; lecz ponieważ wszystko ograniczało się na ogólnikach, które zdawały się raczej objawiać osobiste uczucia pana Bonneau, aniżeli rządu francuskiego, postanowiono, abym napisał do niego list otwarty, z któregoby mógł skorzystać, w celu zbadania zamiarów członków dyrektoryatu, do którego bywał przypuszczany, a którego opinia wydobyłaby nas ze stanu niepewności.

„Oto list, który do niego posłałem pod dniem 28 kwietnia 1797 r.:

„Obywatelu! Pobyt 25-letni w Polsce dał Ci poznać z bardzo blizka nasz kraj, podobnie jak i charakter narodu polskiego. Twoje postępowanie rozsądne zjednało Ci ogólny szacunek, a prześladowanie, na jakie Cię miłość wolności naraziła, przypieczętowało wszelkie prawa, które Cię zalecają

Twej ojczyźnie, czynią drogim w oczach przyjaciół ludzkości, a godnym szacunku wszystkich uczciwych.

„Z tych to wszystkich względów doznaliśmy niewymownej rozkoszy, dowiedziawszy się o Twem przybyciu do Paryża. Niepodobna, abyś nie był mówił rządowi francuskiemu o Polsce; byłeś do tego zobowiązany, jako jego agent, jako dobry obywatel.

„Nie naszą rzeczą zgłębiać zamiary rządu francuskiego, co do środków przywrócenia Polski. Lecz chcielibyśmy odgadnąć i przewidzieć wszystko, czegoby sobie życzył z naszej strony, w celu zadowolenia jego widoków.

„Znasz, Obywatelu, naszą gorliwość i nasze poświęcenie dla Ojczyzny, wiadome Ci bezwątpienia stosunki i związki, jakieśmy zachowali z naszymi ziomkami w Polsce; nie zdziwisz się więc nad troskliwością, z jaką Cię prosimy, abyś nam dał pewne objaśnienia w tym względzie. Nadewszystko zależy nam na tem, aby wiedzieć, czy projekt sejmu polskiego w Medyolanie został zaproponowany z wiedzą i z natchnienia rządu francuskiego? Cieszylibyśmy się niewymownie, gdybyśmy się o tem dowiedzieli za pośrednictwem kogoś, co, jak Ty, Obywatelu, łączysz w swojej osobie szacunek nasz i nasze zaufanie.

Michał Ogiński" [1]).

---

[1]) Pam. Ogińskiego, przekł. pols. Poznań 1870, T. II, 217. List ten podaje w oryginale Chodźko, w *Hist. des legions*. T. II, 357.

„Bonneau — nadmienia Ogiński — przyszedł we dwa dni potem odwiedzić mnie i podziękował mi za pochlebne świadectwo zaufania, jakieśmy mu wystawili, a na które zresztą, jak sądził, zasłużył sobie przez szczere przywiązanie do narodu polskiego.

„Oznajmił mi, iż zakomunikował mój list dwom członkom dyrektoryatu, który znajdował, że reprezentacya narodowa polska w Medyolanie może być użyteczna na przyszłość, lecz że zresztą wszystko zależy od zbiegu okoliczności, którego nie można przewidzieć.

„Bonneau wyznał mi otwarcie, że w obecnym stanie spraw francuskich zdania są podzielone nawet pomiędzy członkami dyrektoryatu i że należy spodziewać się zmian po ostatecznem zawarciu traktatu pokoju z dworem wiedeńskim i po powrocie generała Bonapartego.

„Nie będąc upoważnionym do odpowiedzenia mi na piśmie, poprzestał Bonneau na tej komunikacyi ustnej, z której zdałem sprawę swym ziomkom".

*

*   *

Odgłosem uznania, jakie wystąpienie Bonneau zjednało sobie między emigracyą polską, był list zacnego Stanisława Małachowskiego, b. marszałka

sejmu konstytucyjnego, pisany doń w sprawie poruszonego zwołania sejmu do Medyolanu.

„Było to dla mnie pocieszającem usłyszeć radę, jakiej udzieliłeś swoim dobrym i starym przyjaciołom w przedmiocie środków, które mogłyby przywrócić nam dawną egzystencyę polityczną. Jakiekolwiek byłyby te środki, dyktowane przez wypadki obecne, dla ulżenia naszemu nieszczęśliwemu krajowi, obowiązkiem jest naszym skorzystać ze wszystkich dróg legalnych, mogących nas doprowadzić do tego celu. Podany nam przez Ciebie, zgadza się z widokami naszemi, a oczywistem jest, że tylko gorliwość Twoja we współdziałaniu z nami wedle sił nasunęła Ci te myśli.

„Tak jest, Obywatelu, podjęcie tej czynności naszej reprezentacyi narodowej z roku 1791 stanowi jedyny środek, do ktorego w obecnych okolicznościach uciec się powinniśmy.

„Któż bowiem w rzeczy samej, w chwili ogólnych układów, jakie się toczą między mocarstwami europejskiemi, mógłby bardziej legalnie, a śmiem sądzić, z większą skutecznością, wpłynąć na usposobienie przyjaźniejsze mocarstw względem nas, jeśli nie my sami, którym naród powierzył pieczę około praw swoich, które nie mogą być nigdy przedawnione.

„Wszyscy ci, którzy, jak Ty, znają prawa nasze, nie mogą nie wiedzieć, Obywatelu, że jedynie naszym sejmom, zwoływanym legalnie, służy prawo wykonywania wszechwładztwa narodowego. Nieprzy-

jaciele nasi szanowali tę zasadę; uznawali jej legalność nawet wówczas, gdy rozszarpywali ojczyznę naszą.

„Postępowanie ich od rozbioru 1772 r. dostarcza nam w tej mierze dowodu stanowczego.

„Nie mniej pewnem jest, że sejm, zwołany legalnie w r. 1788 i kontynuowany do 29 maja 1792 r., był jedynie zalimitowany, że rozwiązanym nie został, i że istniejąc z prawa samego, wymaga zwołania swoich członków, by nadać mu to znamię prawności, jakie posiadał przed swem zalimitowaniem.

„Według tych to właśnie zasad niewątpliwych, Obywatelu, uznałem za swój obowiązek zwołanie posłów sejmików i przedstawicieli miast naszych. Nie drogą powstań cząstkowych, a tem samem bezskutecznych, oświadczyłem im, możemy zbawić ojczyznę, lecz podniesieniem głosu jednomyślnego, celem powołania się na rękojmię traktów uroczystych, na interes narodów i rządów, na zasady sprawiedliwości odwiecznej.

„Sejm ten właśnie zwołanym został, jak tego domagałeś się, Obywatelu; lecz gdy działania jego nie mogą się wykonywać swobodnie w kraju, zalanym przez wojska obce, zamierzam przenieść go stosownie do aktu limity z d. 29 maja 1792 r. do kraju, gdzieby zajęcia jego spokojne nie były tamowanemi.

„Rzplita cisalpińska, której legiony złożone są po części z naszych współrodaków, oddanych szczerze sprawie jej niezależności i wolności, nie odmówi niewątpliwie przytułku przedstawicielom naszym.

„Zaleciłem naszemu ziomkowi i posłowi Barssowi uczynienie kroków odpowiednich przed dyrektoryatem cisalpińskim, celem wyjednania nam miejscowości do zebrania się, którego zamiary nie mogą niepokoić w niczem nawet mocarstw rozbiorczych. Nie zamierzamy nic innego, tylko powołać się na traktaty, zasady, uznane prawa narodów i sprawiedliwości, uważanej za podstawę każdej społeczności politycznej.

„Racz ze swojej strony, kochany i szanowny Obywatelu, w porozumieniu z obywatelami: Kochanowskim i Woyczyńskim, posłami sejmu 1791 r., których upoważniłem do zakomunikowania Ci naszego zjazdu, poczynić wszelkie kroki dla poparcia tej czynności.

„Uznałem za nieodzowne zwrócić się do Ciebie w tej sprawie, jako agenta Rzplitej waszej, do nas wydelegowanego, i mam nadzieję, że doświadczenie Twoje w sprawach, gorliwość, jaką okazywałeś zawsze w interesach kraju naszego podczas pobytu Twego 25-letniego między nami, znajomość naszych praw i interesów, szacunek, jaki sobie zjednałeś, niewola, jaką cierpiałeś przez lat cztery w sprawie wolności, stanowić będą pobudkę dla przywiązania uwagi do rad, jakich nam udzieliłeś i do tem łatwiejszego ich urzeczywistnienia.

„Pozdrawiam Cię, szanowny Obywatelu, z serdecznością i uznaniem.

„Racz zakomunikować list niniejszy, komu należy. Jest on wyrazem niezłomnej woli do podjęcia

drogą legalną ostatecznych naszych usiłowań, dla wskrzeszenia naszej nieszczęśliwej ojczyzny.

Małachowski" [1]).

---

[1]) Chodźko: *Hist. des legions*. T. II, str. 353—356.

XIII.

List Bonneau do gen. Dąbrowskiego. — Powrót Bonapartego z Egiptu. — Zmiana ministeryum. — Talleyrand niechętny Polakom. — Usprawiedliwienie się Bonneau.

Nie ustawał w rzeczy samej szlachetny Bonneau w swych usiłowaniach nad podniesieniem ducha emigracyi polskiej. Oprócz strony dyplomatykznej, której wyrazem miało być zebranie sejmowe polskie we Włoszech, a które miało podnieść wobec Europy całej protest przeciw działaniom mocarstw podziałowych, uważał Bonneau za rzecz konieczną—zachęcenie legionistów polskich do wytrwania w pracy nad wzmocnieniem kadr swych wojskowych i, w tym celu, otrzymawszy od generała Dąbrowskiego list z wynurzeniem uczuć uznania za okazywane sprawie polskiej współczucie, odpowiedział dowódcy legii polskiej w słowach:

„Dostojny generale, waleczni Polacy, którzy zmuszeni szukać przytułku przygotowujecie wolność—walką o wolność przy boku naszych zwycięzkich legionów, pod wodzą bohatera, stojącego na ich czele; przyjmijcie szczere wyznanie wdzięczności za list, któryście mi nadesłać raczyli. Przypisaliście zaiste zbyt wielką cenę tym drobnym usługom, które mi gorliwość i przywiązanie do sprawy waszej podyktowały. Któreż to serce współczujące, któryż to wielbiciel narodu sławnego i mężnego, godnego losu lepszego, nie dzieli wraz ze mną tych uczuć? Mieszkając czas długi między wami, korzystałem z możności lepszego ocenienia waszych cnót, ponieważ mogłem poznać was bliżej.

„Wsławiliście się upadkiem waszym, odrodzenie wasze zbyt jest potrzebnem Europie, byście się mogli obawiać zapomnienia. Przyjmijcie życzenia moje i dzielcie nadzieje, któremi ożywiony jestem. Chwila, w której życzenia te będą urzeczywistnionemi, nie przejmie was radością słodszą nad tę, jakiej z tego powodu dozna serce moje. Korzystajcie tymczasem ze sławy, jaką otacza naród wasz męzstwo, którego dajecie dowody, wasz rozum i wasz patryotyzm.

„Jest to ów ogień święty, który ponieśliście z sobą, który nie zgaśnie z wami i z którym powrócicie do odrodzonej ojczyzny waszej. Obym podówczas mógł być świadkiem owej uroczystej chwili i powróciwszy nanowo do was, mógł oddać sobie świadectwo, iż przyczyniłem się do szczęścią wasze-

go czem innem, aniżeli życzeniami dla was żywionemi.

Bonneau. [1])

*

*　　　*

Okoliczności nieprzyjazne zniweczyły w zarodzie samym kiełkujące widoki lepszej dla Polski przyszłości. W łonie dyrektoryatu powstało rozdwojenie. Rokowania z Austryą i powrót konsula Bonapartego do Paryża zapowiadały nowy zwrotów polityce Francyi. Ministeryum zmieniło się. Karol de la Croix ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Miejsce jego zajął Talleyrand Perigord, niechętny Polsce i Polakom. Wobec nastawań Bonneau o udzielenie odpowiedzi emigrantom w sprawie sejmu, odpowiedziano tylko, że projekt ów jest użyteczny, lecz że urzeczywistnienie jego zależy od zbiegu nie dających się przewidzieć okoliczności.

Oczekując decyzyi Francyi, patryoci polscy postanowili tymczasem rozesłać okólnik do rodaków, z zawiadomieniem ich o uchwale komitetu paryzkiego. Nadspodziewanie wszakże natrafili w tej mie-

---

[1]) Chodźko: *Hist. des legions.* T. II, str. 359, 360.

rze na opór ze strony Ogińskiego i dopiero po długich rokowaniach skłonili go do zredagowania memoryału, wykazującego powody, dla których uważano za potrzebne zwołać sejm do Medyolanu. Memoryał ów podpisali, oprócz Ogińskiego: Mniewski, Taszycki, Prozor, Wybicki, Barss, Walichnowski, Rajecki, Kochanowski, Wójczyński i inni.

Dla względów ostrożności radził Ogiński, by ów okólnik nie wymienił z imion i nazwisk osob, do którycb się zwracał. Nie zgodzono się na to z uwagi, że listy bez adresów nosić będą cechę podejrzaną i dlatego z decyzyi większości postanowiono zaopatrzyć owe listy adresami imiennemi, jak np. księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego i innych wybitniejszych członków b. sejmu konstytucyjnego. [1])

Na nieszczęście, emisaryusze, wysłani z owym okólnikiem do Polski, Narbutt i Kochanowski, aresztowani zostali na granicy. Przejęto ich papiery i nowe prześladowania były następstwem owego kroku.

Marszałek Małachowski uwięzionym został w Galicyi i dopiero po roku więzienia wypuszczono go na wolność za opłatą 60 tysięcy franków, wydatkowanych jakoby przez rząd austryacki na koszta sądowe śledztwa.

W trakcie tego, generał Dąbrowski, uprzedzony przez emigrantów paryzkich o projekcie sejmu me-

---

[1]) Chodźko, T. II, 54.

dyolańskiego, dał nań swe przyzwolenie zupełne i najął w tym celu pałac Serbellionich, by przygotować salę dla ukonstytuowania przyszłego sejmu.

Podtrzymywały go w tych czynnościach entuzyastyczne listy Bonneau, lecz wiadomość o aresztowaniu emisaryuszów oziębiła zapał emigrantów paryzkich, a na domiar niepowodzenia minister Talleyrand-Perigord, któremu ówczesne widoki Polaków nie były na rękę, zaprotestował przeciw usiłowaniom legionistów do wywołania w Austryi ruchu emigracyjnego i uczynił cierpką wymówkę Janowi Bonneau, iż bezpotrzebnie pobudza nadzieje emigracyi polskiej.

W odpowiedzi na ten list Bonneau oświadczył:

„Nie miałem nigdy występnej odwagi uczynienia czegokolwiek bądź, coby mogło narazić rząd wmieszaniem go do rad, udzielonych przezemnie Polakom. To, co czynią obecnie, dzieje się wyłącznie z ich woli, bez jakiejkolwiek obietnicy, bez upoważnienia, jedynie z pobudek powzięcia kroku, mającego na celu podźwignienie ich nieszczęśliwej ojczyzny, drogą obudzenia współczucia dla ich sprawy przy przyszłej pacyfikacyi Europy.

„Oto jest nie ulegający żadnej wątpliwości pewnik, jeśli się rozważy treść listu, pisanego do mnie przez marszałka Małachowskiego, którego oryginał wręczyłem Ci, Panie Ministrze.

„Rada, jakiej udzieliłem Polakom, nie pochodzi zatem wyłącznie odemnie osobiście, o czem zresztą miałem sposobność uprzedzić, jak to było moim obowiązkiem.

„Oto wszystko, com uczynił, przybywszy tutaj, przedewszystkiem w memoryale, przedstawionym ministrowi spraw zewnętrznych i złożonym przez tegoż władzy wykonawczej; oto wszystko, com powtarzał od tej chwili wielokrotnie, uprzedzając go o uchwale zamierzonej przez Polaków, w przedmiocie reassumcyi sejmu ich konstytucyjnego w Lombardyi, co do czego oświadczyłem, że nie mieli potrzeby jakiegokolwiek upoważnienia, chyba tylko, by im w tem nie przeszkadzano.

„Mam nadzieję, że to wyjaśnienie zgodne z prawdą nie da powodów uczynienia mi uwag. Dałem jedynie radę Polakom, radę osobistą. Od nich jedynie zależy zastosować się do niej. Uczyniłem to po uprzedzeniu kilkakrotnem i zabezpieczeniu się przeciw naganie, a słowo jedno wystarczało, by mnie w tem powstrzymać, gdyby to było koniecznem.

Bonneau". [1])

---

[1]) Chodźko, T. II; 361—3.

XIV.

Po Campo Formio. — Bonneau do gen. Bernadotte'a w sprawie polskiej.—Zamach 18 Brumaira.—Bonaparte porucza Janowi Bonneau wypracowanie nowego memoryału w sprawie Polski. — Memoryał drugi.

Traktat w Campo Formio (17 paźdz. 1797 r.), zawarty między Rzplitą francuską a Austryą, zmienił położenie Europy.

Systemat republikański stał się dominującym, lecz monarchiczne państwa stałego lądu nie ustawały w usiłowaniach przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Ta chwila znowu zdawała się Janowi Bonneau odpowiednią do wznowienia starań w sprawie polskiej. Wychodząc niezmiennie z założenia, że w interesie państw podziałowych leży częściowe przynajmniej wskrzeszenie Polski, drogą zwrotu niektórych jej dzielnic, odłączonych przy ostatnim

rozbiorze kraju, pragnął Bonneau, aby inicyatywa w tym kierunku wyszła przedewszystkiem od Austryi, jako państwa najbardziej w utworzeniu silnej od strony Rosyi przegrody interesowanego.

W tym celu, w lutym 1798 r. zwrócił się Bonneau do generała Bernadotte'a, ambasadora Rzplitej francuskiej, przy dworze wiedeńskim akredytowanego, z memoryałem, wyjaśniającym konieczność zarazem i łatwość urzeczywistnienia wspomnianego projektu, i prosił go o pośrednictwo w tej mierze.

„Obywatelu-ambasadorze—pisał między innemi Bonneau—jakkolwiek nie mam szczęścia być przez Was osobiście znanym, jednak uczucie gorliwości dyktuje mi list niniejszy, w nadziei, że pobudki jego łaskawie przez Was ocenionemi zostaną.

„Celem moim, Obywatelu-ambasadorze, jest przedstawienie Ci skromnych owoców moich rozmyślań nad sprawą, którą się z umiłowaniem zajmowałem-

„Przedstawiłem sobie w rzeczy samej, że między sprawami, powierzonemi Twojej pieczy, los nieszczęśliwej Polski nie powinien być zapomnianym. Przedstawiłem sobie, że ułożony po powrocie z mej długiej niewoli projekt wskrzeszenia bytu politycznego owego interesującego narodu, projekt, którego osnowa nie napotkała zarzutów, mógłby obecnie być wziętym pod rozwagę w rzędzie instrukcyj, jakiemi Cię zaopatrzono, w którym to wypadku bliższe rozwinięcie jego zasad i środków urzeczywistnienia możnaby poruczyć otaczającym mnie obecnie Polakom, których rady i wskazówki mogłyby Ci w danym wypadku być użytecznemi.

„Wychodząc z tego założenia, Obywatelu-ambasadorze, racz przyjąć zapewnienie gotowości do usług moich, jakichbyś mógł w tej mierze potrzebować i racz rozporządzać moją gorliwością!

„Przywrócić Polskę drogą rokowań, dla których okoliczności teraźniejsze i interesy dotykalne samych dwóch dworów podziałowych zdają się być sprzyjającemi; przywrócić wraz nią równowagę, w zupełności na Północy naruszoną; odbudować ją cząstkowo, celem zapobieżenia opozycyi ze strony tych, którzy ją między sobą podzielili, a jednocześnie utworzyć z niej państwo dosyć silne w systemacie ogólnym, jaki się ma ustanowić w Europie; uświetnić takiem odrodzeniem potęgę naszej Rzplitej; podtrzymać cesarstwo i wraz z niem i sprzymierzeńców naszych najbardziej zagrożonych, ułatwić przytem zawarcie pokoju z pierwszem, oto są wytyczne punkty projektu, do którego wyłuszczenia bliższego tutaj nie przystępuję, a który ma za podstawę ideę wskrzeszenia Polski.

„Plan ten sprowadza się głównie do tego, aby zwrócić Polsce to, co jej odjął ostatni rozbiór, a to drogą retrocesyi częściowych jej dzielnic, a następnie, aby przyłączyć zjednoczone w taki sposób prowincye do Saksonii, którąby do cesarstwa, tak wzmocnioną, wcielić się dało.

„Sądzę, że się nie mylę, Obywatelu-ambasadorze, że sam uważałeś ów projekt za korzystny w chwili, gdy patryoci polscy, którzy go ze swej strony za dobry uznali, rozmawiali z Tobą o nim w Paryżu

i sami proponowali przedstawić go na sejmie, o jakim podówczas myślano.

„Pragnę, aby te osobiste przekonania wzmocniły się jeszcze, skutkiem postanowień, jakieby rząd w tej mierze powziąć za właściwe uznał.

„W każdym razie pochlebiam sobie, że oddasz należną dań sprawiedliwości uczuciom, które krok niniejszy podyktowały; racz przyjąć przy tej sposobności hołd należny.

Bonneau.“

Rue Dominique, przy ul. Bacq. nr. 157.

*

* *

Rozwiązanie Rady Pięciuset i zamach 18 Brumaira r. VIII (1799) postawiły Bonapartego, który, właśnie niedawno okryty wawrzynami powrócił był z Egiptu, na czele władzy konsularnej i przygotowały zawczasu już rządy absolutne, które mu niebawem drogę do korony cesarskiej utorować miały. Ku Bonapartemu też zwróciły się życzenia legionistów polskich, wyrażone w listach, domagających się ustalenia bytu prawnego legionów i uznania nierozerwalności ich misyi ze sprawą odbudowania Polski. Lecz obok tych starań, podjętych wobec pierwszego konsula, przez Naczelnika Kościuszkę i generałów Dą-

browskiego i Kniaziewicza, grono emigrantów paryzkich pracowało nieustannie nad przygotowaniem gruntu do akcyi szerszej, do wciągnięcia polityki Bonapartego na drogę dyplomatycznych rokowań z mocarstwami rozbiorowemi—o wskrzeszenie choćby częściowe Rzplitej polskiej.

Bonaparte nie był dla owych planów obojętnym, owszem, w przemówieniach swoich do Kościuszki i do zwycięzkich wodzów polskich sam częstokroć poruszał myśl uczynienia czegoś stanowczego dla wygnańców i sprawy, której bronili. Wiedząc, że Bonneau doskonale jest ze stanem sprawy polskiej obeznanym, poruczył mu Bonaparte opracowanie odpowiedniego w tej sprawie memoryału.

Wyrazem owych intencyi konsula był memoryał, sporządzony przez Bonneau'a w d. 15 listopada 1779 r., następującej osnowy:

„Obywatelu Konsulu! Spełniam obowiązek, stosując się do Twoich rozkazów.

„Oto memoryał, którego sobie życzyłeś.

„Pozwalając sobie przedstawić Ci ów dokument, dalekim jestem od zbyt wielkiej ufności w możność urzeczywistnienia idei, jakie w sobie obejmuje. Wiem, że taka ufność z mej strony byłaby nie na miejscu. Pragnę jedynie ujawnić swoją gorliwość, a jakiemikolwiek będą myśli, nastręczyć Ci się mogące przy czytaniu niniejszego memoryału, pragnę wyjednać dla nich wyrozumiałość.

„Spędziłem bez przerwy lat 25 na Północy. Przebywając w ciągu owego czasu w Polsce, zanim stała się w większej części zdobyczą Rosyi i wykre-

ślona z rzędu narodów — miałem na tak ważnem stanowisku możność obserwowania wzmagającego się coraz bardziej postępu owej potęgi, nie znającej granic dla swych ambitnych planów, która, usunąwszy wokoło siebie wielkie przeszkody tamujące jej plany, zdąża obecnie do zapanowania nad pozostałą Europą, oddania jej pod jarzmo swego wpływu, a dla urzeczywistnienia tego zbroi się obecnie, aby nas zgnębić i pozbawić owoców naszych zwycięztw, z obawy przed zasadami, jakie krzewimy i przed następstwami tam, których jej ambicyom stawić nie omieszkamy. Na szczęście, po przelotnych powodzeniach rozczarowanie nastąpiło haniebne.

„Duma upokorzoną została. Zdwajając usiłowania na korzyść koalicyi, jakie wywołać pragnęła, może się Rosya tylko rozbić sama i przynieść przykry zawód mocarstwom, które na skuteczność jej pomocy liczyły.

„Mniej, być może, należy się obawiać, niż życzyć sobie, wybuchu jej gniewu z powodu doznanych porażek. Niechaj wyzionie z siebie nowe hordy dla pomszczenia owych niepowodzeń; ulży tym sposobem mocarstwom Północy, uginającym się obecnie pod ciężarem gniotącego jarzma, i ułatwi chwilę ogólnego, tak przez wszystkich upragnionego, wyzwolenia.

„Jednakowoż nie należy tracić z uwagi, iż jakiekolwiek mogą się w końcu wojny okazać straty, ponieść się przez nią mogące, skutkiem umniejszenia się sił jej i reputacyi wojennej, niemniej jednak musi ona

pozostać przy ustaleniu się ogólnego pokoju przedmiotem szczególnej baczności.

„Nie ze strony Austryi—choćby nawet szala wojenna jej na stronę przychylić się miała—powstanie dla Europy niebezpieczeństwo. Rosyę jedynie należałoby ścieśnić i ująć w silne karby, nstalając w koło niej systemat równowagi, zachwianej w zupełności na Północy, kojarząc z tym systematem — systemat Południa i stawiając siebie w charakterze protektorów tych układów, jakiebyśmy postawili na czele systematu generalnego europejskiego.

„Nie możemy się sami nigdy spodziewać pokoju narodów, którym zagraża ustawicznie dążność do wszechwładzy ze strony mocarstw zainteresowanych.

„Pochlebiam sobie, Obywatelu Konsulu, że te widoki, oparte jednocześnie i z jednaką oczywistością na sławie naszej i na interesie naszym, pozyskają bez trudności przyzwolenie Twoje, zgodne z ich niezaprzeczoną doniosłością.

„Lecz jakimże sposobem cel ów osiągnąć? Jakim sposobem sprowadzić na Północy równowagę naruszoną? Czy stłumić w owej części Europy, tak ważnej i wymagającej organizacyi, siedlisko i zasady każdego bezładu? Jaką drogą oswobodzić mocarstwa tam istniejące od zależności, do której je przewaga dworu rosyjskiego doprowadziła?

„Śmiem na to odpowiedzieć: — przez odbudowanie Polski, przez utworzenie z niej potęgi solidnej, zdolnej do wspierania nas, do tworzenia z tej strony zapory przeciw impetycyom Rosyi, przez uczynienie jej sprzymierzeńcem państwa tureckiego i narodów

przy Bałtyku, potęgi dość silnej, dla utrzymywania w należytych karbach wszechwładnego na północy mocarstwa.

„Plan ten raz już starałem się rozwinąć w memoryale, przedstawionym przezemnie po powrocie do ojczyzny. Dostateczna będzie wyłuszczyć tu treść jego, z dołączeniem nowych środków, jakie się nam później nastręczyły, środków, dążących do zwrócenia Porty Ottomańskiej z drogi fałszywej jej polityki, do ściślejszego jej z nami skojarzenia i do skłonienia jej do otrzymania z rąk naszych wynagrodzenia za ustąpienie nam Egiptu:

„O odbudowaniu Polski i o konieczności zajęcia się tą sprawą przy przyszłej pacyfikacyi Europy. Plan w tej mierze ułożony i zastosowany do różnorodnych interesów, jakoteż najłatwiejszy do urzeczywistnienia.

„Polska, zbyt późno uprzedzona przez grożące niebezpieczeństwo o konieczności zreformowania podstaw swego rządu i skupienia środków obrony, pociągnięta rozpaczą do słuchania mniej rozwagi i istoty swoich sił, aniżeli energii swej i odwagi, ujrzała niknący swój byt polityczny w chwili, gdy stawała się potrzebną dla Europy i gdy okazywała się najgodniejszą do zachowania tego bytu.

„Dwór petersburski, urzeczywistniwszy na niej swe dalekonośne plany, od tak dawna knowane, olbrzymim krokiem posunął wpływy swoje ku południowi Europy.

„Stawszy się sąsiadem Niemiec, oddzielił się

od nas jedynie tem mocarstwem i tym sposobem stanął, niejako oko w oko, w obliczu Francyi.

„Nowe to położenie rzeczy jest dla nas niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. [1]) Zasługuje ono na baczne zastanowienie, bez względu na to, że siły Europy w skojarzeniu z potęgą Rossyi, złamane w ostatnich walkach, nie zagrażają nam bezpośredniem niebezpieczeństwem.

„Nie tak się rzecz ma z niebezpieczeństwem, zagrażającem dworom: wiedeńskimu i berlińskiemu. Napróżnoby mniemały, że gwałty, dokonane na Polsce, wzmocniły ich siły. Pojęcie takie wprowadziło je w błąd. Jedynie tylko dwór petersburski pozyskał nad niemi przewagę stanowczą i zapewnił sobie imponującą siłę. Kolos rosyjski, przygniatając je swą potęgą, uczynił je od siebie zależnemi. Przedewszystkiem zaś zagraża Prusom. Jest to pewnik, nie wymagający bliższego uzasadnienia.

„Jakiż wniosek wyprowadzić z niewątpliwej sytuacyi dwóch mocarstw, które zaślepiona chciwość skusiła, lub też siła wypadków zmusiła, do przyjęcia udziału w podbiciu nieszczęśliwych Polaków?

„Oto ten—że istnieją około nich środki rokowań, mogące być z niewątpliwem zastosowane powodzeniem; że istnieją sposoby przywrócenia ich na właściwe tory. Dwór wiedeński, zmuszony do ofiar,

---

[1]) Widzieliśmy Rosyę w pochodzie przeciw nam w r. 1797. Zachowanie przez nią pozycyi obecnej zbliża ją do nas o 390 mil, wzmocnioną środkami, jakich jej dostarcza Polska.

spowodowanych ostatniemi porażkami, znalazłby zadośćuczynienie w części Polski, którą sobie przyswoił, a która musi być zwróconą. Znajdzie, mówię, zadośćuczynienie w ustanowieniu przegrody między sobą a Rossyą, przegrody, którejby nigdy usuwać nie należało. Co zaś do dworu berlińskiego, bardziej jeszcze skutkiem zbliżenia się do Rosyi zagrożonego, winien on skojarzyć z nami wszelkie swe siły, celem odbudowania nieszczęsnej Polski, zwłaszcza z chwilą, gdy będziemy mogli zaproponować mu operacyę, mocą której, korzyści, w dwóch pierwszych rozbiorach pozyskane, zabezpieczoneby mu być mogły.

„Na tej podstawie, Obywatelu Konsulu, osnułem plan, który mam zaszczyt Ci przedłożyć. Wymaga on do restytucyi Polski jedynie całkowitej ze strony Austryi ofiary. Pozostawia on mniej więcej Prusom nabytki, pozyskane przy pierwszych dwóch rozbiorach. Pozbawia on Rosyę jedynie cząstki niezmiernego obszaru, jaki sobie przyswoiła.

„Jest to zatem restytucya częściowa, niemniej jednak uczynić się mająca w taki sposób, by utworzyć z Polski—państwo solidne, zdolne do podania pomocy innym naszym sprzymierzeńcom na Północy, do przywrócenia zachwianej równowagi w tej ważnej części Europy i do utworzenia w przyszłości ze strony Rossyi bulwaru, któregoby przekroczyć nie była w stanie.

„Oto szczegóły owego planu przywrócenia Polski:

„1. Polska odbudowanaby została w drodze

rokowań przyszłych, pokojowych, przez retrocesyę częściową, stosunkową, a dobrowolną, do którejby się dały nakłonić trzy podziałowe dwory.

„2. Retrocesya owa, dzieło rokowań i przewagi, przez nasze zwycięztwa pozyskanej, nie odejmując dwóm dworom całości ich podbojów, oddałaby Polsce to tylko, co jej odjął zabór ostatni.

„Przywróciłaby ona jej: 1) nowe nabytki pruskie aż do Warty; 2) Galicyę i Lodòmeryę, zwrócić się mające dobrowolnie przez Austryę; 3) część Litwy, zabraną przez dwór petersburski, a nadto żyzne prowincye lewego brzegu Dniestru.

„Byłoby to, jak łatwo osądzić można, wskrzeszenie zbyt ścieśnione, niedostateczne dla celu ogólnego, jaki się winno mieć na względzie. Polska, w taki sposób odbudowana, byłaby mniej pożytkiem, aniżeli ciężarem na północy. Nie mogłaby ona służyć za przeciwwagę, gdyż siły jej nie byłyby dostatecznemi dla zapewnienia jej własnej niezawisłości.

„Celem ustalenia owej budowy i zapewnienia nam przez nią i w niej tyle ważnego przy przyszłych układach sprzymierzeńca, istotnie silnego i na trwałych opartego podstawach, należy przyjąć za zasadę: że Polska, jako jeszcze względnie niedojrzała na państwo czysto demokratyczne, nie może się obejść, przynajmniej przez czas dosyć długi, bez króla konstytucyjnego, takiego, jakiego sama dla siebie ustanowiła na słynnym sejmie 1791 r.

„Król ten, niezbędny dla niej z motywów, jakie wyłuszczyłem, staje się tem niezbędniejszym, że rząd czysto republikański, o ileby go się zaprojektowało

trzem dworom, nie pozyskałby bezwątpienia zatwierdzenia z ich strony przy układach o odbudowanie Polski.' Z tych względów postąpiłoby się zasadnie, gdyby, trzymając się konstytucyi 3-go Maja:

„3. Powierzono koronę polską elektorowi saskiemu. Nadmieniam przy tem, jako warunek istotny, że oba te państwa, połączone ściśle z sobą, utworzyłyby odtąd jedno państwo.

„Nie należy się łudzić. Ponieważ Polska mogłaby być odbudowana jedynie częściowe, przeto Saksonia może być jedynym krajem, który przy tej kombinacyi może być branym w rachubę.

„Nigdy, przenigdy, oferta, jakiej Polacy kolejno próbowali dla uniknięcia przynajmniej całkowitego rozszarpania, aby się poddać w całości jednemu z dworów sąsiednich, lub też, by przyjąć—w charakterze państwa udzielnego, lub zawisłego — jednego z ich książąt za swego monarchę, nie zyska przyzwolenia dwóch pozostałych. Zbyt wiele nastręcza się tu rywalizacyi, na czem Europa nie wieleby zyskała.

„Inaczej rzecz się ma z Saksonią. Mniej potężna w sobie, mniej ściągająca zawiści i postrachu ze strony trzech groźnych sąsiadów, zjednywa sobie Saksonia serca Polaków, przyzwyczajonych już zresztą do jej panowania za rządów poprzednich. Ma nadto Saksonia możność ofiarowania pewnych dzielnic— Austryi lub Prusom, wzamian za części Szlązka, niezbędne dla utworzenia łączności jej państwa z Polską. Propozycye, jakieby uczynić się dały w tej mierze, nie napotkałyby zbyt poważnych trudności,

a te, jakieby zaszły, z łatwością dałyby się usunąć.

„Odbudowaną w ten sposób Polskę należałoby wraz z Saksonią:

„4. Wcielić do cesarstwa niemieckiego. Wiem, że pomysł ów jest nowy. Wiem, że nowość ta, o ile się urzeczywistnienia jej pragnie, wymaga troskliwości w wykazaniu z jednej strony jego korzyści, a z drugiej—możliwości.

„Byłbym to uczynił, Obywatelu Konsulu, jeśliby nie pragnienie bezzwłocznego przedłożenia Ci niniejszego memoryału. Ograniczę się przeto do najważniejszych konsyderacyi:

1. Odnośnie do korzyści. Wcielając Polskę odbudowaną częściowo do cesarstwa, utrwala się nietylko byt pierwszej (okoliczność pierwszorzędnej wagi!), lecz nadto umożliwia się utrwalenie pokoju, przez ułatwienie cesarstwu środków do odszkodowania się na Północy, wzamian na utratę prowincyi nadreńskich.

„2. Nie lękałaby się Saksonia przyłączenia do Polski, ani też jej elektor przyjęcia korony tego kraju, gdyby jedna i drugi uważali się za zabezpieczonych przed niebezpieczeństwem— wskutek owego wcielenia do cesarstwa.

„3. Cesarstwo samo, wynagrodzone w taki sposób za rozczłonkowanie swe, któremu uledz musi, przywrócone do swoich sił, nadto zdobywszy nowe, mogłoby służyć za dostateczną dla Francyi opokę, celem zrównoważenia wpływów Wiednia i Berlina. Zapobiega w ten sposób jej osłabieniu, któremuby uległa Saksonia pod wpływem rywalizacyi dwóch

dworów, a niebawem i pod wpływem najniebezpieczniejszego wpływu Rosyi, państwa, które stawszy się sąsiadem Niemiec, starać się będzie odtąd o pozyskanie nad nią groźnej dla Europy przewagi.

„W obecnem położeniu rzeczy, t. j. przypuszczając, że Polska na zawsze już zginęła, Francya znajduje się w istotnej zależności od Prus w tem wszystkiem, cokolwiekby na Północy zdziałać zamierzała. Przeciw dwóm dworom cesarskim ma jedynie za sobą Prusy, Szwecyę i Turcyę. Ostatnie dwa państwa pozostają w sytuacyi takiej, że wspólny udział Prus jest dla nich nieodzownym, o ileby chciały akcyę przeprowadzić z powodzeniem.

„To właśnie warunkuje ich i naszą zależność.

„Polska, wskrzeszona i wzmocniona w sposób, jaki wyjaśniłem, zmienia ów stan rzeczy. Przysparza nam nowego sprzymierzeńca, sprzymierzeńca przyrodzonego i żarliwego, ożywionego uczuciem wdzięczności, co już tem samem środki pomocnicze nasze zdwaja i czyni Prusy od nas zależnemi. Pomysł ten jest tak jasny i logiczny, że bliższego uzasadnienia nie wymaga.

„5. Korzyści handlowe, jakie ze wkrzeszenia Polski osiągnąć się dają dla naszych kombinacyi politycznych i działalności przemysłowej, są nieobliczone. W obecnem położeniu zależności, do którego Polskę doprowadziły Prusy, wywóz produktów rolnych i dowóz do niej—zależnemi są w zupełności od dworu berlińskiego, który może je otwierać i zamykać według swego upodobania.

„Taki stan rzeczy wprawdzie nie może być

uważany jako trwały. Łatwo wykazać, że owe korzyści przejściowe będą niebawem usunięte przez dwór petersburski, który może cały prawie handel polski skierować ku morzu Czarnemu. Lecz unikać należy zależności jakiejkolwiekbądź, a to właśnie jedynie przez odbudowanie Polski osiągnąć się daje.

„6. Jedną z ważniejszych spraw, na którą najbaczniejszą uwagę przy przyszłej pacyfikacyi zwrócić trzeba będzie, jest—wyłączenie Anglii wszelkimi sposobami od wszelkiego na ląd stały oddziaływania. Da się to urzeczywistnić jedynie w ten sposób, żeby zniweczyć ów wpływ Anglii, ognisko wszelkich intryg i wojen, a to przez skupienie wokoło nas, sprawców zbawiennej równowagi, do której zmierzamy, wszystkich potęg drugorzędnych, nad których losami--jako potęga zwierzchnicza—czuwać będziemy. Czy podobna dojść do tego celu pożądanego bez wskrzeszenia Polski, niejako stworzonej dla stanowienia zapory od strony Rosyi i pomocy dla naszych najważniejszych sprzymierzeńców? System taki, dążący do przeobrażenia wszystkiego, nastręcza tem mniej trudności i narzuca się niejako z tem większą oczywistością, o ile pozostawimy dwom dworom: petersburskiemu i berlińskiemu, nabytki dwóch pierwszych rozbiorów, których ich pozbawić niepodobna; przedstawia tamę silną groźnej ambicyi jednego, czyni naszym sprzymierzeńcem dwór drugi i niweczy w zarodku wszelki pozór do protestowania przeciw rozszerzeniu naszych własnych granic aż do wybrzeża Renu.

„7. Jest nietylko koniecznem odzyskanie Włoch,

ustalenie tak republik, któreśmy stworzyli i wyzwolenie ich z pod wpływu Austryi, lecz nadto ugruntowanie ich niezależności. Zająć się tem powinien rząd nasz gorliwie. Nie jest Polska obcą tej ostatniej sprawie, jeśli się zechce poświęcić temu baczniejszą uwagę. Wolność Polaków staje się w pewnej mierze dopełnieniem wolności Włoch. Dwa te narody oddzielają od siebie posiadłości dworu wiedeńskiego, również do niezależności dążące i przeznaczone niejako, z natury swego położenia, do zjednoczenia swych usiłowań dla uczynienia w danym wypadku korzystnych dywersyi.

„8. Systemat, według którego chciałoby się uważać odtąd równowagę jakoby ustaloną na Północy i pokój w Europie, przez zbliżenie się ku sobie trzech dworów rozbiorowych, ustalony mocą przeciwwagi, jaką z natury sobie przedstawiać muszą, jest fałszywy. Nic nie zatamuje niemożliwości ponownego ich do siebie zbliżenia. W przypuszczeniu nawet, że zbliżenie to nie nastąpi, przewaga wpływu będzie w każdym razie po stronie dworu petersburskiego. Naprożno chciałoby się dla ustalenia owego systematu wzmocnić potęgę Prus. Bezwątpienia, należałoby to uczynić, lecz jakiż środek wynaleźć na zwalczenie możliwego przymierza Rosyi z Austryą? Na czemże oprzeć widoki zapobieżenia błędom jej polityki, lub kaprysu, któreby nakazały owemu mocarstwu stanąć w sprzeczności z naszemi interesami? Dojść można do tego celu jedynie przez wynalezienie środka uniknienia zależności od niego, a cel ten jedynie — przez uczy-

nienie Polski sprzymierzeńcem naszym osiągnąć się daje, sprzymierzeńcem, któryby przeciw Prusom mógł być w danym wypadku zużytkowanym.

„Nie będę dalej usiłował pogłębiać tych uwag. Mógłbym wiele jeszcze przytoczyć na stwierdzenie doniosłości wskrzeszenia Polski, wszystko bowiem skupia się i kojarzy pomocnie około owego pomysłu głównego. To, co przedstawiłem, wystarcza, śmiem sądzić, dla przekonania o doniosłości tej sprawy.

„Wykazałem, jak mniemam:

„1. Że wskrzeszenie Polski jest koniecznem dla utrzymania systematu równowagi na Północy, a tem samem dla ustalenia systematu ogólnego europejskiego.

„2. Że środkiem najskuteczniejszym w tej mierze jest wskrzeszenie cząściowe Polski, przyłączenie jej do Saksonii i wcielenie do cesarstwa niemieckiego.

„3. Że dwór pruski, dla odwrócenia od siebie groźnych ze strony Rosyi niebezpieczeństw, chętnie na ów projekt przystanie, o ile mu się pozostawi nabytki dwóch pierwszych podziałów.

„4. Że dwór austryacki skutkiem poniesionych klęsk nie będzie żałować zwrotu dwóch Galicyj (za które, wrazie potrzeby, możnaby mu dać gdzieindziej wynagrodzenie), o ile przez taki środek zabezpieczy go się od bezpośredniego z Rosyą sąsiedztwa.

„Pozostaje jedynie ta ostatnia. Dumna i oszołomiona wskutek nieprzerwanego szeregu swoich powodzeń, przejęta skutkiem tych powodzeń wysokiem wyobrażeniem o swojej potędze, sprzeciwiać się bę-

dzie wszelkiemi siłami konieczności umniejszenia swej przewagi i z tej strony nastręcza się największa w urzeczywistnieniu mego projektu przeszkoda. Jednakowoż kłopotliwe położenie jej obecne i porażki, jakie upór jej niewątpliwie sprowadzi, stanowią przeciw niej środek pomocniczy, z którego skorzystać należy. Zakończę uwagi moje wyłuszczeniem poglądu mego na ten punkt ostatni.

„Można, jak mniemam, ustanowić zasadę, że Porta Ottomańska, pomimo dumy, jaką jest ożywiona wobec obszaru bezmiernego jej bezwładnych i rozrzuconych terytoryów, odczuwająca wszelako w głębi swego przeświadczenia bezsilność własną, jedynie powodzeniem może być do akcyi skłonioną.

„Ci, którzy w tej chwili odnoszą dla nas zwycięztwa przeciw usiłowaniom nowej, zaślepionej w swych widokach, koalicyi, porażki tej ostatniej w Egipcie, zwycięztwa nasze, wiodące nas z głębin Szwajcaryi i Helwecyi do serca Niemiec i zapowiadające nowy teatr zwycięzkich wojen w Italii — bezwątpienia silnie na Turcyę oddziałać musiały.

„Z takiego właśnie obrotu wypadków skorzystać należy. Należy zdwoić z tej strony usiłowania, wpływy i czynności, by nam tak pożądane w Turcyi zapewnić przymierze, zbawienne dla tego mocarstwa, przymierze, od którego go jedynie zaślepienie odwieść mogło.

„Nie do mnie należy wskazywanie różnych sposobów, jakie rząd w tej mierze zastosować powi-

nien. Przekonać Portę o naszych istotnych dążeniach i usposobieniach względem niej, przekonać ją o szkodliwości zaślepienia, oddającego ją na łaskę i niełaskę nieprzejednanego jej wroga; otworzyć jej oczy na niebezpieczeństwa jej zagrażające, przedstawieniem jednocześnie środków do jej wzmocnienia i powetowania poniesionych szkód — oto jest, jak sądzę, cel negocyacyi, które należałoby rozwinąć w tym kierunku.

„Okoliczności nadspodziewane sprzyjają temu położeniu rzeczy jak najskuteczniej.

„Dwór petersburski, zawstydzony swemi klęskami na zewnątrz, pozbawiony wewnątrz armij, które stanowiły najgłówniejszą jego siłę, zmuszony do nowych obezsilniających go ofiar, przez nowe zaciągi rozhukanego żołdactwa, przedstawia na swoich granicach prawie że rozbrojonego nieprzyjaciela. Można sobie pochlebiać, że w takiem położeniu owego mocarstwa, Szwecya i Dania nie omieszkają ujawnić pragnienia do swego wyzwolenia, że Prusy, z któremi co do tych kombinacyi koniecznie porozumieć się należy, dadzą się nakłonić do wspólnej akcyi, przez obawę groźnej na wypadek odmowy dywersyi.

„W takim stanie rzeczy przypuścić należy, że 25 tysięcy Francuzów pod najlepszymi generałami, 50 tysięcy Turków, wkraczających znienacka do Krymu, zapewnią nam zwycięztwo niewątpliwe i wprowadzą Rosyę w nierozwikłany zamęt.

„Oto jest oś mojego projektu. Któż zaiste nie widzi chyba, że zbyt żarliwe dążenie do pokoju po-

wstrzyma go od takiego przedsięwzięcia, że nigdy chwila nie była przyjaźniejszą do podźwignięcia jednocześnie Turcyi i Polski, przez skuteczne zgnębienie Rosyi?

„Któż nie przewiduje, że następstwem takich powodzeń orężnych byłoby, oprócz zdobycia Krymu i utworzenia z niego bulwaru od strony Porty, zmuszenie Rosyi do ustąpienia prowincyi polskich dawnej Rzeczpospolitej, położonych na lewym brzegu Dniestru?

„Napróżno Porta, zagrożona przez Rosyę, naciskającą ją tak zblizka, sądziłaby, że samo posiadanie Krymu wyzwoliłoby ją z obecnego położenia. Jakkolwiek utrzymanie tego terytoryum w posiadaniu Rosyi stanowiłoby nieustanną pogróżkę dla Turcyi, gdyż z tego punktu Rosya zagraża nieustannie całemu Śródziemnu morzu, dokąd bezwątpienia z czasem swoje ambicye rozciągnie — jednakże najgłówniejszą dla Turcyi sprawą jest wyzwolenie ż rąk Rosyi Dniestru i zwrócenie Polsce prowincyj, z rzeką tą graniczących.

„Nie flotą podbije się Portę Ottomańską. Jedynie dwakroć sto tysięcy żołnierza, zgromadzonego w danej chwili nad Dniestrem, sprawia niebezpieczeństwo istotne. Z tego to miejsca dwór petersburski zamierza w przyszłości napaść na posiadłości europejskie Porty i wpędzić ją do Azyi.

„Do nas należy odparować ów zamach i następstwa, jakieby mógł sprowadzić dla nas i dla Europy; do nas należy zadanie zapobieżenia temu, przez skorzystanie z nastręczających się okoliczności.

„Czyż mogą być okoliczności przyjaźniejsze nad te, jakie się teraz nastręczają obecnie, dla odbudowania częściowego Polski, zabezpieczenia Turcyi i Północy, drogą akcyi ku Krymowi skierowanej Nie będę się bliżej zastanawiał nad tym przedmiotem.

„Dostateczna, jeślim w ten sposób usunął przeszkodę, nastręczającą się ze strony Rosyi w odbudowaniu Polski. Skuteczniej byłoby tą drogą dojść do celu, aniżeli przez rokowania zawodne przy przyszłem ukształowaniu się pokoju.

„Na Twoją to zachętę, Obywatelu Konsulu, przystąpiłem do wyłuszczenia tych uwag. Celem moim było stać Ci się posłusznym i wykazać dowód mojej gorliwości. Spełniwszy to, oddaję te myśli Twojej rozwadze, z uczuciem najgłębszej dla Ciebie powolności.

Bonneau.

„Paryż, 23 Brumaira, r. VIII, Rzplitej francuskiej, jednej i niepodzielnej“ [1]).

---

[1]) Arch. spr. Zagr. w Paryzu T. 323, str. 494—505

XV.

Zbliżenie się Francyi do Rosyi. — Widoki Bonapartego. — Cesarz Aleksander.—Prośba Bonneau. — Hr. Woroncow.— Poseł Hedouville.— Ostatnie lata życia i zgon Bonneau.

Zbyteczna wchodzić w dyskusyę nad celowością i praktycznością pomysłów autora memoryału. Już idea wcielenia cząstki wskrzesić się mającej Rzplitej do cesarstwa niemieckiego, choćby nawet pod protektoratem Saksonii, dowodzi, jak mało przy najlepszych intencyach posiadał Bonneau znajomości historyi polskiej i warunków bytu narodowego.

Niezaprzeczenie, idea główna memoryału była trafną. Wiedział Bonneau, co najważniejszy w odbudowaniu Polski stanowi szkopuł i rada przezeń udzielona Bonapartemu, by starał się o utworzenie między Zachodem a Wschodem silnego bylwaru, nie była pozbawiona głębokiej racyi politycznej.

Lecz w epoce, gdy memoryał ów się tworzył, awanturnicze plany odnośne do Polski nie były nowością.

Opowiadano o mowie, którą senator Garat wypowiedział na biesiadzie w obecności Kniaziewicza i Kościuszki i w której podniósł konieczność wskrzeszenia Polski. Opowiadano, że Francya nosiła się z myślą wyniesienia na tron polski jednego z synów cesarza Pawła, W. Księcia Konstantego. Mówiono, że król pruski za swe posiadłości polskie otrzyma Hanower, Rosya — Konstantynopol, Austrya zaś Bułgaryę i Bawaryę.

Lecz wkrótce złudzenia owe pierzchły pod brzemieniem wypadków, które nakazały Francyi szukać oparcia się na Rosyi, z pominięciem, a nawet z pogwałceniem praw Polaków, którzy tak gorliwie w legionach polskich w sprawie wolności Europy służyli. Pokój lunewilski ujawnił dążność do zbliżenia się Bonapartego do cesarza Pawła. Jeńcy Suworowskich oddziałów, pięknie w mundury nowe przystrojeni, odesłani zostali do Francyi. W rokowaniach bezpośrednich z Rosyą przyrzeczono sobie współdziałać, aby rządy Francyi i Rosyi nie dawały przytułku wzajemnym nieprzyjaciołom [1]).

Cesarz Paweł wygnał z Mitawy Bourbonów i z całej Rosyi francuskich emigrantów, Francya zaś

---

[1]) Martens: *Recueil.* VIII, 386—9.

zobowiązała się położyć tamę agitacyom emigrantów polskich.

Zgon cesarza Pawła spotęgował tylko owe pokojowe usiłowania, a gdy w roku 1802 wysłanym został generał Hedouville do Petersburga w charakterze ministra pełnomocnego Francyi, zdawało się, że oba państwa weszły stale na drogę polityki zupełnie odmiennej od dotychczasowej, polityki, której wyrazem miało być pominięcie zupełne sprawy polskiej przy możliwych rokowaniach dyplomatycznych.

W rzeczy samej, fakty dowodzą, że w epoce poprzedzającej wskrzeszenie cesarstwa francuskiego, oś poglądów konsula Bonapartego na sprawę polską odchyliła się od dotychczasowego punktu biegunowego i przechyliła się widomie na niekorzyść Prus wyłącznie.

W materyałach źródłowych, zużytkowanych przez piszącego te słowa w monografii: *Bourboni na wygnaniu* (Rozdział XIII), przytoczono fakty, iż konsul Bonaparte zajmował się sprawą odbudowania Polski jedynie kosztem Prus, że proponował temu państwu wcielenie Hanoweru wzamian za zrzeczenie się posiadłości polskich, grożąc w razie odmowy wywołaniem dywersyi na tyłach armii pruskiej, przez wzniecenie powstania w Prusach południowo-wschodnich. Nie będzie zatem zbyt śmiałem twierdzenie, że impuls do tego rodzaju pomysłów tkwił w memoryale Bonneau, którego zasadnicza myśl obracała się około motywu konieczności odbudowania choćby częściowego Polski dla zabezpieczenia pokoju euro-

pejskiego i zapewnienia przewagi wpływom Francyi na Wschodzie Europy.

*

* *

Skorzystał też osobiście Bonneau z przyjaźniejszego ukształtowania się stosunków dyplomatycznych między Francyą i Rosyą. Gdy w r. 1802 poseł rosyjski, Markow, przybył do Paryża, zwrócił się do niego Bonneau z prośbą o wyjednanie u rządu rosyjskiego wynagrodzenia za poniesione przezeń skutkiem czteroletniej niewoli straty materyalne. Hr. Markow ze swej strony polecił prośbę Jana Bonneau hr. Koczubejowi w Petersburgu, gdy zaś sprawa ta długo na rozwiązanie oczekiwała, podjął się poseł Hedouville poprzeć ją przed kanclerzem rosyjskim, hr. Woroncowem, i w tym celu w dniu 22 listopada 1802 r. złożył na ręce kanclerza podanie Bonneau, wystosowane do cesarza Aleksandra I tej tej osnowy:

Najjaśniejszy Panie!

„Obywatel francuski, Jan Aleksander Bonneau, ma zaszczyt przedstawić Waszej Cesarskiej Mości, iż będąc w epoce 1793 roku konsulem generalnym i pełnomocnikiem Francyi w Polsce, pozbawiony

›odziewanie rodziny swej i urzędu, z roz-
sarskiej Mości Katarzyny II i wysłanym
Izie przebył lat cztery w ciężkim wię-
tecy petersburskiej.

kawszy wolność w roku 1797 po wstą-
on Cesarza Pawła, poprzednika Waszej
rskiej Mości, nie reklamuje bynajmniej obecnie
doznanych cierpień.

„...ąkolwiek była kara, którą dotknięty został,
olwiek przyczyniła mu ona szwank na zdrowiu
i siłach, nie chce pros[illegible] ...pomnieć, iż wydarzyło
się to w epoce, któ[illegible] ...liczności obecne winny
w zupełności zatrzeć w pamięci.

„Lecz niewola ta, Najjaśniejszy Panie, pociągnęła za sobą dla mnie i dla rodziny mojej nieszczęśliwe następstwa.

„Złupiony doszczętnie w Warszawie, podczas najazdu na dom mój, zmuszony do zapłacenia po powrocie około 30 tysięcy franków odszkodowania krewnym, posesyonatom w Polsce doznanych przez tychże strat, znaglony do zaciągnięcia długu celem zaspokojenia wydatków, poniesionych przez osieroconą rodzinę podczas mej niebytności, będąc ofiarą ruiny majątkowej we Francyi z powodu dłuższej tam niebytności, znajduję się w konieczności odwołania się do dobroci, wspaniałomyślności i uczucia sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości, z prośbą o łaskawe zwrócenie uwagi na tę okoliczność, wymagającą bezwzględnego zadośćuczynienia.

„Przeniknięty ufnością do charakteru ludzkiego Waszej Cesarskiej Mości i współczucia jego dla ka-

żdej niedoli, nie wątpię, że Wasza Ces. Mość raczy uwzględnić nieszczęśliwe położenie rodziny, która oprócz boleści, spowodowanej czteroletnią rozłąką z jej głową, doprowadzoną została do nędzy.

„Oczekując z ufnością łaskawego tej prośby uwzględnienia, składam u stóp Waszej Ces. Mości życzenia wszelkiej pomyślności Twemu panowaniu i niczem nie zmąconej szczęśliwości.

„Paryż, 16 Prairiala r. X Rzplitej francuskiej 6 czerwca 1802 r.

J. Al. Bonneau,

attaché ministeryum spr. zagran.

„Ul. Dominika, Faubourg S. Germain № 167“ [1]).

*

* *

Nie mamy informacyi, czy próba ta odniosła skutek pożądany. Autor notarki o Bonneau, pomieszczonej w „Dykcyonaryuszu Larousse'a“ (T. II. 975), twierdzi, że Bonneau zmarł wkrótce po powrocie z niewoli, wskutek utraty żony i córki, które ze zgryzoty, spowodowanej aresztowaniem męża i ojca, zakończyły życie.

---

[1]) *Arch. Woroncowa.* T. XXIX. Moskwa 1883, str. 129 i nast.

Widzieliśmy poprzednio, iż notatka to niewiarogodna.

Błędną jest również, jak widzimy z powyższego, wersya, przytoczona przez P. L. Farge'a w Wielkiej Encyklopedyi (Paris, t. VII. 313), jakoby Bonneau po powrocie z niewoli nie wstąpił ponownie do służby dyplomatycznej.

Natomiast Farge podaje datę zgonu Jana Bonneau, opartą prawdopodobnie na wiadomości pewnej.

Bonneau zmarł w Paryżu, w miesiącu marcu 1805 roku.

Jako człowiek skromny i niepragnący sławy, wizerunku swego potomności nie przekazał.

K O N I E C.

Spis rzeczy.

WYCIĄG Z KATALOGU

BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH

Do nabycia w Administracyi **„BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH“** (Warszawa, Warecka № 14), w Filii Kantoru **„GAZETY POLSKIEJ“** (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 1) i we wszystkich księgarniach.

WYSZŁY Z DRUKU:

Rok 1901.

Tom		CENA w oprawie kop.	CENA brosz. kop.
164.	**Michalina Domańska.** BRZYDKA. Powieść.	40	25
165, 166.	**Antoni Fogazzaro.** MALOMBRA. Powieść, z przedmową W. Marrené-Morzkowskiej.	80	50
167, 168.	**Artur Gruszecki.** NA WYŚCIGACH. Powieść.	80	50
169, 170, 171.	**W. Doroszewicz.** SACHALIN, z ilustracyami.	120	75
172, 173.	**O. Ludwik Coloma** A PFE!—TUMANY I KAŁUŻE. Powieści hiszpańskie z przedmową Hajoty.	80	50
174, 175.	**Marya Rocziewiczówna.** BŁĘKITNI. Powieść.	80	50
176, 177.	**Ernest Lavise, Alfred Rambaud** i in. NAPOLEON I-szy W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ.	80	50

Tom		CENA w oprawie kop.	brosz. kop.
178, 179, 180.	**Hr. Alfred de Vigny.** CINQ-MARS. Przełożył Witold Łaszczyński.	120	75
181.	**Ludwik Ariosto.** ORLAND OSZALAŁY. W przekładzie Felicyana.	40	25
182, 183.	**Rudyard Kipling.** OD MORZA DO MORZA. Przekład z angielskiego M. G.	80	50
184.	**Knut Hamsun**. WIKTORYA. Historya miłości. Powieść.	40	25
185, 186, 187.	**Karol Dickens.** POWIEŚĆ O DWOCH MIASTACH, w przekładzie z przedmową Hajoty.	120	75
188.	**Teodor Jeske - Choiński.** TRUBADUROWIE. Powieść, z przedmową Autora.	40	25
189.	**Matylda Serao**. W BIURZE TELEGRAFICZNEM. Nowelle.	40	25
190, 191.	**T. T. Jeż**. Z CIĘŻKICH DNI. Powieść.	80	50
192, 193.	**Paweł Bourget**. WIDMO. Powieść, tłómaczyła Br. Neufeldówna.	80	50
194.	**El, (Kazimierz Laskowski).** WIERSZE I ŚPIEWKI, z przedmową A. Września.	40	25
195.	**Stefan Krzywoszewski**. PANI JULA. Powieść, z przedmową A. Września.	40	25
196.	**Juliusz Zeyer**. JEGO I JEJ ŚWIAT. Z czeskiego tłómaczyła J. Kietlińska - Rudzka, z przedmową A. Września. Powieść.	40	25
197, 198.	**Slatin basza**. PRZEZ SUDAN OGNIEM I MIECZEM, tłómaczył Włodz. Trąmpczyński,	80	50
199, 200.	**Eugeniusz Mottaz.** STANISŁAW PONIATOWSKI I MAURYCY GLAYRE, przełożyła Jadwiga z Chmielowskich Baranowska, przejrzał i objaśnił Stanisław Krzemiński.	80	50
201.	**Gomulicki Wiktor**. WIERSZE. Zbiór nowy.	40	25
202, 203, 204.	**Ks. Bolesław Maryański**. ESTER. Powieść.	120	75
205.	**E. Brausewetter**. FINLANDYA W OŚWIETLENIU LITERACKIEM. Opracowała Gabryela Plewińska.	40	25
206, 207.	**J. Sielski**. W PÓŁ DROGI. Powieść.	80	50
208.	**D-r Henryk Biegeleisen.** PAMIĘTNIK J. SŁOWACKIEGO. Z ilustracyami.	40	25
209.	**Aleksan. Wybranowski**. ONGI W DWORACH I DWORKACH SZLACHECKICH.	40	25

	CENA w oprawie kop.	CENA brosz. kop.
210, 211. **Piotr Leroy-Beaulieu**. NOWE SPOŁECZEŃSTWA ANGLO-SAKSOŃSKIE. Tłómaczył Klemens Podwysocki	80	50
212. **Swiętopełk Czech**. JASTRZĄB CONTRA HORDLICZKA. Powieść, tłómaczył Paweł Laskowski.	40	25

Rok 1902.

213, 214, 215. **Artur Gruszecki**. WIĘKSZOŚCIĄ. Powieść.	120	75
216. WYBÓR NOWEL FRANCUSKICH. Przełożył Jan Lorentowicz.	40	25
217, 218, 219, 222, 223, 224, 225. **Karol Szajnocha**. JADWIGA i JAGIEŁŁO. Opowiadanie historyczne.	280	175
220, 221. **René Bazin**. RODZINA OBERLÉ. Powieść ze stosunków Alzacko-niemieckich, tłómaczyła J. P.	80	50
226, 227, 228. **Kazimierz Gliński**. CECORA. Powieść historyczna.	120	75
229, 230. **Ernest Menault**. MIŁOŚĆ MACIERZYŃSKA U ZWIERZĄT. Przełożył F. W., z ilustracyami.	80	50
231, 232. **Rudyard Kipling**. KIM. Powieść.	80	50
233. **D-r W. Popiel**. KOBIETA WOBEC BADAŃ NAUKI WSPÓŁCZESNEJ. Studyum naukowe i społeczne.	40	25
234, 235. **Jerzy Bogurad**. PRO CHRISTO. Powieść.	80	50
236, 237, 238. **Franciszek Herczeg**. GYURKOVICSOWIE. Powieść. Tłómaczyła z węgierskiego B. Jaroszewska.	120	75
239. **Józef Dunin Karwicki**. Z ZAMGLONEJ I NIEDAWNO MINIONEJ PRZESZŁOŚCI. Opowiadanie historyczne.	40	25
240, 241. **T. T. Jeż**. MIŁOŚĆ W OPAŁACH. Powieść.	80	50
242. **Fr. Reinstein**. HUMORESKI.	40	25

Tom		CENA w oprawie kop.	CENA brosz. kop.
305, 306.	**Antoni Miecznik**. CZTERY DNI. Powieść.	80	50
307.	**Jerom K. Jerome.** DZIENNIK WYCIECZKI DO OBERAMMERGAU. Przekład z angielskiego Emilii Węsławskiej.	40	25
308.	**Mikołaj Rej.** SPÓLNE NARZEKANIE NA NIEDBAŁOŚĆ NASZĄ. *„Biblioteka pisarzy polskich“*. Tom IV.	40	25
309.	**Karolina Swietla.** OSTATNIA PANI GŁOGOWSKA. Powieść. Przekład M. Cz. Przewóskiej.	40	25

Rok 1904.

Tom		CENA w oprawie kop.	CENA brosz. kop.
310, 311, 312, 314, 315, 316.	**Z. Kaczkowski**. OLBRACHTOWI RYCERZE. Powieść historyczna z przedmową Władysł. Jabłonowskiego.	240	150
313.	**Hans Leuss**. Z WIĘZIENIA PRUSKIEGO. Z przedmową Włodzimierza Trąmpczyńskiego.	40	25
317.	**T. Roosevelt**, prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. ŻYCIE WYTĘŻONE. W przekładzie i z przedmową Ludwika Włodka.	40	25
318.	**Anatol France**. HISTORYA KOMICZNA. Powieść. Przekł. Emilii Węsławskiej, z przedmową Wł. Jabłonowskiego.	40	25
319.	**Kazimierz Gliński**. OBRAZKI Z PRZESZŁOŚCI, z przedmową Henryka Gallego.	40	25
320, 321, 322.	**Henryk Brandt**. PAMIĘTNIKI OFICERA POLSKIEGO. Przekład M. G., z przedmową prof. Szymona Askenazego.	120	75
323.	**Iwan Wazow.** WYBÓR NOWEL. Przekład Józefy Anc.	40	25
324, 325.	**Deotyma**. SOBIESKI POD WIEDNIEM.	80	50
326, 327.	**Wilhelm Depping**. JAPONIA.	80	50
328, 329.	**Grazia Deleda.** PO ROZWODZIE. Przekład Wili Zyndram-Kościołkowskiej. Powieść.	80	50
330.	**Wiktor Doleżan.** MANDŻURYA.	40	25



